

Nr 11

Filadelfia

Lipiec 2013

Chrystus w was, nadzieja chwały. Kol. 1:27

ISSN 2082-727X

Otwarte drzwi

str. 12



„Oto postawiłem jako dar przed tobą drzwi otwarte...”

(Obj. 3:8, BT).

Święto Namiotów

19-26 wrzesień 2013



Zapraszamy na Święto Namiotów

W tym roku Święto Namiotów przypada na 19-26 września. Zaczyna się więc w środku tygodnia i kończy również w środku tygodnia, ale wierzymy, że dla tych, którzy całym sercem pragną uczestniczyć w tegorocznym Świątku nie będzie to przeszkodą. Proponowalibyśmy dniem przyjazdów uczynić środę 18 września, tak aby od czwartkowego poranku zacząć już świątowanie.

Rozważania tegorocznego Święta Namiotów będą skupiały się wokół tematu Bożych małżeństw i posłusznej oraz radosnej pracy w służbie Naszemu Zbawicielowi. Dzięki łasce Bożej możemy coraz wyraźniej dostrzegać głębię tej tajemnicy, o której pisał ap. Paweł w liście do Efez. 5:32-33, a która dotyczy małżeństwa i jego znaczenia w ukończeniu dzieła Bożego na tej ziemi. Poza tym pojawiają się kolejne i głębsze myśli związane z poselstwem Eliaza z Mal. 3:22-24, pamiętając o tym, że to właśnie to poselstwo ma przygotować lud Boży na powitanie nadchodzącego Jezusa Chrystusa. Będziemy rozważali to poselstwo również w kontekście otwartych drzwi do Najświętszego.

W zeszłym roku podczas Święta Namiotów nauczyliśmy się w czasie studium i modlitw oddzielać od tego co Bogu się nie podoba. Mówiliśmy dużo o potrzebie posłuszeństwa, o obowiązku panowania męża nad swoim stadkiem rodzinnym w pełnej miłości i mądrości Bożej, o okazywaniu posłuszeń-

stwa ustanowionym nam przez Boga głowom w osobach naszych mężów, rodziców, siostr lub braci w Chrystusie, jak i naszym pracodawcom. Mówiliśmy o konieczności zrywania nierównego jarzma w każdej postaci.

Ci, co przez cały rok ćwiczyli z Bogiem w praktyce te myśli, doznali wielkiego błogosławieństwa. Nie wszyscy jednak przez ostatni rok zmienili wiele w swoim życiu i dlatego nie cieszą się radością i obfitością błogosławieństw oraz spływającej na wiernych Bożej łaski.

Każdy z nas dokonał i dokonuje każdego dnia swoich wyborów poprzez przyjmowanie lub odrzucanie stawianych nam przez życie obowiązków, poprzez pokonywanie dumy we wzajemnych relacjach...

W tym roku oczyszczeni i wypławieni ze wszystkiego co by nas od Boga oddzielało, pragniemy stawić się podczas Święta Namiotów jako oczyszczeni dla dalszego kształtowania, gotowi do dzielenia się doświadczeniami i słuchania dalszych wskazówek na rok następny tak, abyśmy pewnego roku podczas kolejnego Święta Namiotów stali się naczyniami gotowymi do przyjęcia pełni Ducha Bożego. A potem, abyśmy ogłosili światu Prawdę o Szabacie i przyjsciu naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa

Filadelfia

Chrystus w was, nadzieja chwały. Kol. 1:27

Wydawnictwo Filadelfia
Glinik Zaborowski 166
38-100 Strzyżów
Tel. kom. 609-981-808

Bezpłatne czasopismo adwentowe
Zespół redakcyjny: Piotr Paweł Maciejewski,
Beata Maciejewska, Marcin Sołóściuk, Piotr
Sołóściuk, Agnieszka Plieth-Kwiatkowska.

e-mail: filadelfiamedia@gmail.com

www.filadelfiamedia.com

na obłokach Nieba wśród anielskich pień, w chwale Swego Ojca.

Zapraszamy każdego kto w sercu czuje się niegodny, ale pragnie być bliżej Niego, każdego kto pragnie budować Królestwo Boże zaczynając od siebie samego, każdego kto w sercu nosi pojednanie i pragnie pojednania, każdego kto Miłuje... każdego kto po prostu zapragnie tutaj przyjechać!

Dysponujemy... pokojami, i miejscem na około 10 – 15 namiotów, trzema łazienkami i dwiema kuchniami. Otrzymaliśmy również w darze duży namiot, w którym będziemy się spotykali na czas nabożeństw i wspólnych posiłków.

Proponujemy dietę głównie witarianąską, ewentualnie z niektórymi potrawami z kuchni wegańskiej gotowanej, które to posiłki będziemy wspólnie przyrządzać i wspólnie spożywać.

Podczas Święta Namiotów „gościny udziela no za darmo” (*E. White, PP. str. 413*). Również i my nie chcemy pobierać żadnych opłat za pobyt, ani za prąd i wodę, którą prosimy używać z umiarem, jednak to co będzie mile widziane, to wkład finansowy w posiłki. Osoby przyjeżdżające samochodem mogą przywieźć owoce, zboża, orzechy, ziarna, oliwę, kasze, wody do picia. Inni mogą się po prostu dołożyć finansowo do robionych przez nas zakupów. W czasie Święta Namiotów nie przewidujemy żadnych „popisów” kulinarnych kuchni witarianąskiej, która jest niezwykle bogatą w formy, np. słodkie torty, kulki orzechowe... skupimy się raczej na całościowym jedzeniu.

Niechaj inny czas w roku służy tematom kulinarnym, natomiast podczas Święta Namiotów skupmy się raczej na aspekcie duchowym i zaoszczędzeniu czasu na nabożeństwa i nawiązywanie wzajemnych relacji, co oczywiście nie przeszkadza pojedynczym, delikatnym próbom okraszenia naszego stołu jednym czy dwoma wykwintniejszymi potrawami.

Każdy ranek zaczynaliśmy do tej pory gimnastyką prowadzoną przez brata Piotra Kęsego, potem poranne krótkie nabożeństwo, po nabożeństwie śniadanie, w ciągu dnia jedno dłuższe około 45–90 minut nabożeństwo prowadzone przez chętnych mężczyzn, potem posiłek, po południu mieliśmy w zeszłym roku spotkania

modlitewne kobiet, co być może i w tym roku będzie kontynuowane, ale przewidujemy również spotkania dla nas wszystkich, poprowadzone przez Piotra Maciejewskiego ze wsparciem żony, gdyż tematy dotyczyć będą praktycznego wymiaru małżeństwa, służby, i kształtowania duchowości. Poza tym popołudniowy czas będzie również okazją dla Waszych propozycji, na pewno nie zabraknie rodzinnych spotkań rodziców z dziećmi i poświęcania im szczególnego czasu na spacer, zabawy, jak również na różnego rodzaju zajęcia edukujące. Wieczorem krótkie nabożeństwo i odpoczynek.

Pomiędzy spotkaniami, choć wiele czasu nie zostaje można spacerować, rozmawiać, wyznawać sobie nawzajem grzechy, bo taka jest istota tego Święta. Wyznawanie grzechów to nie tylko akt skruchy i pojednania z osobą, wobec której się zawiniło, ale również wspólne rozmowy z innymi osobami, które prowadzą nas ku zrozumieniu naszych złych nawyków czy błędów, jakie popełniliśmy względem nas samych i innych.

Najważniejszym aspektem Święta Namiotów jest budowanie między sobą niebiańskich relacji w jedności i miłości, pamiętając o prośbie naszego Zbawiciela abyśmy stali się jedno tak jak On jest jedno ze Swoim Ojcem.

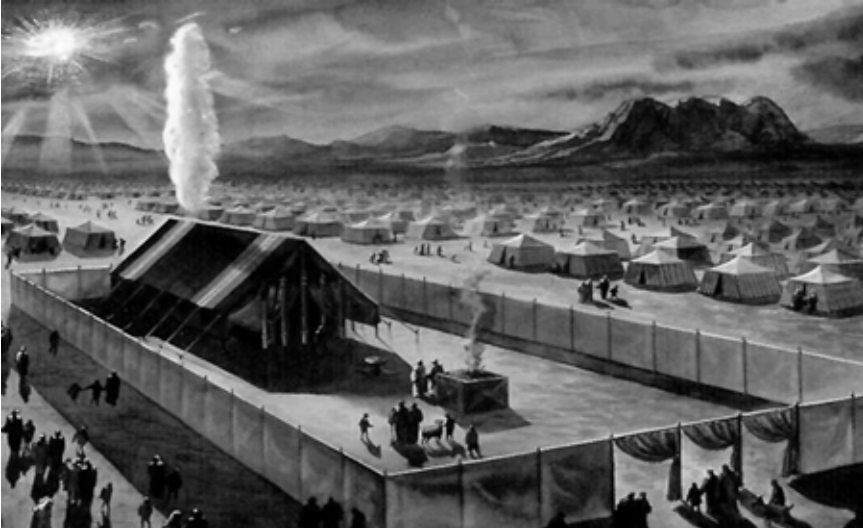
Przedstawiliśmy krótki zarys tegorocznego Święta Namiotów, oczekując i na Wasze propozycje i rady. Wierzmy też, że to sam Bóg Ojciec przygotował dla nas wspaniałą ucztę duchową i On sam poprowadzi nas do stołu z niebiańskim pokarmem.

Wszystkie chętne osoby, które pragną uczestniczyć w tegorocznym Święcie Namiotów prosimy o kontakt i rezerwacje miejsc w pokojach. Miejsca na namioty jest sporo, więc w zasadzie nie ma potrzeby rezerwowania miejsca. Z każdym rokiem pragniemy przystosowywać coraz większą część naszej ziemi na biwakowanie, tak by zawsze miejsca starczyło dla wszystkich chętnych.

Osoby zainteresowane uczestnictwem w tegorocznym Święcie Namiotów prosimy o kontakt e-mailowy: filadelfiamedia@gmail.com lub telefoniczny: Piotr 609-981-808; Beata 723-807-444.

Piotr i Beata Maciejewscy

Abym zamieszkał pośród nich



Gdy Pan Bóg dał rozporządzenie ludowi izraelskiemu, aby zbudowali świątynię według oryginału, a która miała być ilustracją na obecny czas, powiedział: „I wystawię mi świątynię, abym zamieszkał pośród nich” (2Mojż. 25:8).

Zasadniczym celem świątyni było to, że Pan Bóg chciał „zamieszkać pośród nich”. Ten cel świątyni jest jeszcze lepiej opisany następującymi słowami: „Objawię się tam synom izraelskim, a miejsce to będzie poświęcone moją chwałą. I poświęcę Namiot Zgromadzenia i ołtarz. Aarona zaś i jego synów poświęcę, aby byli moimi kapłanami. I mieszkać będą pośród synów izraelskich, i będę ich Bogiem. I poznają, że Ja, Pan, ich Bóg, który ich wyprowadziłem z ziemi egipskiej, aby mieszkać pośród nich, Ja, Pan, ich Bóg” (2Mojż. 29:43-46; por. 3Mojż. 26:11-12).

Ten zamiar nie polegał na tym, że Pan Bóg

miał po prostu mieszkać pośród nich, bo świątynia była usytuowana w samym środku obozu izraelskiego. Właśnie tu leżał ten wielki błąd, który popełnił naród izraelski odnośnie świątyni i w ten sposób prawie całkowicie zagubili jej rzeczywisty cel. Kiedy budowa świątyni została zakończona i usadowiona w środku obozu izraelskiego, wielu izraelitów przypuszczało, że właśnie w ten sposób Pan Bóg zamieszka pośród nich.

Prawdą jest, że Pan Bóg przez Szekinę był obecny w świątyni. Lecz sama świątynia z całym jej splendorem i kosztownym wyposażeniem, będąca w centrum obozu, nie oddawała sensu całości świątyni. Dodatkowo do tej wspaniałej budowli i jej wyposażenia, były ofiary i dary ludu oraz ofiary i dary za lud. Tak samo należeli do niej kapłani i wykonywana przez nich codzienna służba, jak też najwyż-

szy kapłan wraz ze swą świętą służbą. Bez tego wszystkiego świątynia byłaby dla izraelity praktycznie pustym obiektem, nawet gdyby tam mieszkał Bóg.

Przeto jaki był cel i znaczenie tych rzeczy? Rozważmy to. Kiedy izraelita zgrzeszył **nieświadomie** „i przekroczył jedno z przykazań Pańskich, czyniąc to, czego nie powinien i ściągnął na siebie winę”, wtedy przynosił dobrowolnie przed drzwiami świątyni na ofiarę owieczkę. Zanim owieczka została ofiarowana, grzesznik kładł ręce na głowę zwierzęcia i wyznawał swoje grzechy, „aby była przyjęta jako przebłaganie za niego”. Ten, który przyprowadzał owieczkę, po wyznaniu swoich grzechów, musiał osobiście ją zabić. Krew była chwytna do naczynia i częścią tej krwi został „pokropiony dookoła ołtarz, który stał u wejścia do Namiotu Zgromadzenia”; inną zaś częścią były „mazane rogi ołtarza kadzenia stojącego przed Panem w Namiocie Zgromadzenia”; a potem pokropiono „siedem razy zasłonę świątyni przed Panem”; „resztę zaś krwi wylano u podstaw ołtarza całopaleń, który jest u wejścia do Namiotu Zgromadzenia”. Owieczka została spalona na ołtarzu całopalenia. O całej tej służbie jest napisane następująco: „Tak oczyszczenia go kapłan z grzechu jego i będzie mu odpuszczony.” Podobną służbę wykonywano w wypadku grzechu i jego wyznania przez całe zgromadzenie. Oprócz tego była jeszcze taka sama służba, dla całego zgromadzenia. Czy to była służba w stosunku do jednostki, czy dla ogółu, cel był zawsze ten sam. „Kapłan dokona jego (albo ich) oczyszczenia za to jego (ich) uchybienie... i będzie mu odpuszczone” (3Mojż. Rozdz. 1-5).

Cykl służby świątynnej kończył się w świątyni każdorazowo raz w roku. Ten dzień zakończenia owej służby, rozpoczynający się corocznie każdego dziesiątego dnia, miesiąca siódmego, był szczególnym dniem, a nazywał się „dniem pojednania”, lub dniem oczyszczania świątyni. W tym dniu owa służba kończyła się na posługiwaniu w przedziale Najświętszym. To był dzień, w którym sam najwyższy kapłan, tylko raz w roku wstępował do „Najświętszego”. O najwyższym kapłanie i jego służbie w tym dniu, tak jest napisane: „Dokona on przebłaganie nad przenajświętszym

miejszem świątyni, nad Namiotem Zgromadzenia, i ołtarzem, dokona też przebłaganie za kapłanów i za cały lud zgromadzenia” (3Mojż. 16:2-34; Hebr. 9:2-8).

W ten sposób ta szczególna, odbywająca się raz w roku służba świątynna ze swymi ofiarami, służbą kapłańską i jedyną, szczególną służbą najwyższego kapłana, była dla pojednania, przebaczenia i usunięcia grzechów ludu. Z powodu grzechu i winy, które zaistniały, „gdy ktoś zgrzeszył z **nieobaczenia**, przestąpiwszy jedno z przykazań Pańskich i uczyniłby coś, co nie miał czynić”, musiał być pojednany i otrzymać przebaczenie. Ten grzech i wina, odłączyła go od Boga, a przez tę służbę był znów jedno z Bogiem. Przebaczenie, literalnie oznacza „dać” coś za coś, (at-one-ment). Zatem przebaczenie grzechów oznacza „dać coś za grzech”. Przebaczenie grzechów przychodzi jedynie od Boga. Tak więc, co Pan Bóg dał za grzech? Dał Chrystusa, a Chrystus „wydał samego siebie za grzechy nasze” (Gal. 1:4; Efez. 2:12-16; Rzym. 5:8-11).

Jeżeli więc jedna osoba, albo całe zgromadzenie ludu izraelskiego zgrzeszyło i zapragnęli przebaczenia, wtedy został im przedstawiony cały ich problem oraz cały plan przebaczenia, pojednania i zbawienia. Przynoszenie ofiary czyniono w wierze w tę ofiarę, którą Pan Bóg przygotował przez ofiarowanie swojego Syna za grzechy. Na mocy tej wiary, grzesznicy byli przyjmowani przez Boga, a Chrystus zajmował miejsce ich grzechów. W ten sposób stawali się jedno z Bogiem i tak Pan Bóg mógł zamieszkać pośród nich, to znaczy w sercu i życiu każdego z nich. Przez to ich serce i życie uczynione zostało „świętym, niewinnym, nieskalanym i odłączonym od grzeszników” (Hebr. 7:26). Umieszczenie świątyni w środku obozu izraelskiego było ilustracją, obiektem nauki i sugestią tej prawdy, że Bóg chce mieszkać „pośród” serca każdego jednego z nich (Efez. 3:16-19).

W każdym czasie w Izraelu byli tacy, którzy w służbie świątynnej widzieli ową wielką zbawczą prawdę. Lecz jako naród, jako całość, Izrael stale gubił tę ideę. Trzymając się kurczowo tej myśli, że Bóg mieszka w świątyni pośród obozu izraelskiego, zapominali o prawdzie, że Bóg osobiście chciał zamieszkać w życiu każdego człowieka! Na skutek tego ich nabożeństwo było tylko zewnętrzną for-

mą, zamiast uduchowionym nabożeństwem. Dlatego ich życie pozostało niezreformowane i nieuświęcone, a naród, który wyszedł z Egiptu zagubił ten wielki cel, który Pan Bóg dla nich przygotował i „ciała ich legły na pustyni” (Hebr. 3:17-19).

Ten sam błąd naród powtórzył po wejściu do ziemi obiecanej. Oni polegali na takim Bogu, który mieszka tylko w świątyni i nie dopuszczali do siebie myśli, że świątynia wraz z jej służbą jest środkiem, przez który **Pan Bóg za pomocą wiary, chce osobiście zamieszkać w ich sercach**. Wskutek tego ich życie stawało się coraz bardziej niepobożne. Dlatego Pan Bóg dopuścił do zniszczenia świątyni i do uprowadzenia Skrzyni Przymierza przez pogan (Jer. 7:12; 1Sam. 4:10-22), aby lud mógł widzieć, szukać i wielbić Boga każdy z osobna, i w ten sposób pojąć, że Bóg osobiście chce mieszkać w każdym jednym z nich.

Około sto lat Izrael był bez świątyni i bez służby świątynnej. Potem została przez Dawida odnowiona i ostatecznie przeszła we wspaniałą świątynię Salomona. Niestety, znowu utracono z oczu właściwy cel świątyni. Formalność i bezbożność wśród Izraela coraz bardziej rosła w siłę, aż Pan Bóg został zmuszony wykrzyknąć: „Nienawidzę waszych świąt, gardzę nimi i nie podobają mi się wasze uroczystości świąteczne. Nawet gdy mi składacie ofiary całopalenia i ofiary z pokarmów, nie mam w nich upodobania, a na ofiary pojednania z tłustych waszych cieląt nie mogę patrzeć. Usuń ode mnie wrzask twoich pieśni! I nie chcę słyszeć brzęku twoich harf. Niech raczej prawo tryska jak woda, a sprawiedliwość jak potok nie wysychający!” (Amos 5:21-24).

W stosunku do Judy Pan był zmuszony wydać podobną opinię przez proroka Izajasza: „Słuchajcie słowa Pana, książęta sodomscy, przysłuchaj się uważnie wskazaniom naszego Boga ludu Gomory! Co mi po mnóstwie waszych krwawych ofiar - mówi Pan. Jestem syty całopaleń baranów i tłuszczu karmnych cieląt, a krwi byków i jagniąt i kozłów nie pragnę. Gdy przychodzicie, aby zjawić się przed moim obliczem, któż tego żądał od was, abyście wydeptywali dziedzińce moje? Nie składajcie ofiary daremnej, kadzenie, nowie i sabaty mi obrzydły, zwoływanie uroczystych zebrzań, nie mogę ścierpieć świąt i uroczystości. Waszych nowiów i świąt nienawidzi moja dusza,

stały mi się ciężarem, zmęczyłem się znosząc je. A gdy wyciągacie swoje ręce zakrywam moje oczy przed wami, choćbyście pomnożyli wasze modlitwy, nie wysłucham was, bo na waszych rękach pełno krwi. Obmyjcie się, oczyśćcie się, usuńcie wasze złe uczynki sprzed moich oczu, przestańcie złe czynić! Uczcie się dobrze czynić przestrzegając prawa, brońcie pokrzywdzonego, wymierzajcie sprawiedliwość sierocie, wstawiajcie się za wdową! Chodźcie więc a będziemy się prawować - mówi Pan! Choć wasze grzechy będą czerwone jak szkarłat, jak śnieg zbieleją, choć będą czerwone jak purpura, staną się białe jak wełna” (Izaj. 1:10-18).

Niestety apel ten został zlekceważony. Dlatego Izrael dostał się do niewoli, a kraj z powodu niepobożności został spustoszony. Judę spotkał ten sam los i to z tego samego powodu, który Pan im stale wyjaśniał, lecz oni tego nie chcieli uznać, a dotyczyło to posiadania świątyni i Bożej obecności w tej świątyni, jako końca wszystkich rzeczy. Oni mieli uważać to za środek do urzeczywistnienia prawdziwego zamiaru Bożego, to jest, że przez świątynię i jej służbę, i Bożą służbę w świątyni, mieli otrzymać przebaczenie i pojednanie z Bogiem, i osiągnąć to, że Ten, który mieszkał w świątyni, pragnie zamieszkać w ich sercach! Przez Jeremiasza Pan ponownie spierał się ze swoim ludem i chciał go ostrzec od tego błędu, aby mógł przyjąć i poznać tę wielką prawdę o rzeczywistym znaczeniu i właściwym celu świątyni i jej służby.

Dlatego tak mówi Bóg: „Oto wy polegacie na słowach zwodniczych, które nie pomogą. Jak to? Kradniecie, mordujecie, cudzołożycie i krzywoprzysięgacie, składacie ofiary Baalowi i chodzicie za cudzymi bogami, których nie znacie, a potem przychodzicie i stajecie przed moim obliczem w tym domu, który jest nazwany moim imieniem, i mówicie: Jesteśmy ocaleni - aby dalej popelniać te wszystkie obrzydliwości! Czy jaskinią zbójców stał się w oczach waszych ten dom, który jest nazwany moim imieniem? Oto i Ja to widzę - mówi Pan. Lecz idźcie do mojego miejsca w Sylo, gdzie niegdyś dałem mieszkanie mojemu imieniu i zobaczcie, co z nim uczyniłem z powodu złości mojego ludu izraelskiego! Otóż teraz, ponieważ dopuszczacie się tych wszystkich czynów - mówi Pan - i chociaż mówiłem do was

nieprzerwanie i nieustannie, nie słuchaliście, i chociaż wołałem do was, nie odpowiadaliście. Uczynię domowi temu, który jest nazwany moim imieniem i na którym polegacie, oraz miejscu, które dałem wam i waszym ojcom, to, co uczyniłem z Sylo. I odrzucę was od mojego oblicza, jak odrzuciłem wszystkich waszych braci, cały ród Efraima. Lecz ty nie wstawiaj się za tym ludem i nie zanoś za nim błagania ani modlitwy, i nie nalegaj na mnie, gdyż cię nie wysłucham!... Oby moja głowa zamieniła się w wodę, a moje oczy w źródło łez, abym dniem i nocą mógł oplakiwać pobitych córki mojego ludu!... Obym miał na pustyni schronisko podróżnych, abym mógł opuścić swój lud i odejść od nich, bo wszyscy są cudzołożnikami, zgrają oszustów! Napinają swój język jak łuk, kłamstwo, a nie prawda panuje w kraju, od jednego złego do drugiego przechodzą, mnie zaś nie znają - mówi Pan” (Jer. 7:8-16; 8:23; 9:1-2).

Cóż to były za szczególne „słowa zwodnicze”, na których polegał ten lud? Oto one: „Nie polegajcie na słowach zwodniczych, gdy mówią: Świątynia Pańska, świątynia Pańska, świątynia Pańska to jest!” (Jer. 7:4). To pokazuje wyraźnie, że lud zatrzymał zewnętrzne formy służby Bożej i służby świątynnej, jednak właściwy i jedyny ich sens, to znaczy osobiste odnowienie i uświęcenie pojedynczego człowieka przez mającą w nim mieszkać obecność Boga, całkowicie utracił. Wszystko to było tylko formalnością i to musiało doprowadzić do tego, że zło w ich sercach coraz bardziej się objawiało. Z tego powodu ich ofiary, nabożeństwa i modlitwy były tylko bluźnierstwem i „wrzaskiem”, i to tak długo, jak długo ich serca i życie było nie zreformowane i nie uświęcone.

Dlatego wyszło słowo Pańskie do Jeremia-sza: „Stań w bramie domu Pana i zwiastuj tam to słowo i mów: Słuchajcie słowa Pana, wy wszyscy z Judy, którzy chodzicie do tych bram, aby oddawać Panu pokłon. Tak mówi Pan Zastępów, Bóg Izraela: Poprawcie swoje drogi i czyny swoje, a sprawię, że mieszkać będziecie na tym miejscu! Nie polegajcie na słowach zwodniczych, gdy mówią: Świątynia Pańska, świątynia Pańska, świątynia Pańska to jest! Lecz jeżeli szczerze poprawicie swoje drogi i swoje czyny, jeżeli uczciwie stosować będziecie prawo między ludźmi, jeżeli obcego

przybysza, sieroty i wdowy nie będziecie uciskać i krwi niewinnej przelewać na tym miejscu ani też chodzić za cudzymi bogami na własną zgubę, wtedy sprawię, że będziecie mieszkać na tym miejscu, w ziemi, którą dałem waszym ojcom, od wieków na wieki” (Jer. 7:1-7).

Lud wypaczył znaczenie świątyni razem z jej służbą i uczynił ją całkowicie bezsensowną, przez co nie pozwolił Panu urzeczywistnić w sobie jej właściwego celu. Zamiast przyjąć sens i naukę z darowanej im przez łaskę Bożą świątyni i jej służby, zamiast nauczyć się, jak naprawę Pan Bóg chce zamieszkać pośród nich, że chce zamieszkać w ich sercach i przez to uświęcić ich życie, oni odrzucili ten zamiar Boży, jaki miał w związku z świątynią i jej służbą, wypaczając jej prawdziwe znaczenie i zniekształcając jej sens i cel przez to, że użyli jej jako płaszcza przykrywającego najgorsze niegodziwości i najciemniejszą bezbożność.

Dla takiego systemu nie było żadnego innego lekarstwa, jak tylko zniszczenie. Stosownie do tego ich miasto zostało oblężone i zdobyte przez pogan. Świątynia, ich „święty i wspaniały przybytek” (Izaj. 64:11) został zniszczony. Miasto i świątynia stała się kupą spalonych gruzów, a lud został uprowadzony do niewoli babilońskiej, gdzie w głębokim zasmuceniu, pojawiwszy swoją wielką stratę, zaczęli na nowo szukać Pana i prosić, aby zreformował ich życie. Zrozumieli, że gdyby wcześniej tak wielbili swego Boga, świątynia nigdy nie zostałaby zniszczona i stałaby na zawsze (Ps. 137:1-6).

Pan Bóg wyprowadził ich z Babilonu jako pokorny i odnowiony lud. Jego święty przybytek został odbudowany, a służba odnowiona. Naród mieszkał znowu w swoim mieście i we własnym kraju. Lecz znowu nastąpiło odstępstwo. Znowu poszli starym śladem, a kiedy Jezus przyszedł do swojej własności, jako ten centralny punkt świątyni i jej służby, panował tam ten sam pożałowania godny stan rzeczy, co przedtem (Mar. 21:12-13; 23:13-32). Ich serca ogarnięte były manią prześladowczą, aż Go w końcu zabili, a równocześnie na zewnątrz byli tak świętymi, że nie przekroczyli progu sali sądowej, „aby się nie skalać”! (Jan 18:28).

Apel Boży do ludu był taki sam, jak w dawnych czasach, to jest, aby w osobistym życiu każdego z nich, objawiło się znaczenie świątyni i jej służby. Tylko w ten sposób mogli być wybawieni od zguby, powodowanej stale po-

wtrazanym tym samym błędem, w jaki naród przez całą swoją historię stale popadał. W tym też sensie Jezus przemawiał pewnego dnia do wielkiego tłumu w świątyni: „Jezus, odpowiadając, rzekł im: Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzy dni ją odbuduję. Na to rzekli Żydzi: Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a Ty w trzy dni chcesz ją odbudować? Ale On mówił o świątyni ciała swego” (Jan 2:19-21). Kiedy Jezus rozmawiając w świątyni z Żydami, mówił im „o świątyni ciała swego”, wtedy ponownie starał się wyjaśnić im tak, jak to zawsze czynił w przeszłości, że właściwe znaczenie świątyni i jej służby jest takie, że Pan Bóg przez nią, chce osobiście z nimi przebywać i w nich mieszkać tak, jak mieszka w świątyni, która przez Jego obecność jest miejscem świętym. Miejsce swego przebywania w nich samych chciał tak samo poświęcić, jak poświęcił swoje mieszkanie w świątyni. Ich ciała miały być prawdziwą świątynią Boga żywego przez to, że On w nich zamieszkał (2Kor. 6:16; 1Kor. 3:16-17; 3Mojż. 26:11-12; 2Sam. 7:6-7).

Jednak oni wciąż nie poznawali tej prawdy. Nie chcieli dać się zreformować. Nie chcieli pojąć właściwego znaczenia świątyni, że Pan Bóg chce w nich zamieszkać. Odrzucili Tego, który osobiście do nich przyszedł, aby im pokazać prawdziwe znaczenie świątyni i prawdziwą drogę. Dlatego znowu nie było innego lekarstwa, jak tylko zniszczenie. I znowu miasto zostało przez pogan zajęte, a ich świątynia, ich święta i wspaniała budowla została zniszczona przez ogień. Ponownie dostali się do niewoli i już na zawsze zostali rozsiani i są „tułaczami między poganami” (Ozeasz 9:17, BG).

Jeszcze raz z naciskiem trzeba podkreślić, że ziemską świątynią i ziemski przybytek razem

z jego służbą, był tylko odbiciem prawdziwej świątyni i prawdziwej służby w niebie. Kiedy Mojżeszowi po raz pierwszy była polecona budowa ziemskiej świątyni, Pan powiedział do niego: „Bacz... abyś uczynił wszystko według wzoru, który ci został ukazany na górze” (Hebr. 8:5; 2Mojż. 25:40; 26:30; 27:8). Zatem ziemską świątynią była odbiciem prawdziwej w tym sensie, że była kopią niebieskiej. Służba i zachodzące rytuały w ziemskiej świątyni, także były „odbiciem prawdziwej” i „odbiciem niebieskich rzeczy” (Hebr. 9:23-24).

Prawdziwa świątynia, tzn. oryginał, według którego ziemską świątynią była odtworzona, musiała już istnieć od pradawnych czasów. Tylko, że naród izraelski w zamierzchłych czasach niewoli egipskiej, zagubił jej prawdziwe znaczenie, jak również wiele innych rzeczy, które były jeszcze dla Abrahama, Izaaka i Jakuba jasne i zrozumiałe. Tak więc Pan Bóg chciał przez ową naukę pogładową, pogłębić ich wiedzę o prawdziwej świątyni. Trzeba podkreślić, że ziemską świątynią nie była podobieństwem w sensie wzoru czegoś przyszedłego, co miało nadejść i co jeszcze nie istniało, lecz widoczną prezentacją tego, co już istniało, lecz było niewidoczne. To miało ich wprowadzić do takiego doświadczenia wiary i wychować do takiego duchowego zrozumienia, aby się nauczyli widzieć to niewidoczne!

Przez to wszystko Bóg objawił im i wszystkim ludziom po wsze czasy, że On przez urząd kapłański i służbę Chrystusa w prawdziwej świątyni, która jest w niebie, mieszka wśród ludzi. Objawił im, że ludzie **przez wiarę Jezusa**, mogą otrzymać przebaczenie grzechów i pojednanie tak, że Bóg w nich mieszka i przebywa, że jest ich Bogiem, a oni są Jego ludem. W ten sposób zostali odłączeni dla Boga od wszystkich ludzi na ziemi, mieli być osobliwym ludem Bożym, mieli być prawdziwymi synami i córkami doprowadzonymi do doskonałości w znajomości Pańskiej! (2Mojż. 33:15-16; 2Kor. 6:16-18; 7:1).

Wielkim znaczeniem i celem prawdziwej świątyni, jej kapłaństwa i jej służby jest to, że Bóg ma zamieszkać w sercach ludu. Wobec tego, co było właściwym celem Jego zamieszkania w sercach ludzi? Odpowiedź brzmi: **Doskonałość; doskonałość moralna i doskonałość duchowa chwalczy Boga!**

Rozważmy to. Na końcu 5 rozdziału Listu



do Hebrajczyków, bezpośrednio po wykazaniu, że Chrystus „osiągnąwszy pełnię doskonałości, stał się dla wszystkich, którzy mu są posłuszni, sprawcą zbawienia wiecznego i został obwieszony przez Boga jako arcykapłan według porządku Melchisedeka”, jest napisane: „dlatego”, to znaczy: „z tego powodu”, albo „na tej podstawie”, „...zaniechawszy początkowych nauk o Chrystusie miejmy się ku doskonałości” (Hebr. 6:1, BG).

Następnie jest pokazane, że doskonałość można osiągnąć tylko przez kapłaństwo według porządku Melchisedeka. Jest też wykazane, iż tak zawsze było i że kapłaństwo lewickie było tylko tymczasowe, i wskazywało na charakterystykę kapłaństwa wg porządku Melchisedeka. Stosownie do omawianych myśli na temat kapłaństwa lewickiego, jest napisane: „Gdyby więc doskonałość została osiągnięta przez kapłaństwo lewickie,... to po co było potrzeba ustanawiać jeszcze innego kapłana na wzór Melchisedeka, a nie na wzór Aarona?” (Hebr. 7:11, BT). Dalej odnośnie tego jest powiedziane: „Bo niczego do doskonałości nie przywiódł zakon; ale na miejsce jego wprowadzona jest lepsza nadzieja, przez którą przybliżamy się do Boga” (Hebr. 7:19, BG).

Te pozycje Pisma Świętego wskazują wyraźnie i zdecydowanie, że kapłaństwo i służba Chrystusa mają za cel - **doskonałość wierzącego!**

To jednak nie są jeszcze wszystkie słowa Pisma Świętego na temat tych myśli. Przy opisie świątyni i służby w świątyni już wspomniano, że ma „to znaczenie obrazowe, odnoszące się do teraźniejszego czasu, kiedy to składane bywają dary i ofiary, które w sumieniu nie mogą doprowadzić do wewnętrznej doskonałości tego, kto pełni służbę Bożą” (Hebr. 9:9). Nic w całej ówczesnej świątyni nie mogło uczestnika tych ceremonii uczynić doskonałym i to było jej wielkim brakiem. Jednak kapłaństwo i służba Chrystusa w prawdziwej świątyni, potrafi i czyni doskonałym tego, który w wierze przystępuje do tej służby, a właśnie to jest tą wielką myślą i celem tego wszystkiego.

Ziemska służba świątynna, wraz z darami i ofiarami „nie mogła doprowadzić do wewnętrznej doskonałości tego, kto pełni służbę Bożą”. „Lecz Chrystus, który się zjawił jako arcykapłan dóbr przyszłych, wszedł przez większy i doskonalszy przybytek nie ręką zbudowany, to jest nie z tego stworzonego świata

pochodzący. Wszedł raz na zawsze do świątyni nie z krwią kozłów i cielców, ale z własną krwią swoją dokonawszy wiecznego odkupienia” (Hebr. 9:11-12). Ta świątynia, urząd kapłański, ofiara i służba Chrystusa, czynią w wiecznym odkupieniu każdego doskonałym, kto przez wiarę wstąpi w tę służbę i otrzyma to, co ta służba chce udzielić.

Dalej jest powiedziane: „Bo jeśli krew kozłów i wołów oraz popiół z jałowicy przez pokropienie uświęcają skalanych i przywracają cielesną czystość, o ileż bardziej krew Chrystusa, który przez Ducha wiecznego ofiarował samego siebie bez skazy Bogu, oczyści sumienia nasze od martwych uczynków, abyśmy mogli służyć Bogu żywemu” (Hebr. 9:13-14). Krew wołów i kozłów i popiół jałowicy przez pokropienie poświęcały nieczystego w służbie lewickiej w ziemskiej świątyni, według wypowiedzi słowa: „na oczyszczenie cielesnej nieczystości”. Jednak „o ileż bardziej krew Chrystusa, który przez Ducha wiecznego ofiarował samego siebie bez skazy Bogu, na oczyszczenie naszych sumień od martwych uczynków, abyśmy mogli służyć Bogu żywemu”!

Co to są martwe uczynki? Śmierć jest konsekwencją grzechu. Dlatego martwe uczynki mają w sobie grzech. W ten sposób oczyszczenie sumienia od martwych uczynków to całkowite oczyszczenie duszy od grzechu przez krew Chrystusa i wiecznego Ducha Bożego tak, że już w życiu i postępowaniu wierzącego chrześcijanina **nie ma żadnego miejsca na grzech**. Jego uczynki są tylko uczynkami wiary, a jego życie jest tylko życiem wiary i tak będzie to tylko prawdziwe i czyste „służenie Bogu żywemu”.

Ponownie jest napisane: „Albowiem zakon, zawierając w sobie tylko cień przyszłych dóbr, a nie sam obraz rzeczy, nie może w żadnym razie przez te same ofiary, nieprzerwanie składane rok w rok, przywieść do doskonałości tych, którzy z nimi przychodzą. Bo czyż nie zaprzestanoby ich składać, gdyby ci, co je składają, nie mieli już żadnej świadomości grzechów, gdy raz zostali oczyszczeni? Przeciwnie, one właśnie przywodzą na pamięć grzechy co roku. Jest bowiem rzeczą niemożliwą, aby krew wołów i kozłów mogła gładzić grzechy” (Hebr. 10:1-4).

Te wiersze ponownie nam pokazują, że chociaż doskonałość była celem całej służby

świątynnej wykonywanej na mocy prawa, to jednak ten cel nie został przez to osiągnięty. To wszystko w tamtym czasie było tylko wzorem na służbę i kapłaństwo, przez które faktycznie doskonałość może być osiągnięta, a nią jest służba i urząd kapłański Chrystusa. Ofiary stariej świątyni nie mogły ofiarodawców uczynić doskonałymi. To prawdziwa ofiara i prawdziwa służba „świętego i prawdziwego przybytku”, czynią uczestnika doskonałym. A ta **doskonałość polega na tym, że chwalcą Boży „nie ma żadnej świadomości grzechów”** (Hebr. 10:2).

Ponieważ „niemożliwością” było, aby krew wołów i kozłów usuwała grzechy, mimo, że one były nieprzerwanie składane rok w rok, to jednak nie mogły chwalcę Bożego tak oczyścić, żeby nie miał „żadnej świadomości grzechów”. Krew wołów i kozłów, i popiół z jałowicy oczyszczały tylko cieleśnie. To było wszystko. Także to, było tylko ilustracją na „obecny czas”, na „krew Chrystusa”, która mogła wierzącego tak oczyścić, że już nie miał żadnej świadomości grzechów.

„Toteż przychodząc na świat mówi: Nie chciałeś ofiar krwawych i darów, aleś ciało dla mnie przysposobił. Nie upodobałeś sobie w całopaleniach i ofiarach za grzechy. Tedy rzekłem: Oto przychodzę, aby wypełnić wolę twoją o Boże, Jak napisano o mnie w zwoju ksiąg. Najpierw mówi: Nie chciałeś i nie upodobałeś sobie ofiar krwawych i darów i całopaleń i ofiar za grzechy, które przecież bywają składane według zakonu. Potem powiada: Oto przychodzę, aby wypełnić wolę twoją. Znosi więc pierwsze, aby ustanowić drugie” (Hebr. 10:5-9).

Tutaj są wymienione dwie rzeczy: „to pierwsze” i „to drugie”. Co one oznaczają? To pierwsze, to są ofiary, dary, całopalenia i ofiary za grzech. To drugie, to wola Boża. „Znosi więc pierwsze, aby ustanowić drugie.” To znaczy, że znosi ofiary, dary, całopalenia i ofiary za grzech, aby wykonać wolę Bożą. A wolą Bożą jest: „wasze uświęcenie i wasza doskonałość!” (1Tes. 4:5; Mat. 5:48; Efez. 4:8,12-13; Hebr. 13:20-21). Jednak uświęcenia i doskonałości nie można było nigdy osiągnąć przez ofiary, dary, całopalenia i ofiary za grzech lewickiego

kapłaństwa. Te rzeczy nie mogły udoskonalić serc ofiarodawców. One nie mogły ich do tego stopnia oczyścić, żeby już nie mieli „żadnej świadomości grzechów”. Tak samo krew wołów i kozłów nie mogła zgładzić grzechów.

Dlatego, że wola Boża jest poświęceniem i udoskonaleniem dla wierzącego, ponieważ jest to wolą Bożą, aby Jego lud był tak oczyszczony, aby już nie miał żadnej świadomości grzechów, a służba i ofiary ziemskiej świątyni tego nie mogły dokonać, Pan je usunął po to, aby Chrystus mógł wykonać wolę Bożą. „Mocą tej woli jesteśmy uświęceni przez ofiarowanie ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze” (Hebr. 10:10).

Wola Boża jest „waszą świętością”. Świętość jest to prawdziwe zachowywanie wszystkich przykazań Bożych. Innymi słowy, jest to wola Boża, która w człowieku ma być doskonale wypełniona. Boża wola jest wyrażona w Jego Zakonie - dziesięciu przykazaniach, „bo to jest obowiązek człowieka” (Kazn. Salom. 12:13). Ten Zakon jest doskonały, a doskonałość charakteru jest doskonałym wyrażeniem tego Zakonu w życiu chwalczy

Bożego. Przez ten Zakon przychodzi poznanie grzechu. Wszyscy zgrzeszyli i nie dostaje im chwały Bożej; wszystkim brak tej doskonałości charakteru.

Ofiary i służby w ziemskiej świątyni nie mogły usunąć grzechów ludzkich i dlatego nie mogły ich doprowadzić do tej doskonałości. Ale ofiara i służba prawdziwego Arcykapłana w przybytku prawdziwej świątyni, może to uczynić. Jego służba usuwa całkowicie każdy grzech, a wierzący zostaje tak prawdziwie oczyszczony, że już więcej nie ma „żadnej świadomości grzechów”! Przez Swoją ofiarę, Swoje oddanie i Swoją służbę, zniósł Chrystus starą służbę ofiarną, bo nigdy nie mogła zgładzić grzechu; przez swoje doskonałe wypełnienie doskonałej woli Bożej, wypełnił wolę Bożą.

„Mocą tej woli jesteśmy uświęceni przez ofiarowanie ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze” (Hebr. 10:10).

W ziemskiej świątyni, „każdy kapłan sprawował codziennie swoją służbę i składał wiele

**Doskonałość
polega na tym, że
chwalcą Boży
„nie ma żadnej
świadomości
grzechów”**

razy te same ofiary, które nie mogły w ogóle zglądzić grzechów”. Lecz w służbie świątynnej w prawdziwym przybytku, „On złożył raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy, usiadł po prawicy Bożej, oczekując teraz, aż nieprzyjaciele jego położeni będą jako podnózek stóp jego. Albowiem jedną ofiarą uczynił na zawsze doskonałymi tych, którzy są uswięceni” (Hebr. 10:12-14).

W ten sposób doskonałość pod każdym względem jest osiągalna przez urząd kapłański, ofiarę i służbę tego wielkiego Arcykapłana, będącego po prawicy Tronu Bożego w prawdziwym przybytku niebieskiej świątyni, którą Bóg uczynił, a nie człowiek. „Poświadczą nam to również Duch Święty; powiedziawszy bowiem: Takie zaś jest przymierze, jakie zawarę z nimi po upływie owych dni, mówi Pan: Prawa moje włożę w ich serca i na umysłach ich wypiszę je, dodaje: a grzechów ich i ich nieprawości nie wspomnę więcej. Gdzie zaś jest ich odpuszczenie, tam nie ma już ofiary za grzech” (Hebr. 10:15-18).

To jest ta „droga nowa i żywa”, którą Chrystus przez swoje ciało, „dla nas poświęcił”, a także przygotował dla całej ludzkości, a na której każda dusza może przystąpić do najświętszego miejsca, do najświętszego doświadczenia, do najświętszego pokrewieństwa z Bogiem i do najświętszego prowadzenia życia. Tę nową i żywą drogę „poświęcił dla nas przez swoje ciało”. To oznacza, że On przyszedł w cieło, zidentyfikował się z ludzkością i przygotował i poświęcił nam, którzy jesteśmy w ciełe, poświęconą drogę, abyśmy mogli wyjść z naszego obecnego położenia i przyjść tam, do tego miejsca, gdzie On teraz jest - po prawicy tronu Majestatu w niebie, w Najświętszym.

Przez swoje ucieleśnienie, przez to, iż we wszystkim był podobny nam i we wszystkim był kuszony tak, jak my, zidentyfikował się z każdą duszą ludzką, gdziekolwiek by ona nie była. I stamtąd, gdziekolwiek by ta dusza nie przebywała, bez względu na sytuację życiową, na jakiegokolwiek doświadczenia na przestrzeni całego rodzaju ludzkiego, nawet w śmierci i w grobie, poświęcił i przygotował dla niej drogę nową i żywą, aby doprowadzić ją do Majestatu, do Tego, który siedzi po prawicy Bożej w Najświętszym.

Ach! ta uświęcona droga! Poświęcona i przygotowana przez Jego pokuszenia, cierpienia, przez Jego modlitwy i łzy, przez Jego święte

życie i ofiarną śmierć, przez Jego triumfujące zmartwychwstanie i chwalebne wniebowstąpienie, przez zwycięskie wejście do Najświętszego po prawicy tronu Majestatu w niebie.

Tę to „drogę”, przygotował nam i poświęcił dla nas Zbawiciel. Przez to, że stał się jedno z nami, uczynił tę drogę naszą drogą i ona należy do nas! On obdarzył każdą duszę Boskim prawem do korzystania z tej drogi. Ponieważ sam w ciełe tego dokonał - w naszym ciełe - umożliwił nam i daje nam tego zapewnienie, że ta droga dla każdej duszy ludzkiej i to na całej jej długości, jest w pełni wolna do przebycia aż do Najświętszego.

On, jako jeden z nas, w naszej ludzkiej naturze, słaby jak my, obciążony grzechami świata, w naszym grzesznym ciełe, na tym świecie, żył przez cały czas życiem, które było „święte, niewinne, niepokalane, odłączone od grzeszenia, i wstąpił wysoko, wyżej niż niebo jest”. Przez to przygotował i poświęcił drogę, przez którą wierzący w Niego, przez cały czas swego życia tu na ziemi, może prowadzić życie święte, niewinne, niepokalane, od grzeszników odosobnione i na skutek tego zostanie podniesiony z Nim wyżej niż niebo jest.

Doskonałość, doskonałość charakteru jest celem chrześcijanina; doskonałość osiągnięta w ludzkim ciełe na tym świecie. Chrystus osiągnął ją w ludzkim ciełe tu na ziemi i przygotował, i poświęcił tę drogę, na której każdy wierzący, w Nim może to samo osiągnąć. Chrystus osiągnął doskonałość, stał się naszym Arcykapłanem i uzdolnił nas przez swoją kapłańską służbę w prawdziwej świątyni do tego, aby ten stan, tak samo osiągnąć.

Doskonałość jest celem chrześcijanina, a urząd i służba najwyższego kapłana Chrystusa przedstawiają jedyną drogę, na której człowiek, ten wielki cel na ziemi może osiągnąć. „Twoja droga o Boże jest w świątyni” (Ps. 77:13, KJV).

„Mając więc, bracia, ufność, iż przez krew Jezusa mamy wstęp do świątyni drogą nową i żywą, którą otworzył dla nas poprzez zasłonę, to jest przez ciało swoje, oraz kapłana wielkiego nad domem Bożym, wejźmy na nią ze szczerym sercem, w pełni wiary, oczyszczeni w sercach od złego sumienia i obmyci na ciełe wodą czystą; trzymajmy się niewzruszenie nadziei, którą wyznajemy, bo wierny jest Ten, który dał obietnicę” (Hebr. 10:19-23).

„Wy nie podeszliście bowiem do góry, której można dotknąć, do płonącego ognia, mroku, ciemności i burzy, ani do dźwięku trąby i głośnych słów, na których odgłos ci, którzy je słyszeli, prosili, aby już do nich nie przemawiano; nie mogli bowiem znieść nakazu: Gdyby nawet zwierzę dotknęło się góry, ukamienowane będzie. A tak straszne było to zjawisko, iż Mojżesz powiedział: Jestem przerażony i drżący. Lecz wy podeszliście do góry Syjon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalem niebieskiego i do niezliczonej rzeszy aniołów, do uroczystego zgromadzenia, i zebrania pierworodnych, którzy są zapisani w niebie, i do

Boga, sędziego wszystkich, i do duchów ludzi sprawiedliwych, którzy osiągnęli doskonałość, i do pośrednika nowego przymierza, Jezusa, i do krwi, którą się kropi, a która przemawia lepiej niż krew Abła” (Hebr. 12:18-24).

„Strzeżcie się, abyście nie stawiali oporu Temu, który do was przemawia. Jeśli bowiem tamci nie uniknęli kary, ponieważ odwrócili się od Tego, który na ziemi mówił, o ileż bardziej my, jeśli odwrócimy się od Tego, który z nieba przemawia” (Hebr. 12:25, BWP).

Alonzo Trevier Jones

Otwarte drzwi



„Następnie widziałam trzeciego anioła. Towarzyszący mi anioł powiedział: »Straszne jest jego dzieło, straszliwa jest jego misja.« Jest to anioł, który oddziela pszenicę od kłokolu, pieczętuje ją i zbiera do niebieskich gumien. **Sprawy te powinny zająć wszystkie nasze myśli i skupić całą naszą uwagę**” (*E. White, Doświadczenia i Widzenia, str. 98, wyd. Poselstwo Wyzwolenia*).

Bardzo istotną rzeczą jest, aby każda dusza zrozumiała wstrząsającą treść poselstwa trzeciego anioła. Jest to ostatnie poselstwo przeznaczone dla śmiertelnego człowieka. Wzywa ono do wybrania ludzi z każdego narodu, plemienia, rodz-

iny i języka, aby utworzyli wspólnotę świętych, która chce być przygotowana na przemienienie i przeniesienie żywcem do nieba, bez zakosztowania śmierci. Taki lud musi zostać zapieczętowany na swoich czołach imieniem Ojca – Jego charakterem. W czasie ucisku musi żyć bez Pośrednika w świątyni. „Ci, którzy otrzymają pieczęć żywego Boga i będą chronieni w czasie ucisku, muszą w zupełności odzwierciedlać obraz Jezusa” (*E. White, Doświadczenia i Widzenia, str. 55 wyd. Poselstwo Wyzwolenia*). Bezgrzesznie doskonały charakter tej grupy jest przedstawiony w Obj. 14:4-5: „Są to ci, którzy się nie skalali z kobietami; są bowiem czysti. Podążają oni za Ba-

rankiem, dokądkolwiek idzie. Zostali wykupieni spośród ludzi jako pierwociny dla Boga i dla Baranka. I w ustach ich nie znaleziono kłamstwa [w ustach ich nie znalazła się zdrada, BG; są bez skazy [są nienaganni, BT; są bez zmyzy, BG]]” (Obj. 14:4-5).

Duch Proroctwa wyraźnie mówi, jaki charakter rozwinęła owa grupa, przygotowana na przemienienie i przeniesienie żywcem do nieba:

„Czy dążymy do Jego pełni, zawsze usilnie stawiając przed sobą ów cel, jakim jest - doskonałość Jego charakteru? Kiedy dzieci Boże osiągną ten cel, zostaną zapieczętowane na swoich czołach. Napelnione Duchem, będą doskonałe w Chrystusie, a rejestrujący anioł ogłosi: »Wykonało się«” (E. White, OHC, str. 150).

„Tylko ci, którzy przez wiarę w Chrystusa są posłuszni wszystkim przykazaniom Bożym, osiągną stan bezgrzeszności, jakim żył Adam przed upadkiem. Dadzą świadectwo swojej miłości do Chrystusa przez posłuszeństwo wszystkim Jego nakazom” (E. White, 6ABC, str. 1118).

Od ponad stu pięćdziesięciu lat rozbrzmiewa poselstwo o pieczętowaniu, a Bóg ciągle czeka na wykształtowanie właściwego charakteru u tych, którzy mogą otrzymać tę pieczęć, przeżyć czas ucisku bez Pośrednika, udowodnić całemu wszechświatu, że upadły człowiek jest w stanie zachować doskonałe posłuszeństwo wobec Prawa Bożego bez względu na okoliczności i by w końcu stanąć przed obecnością niezmienną chwały Chrystusa w swoim śmiertelnym stanie. Dzieło Ewangelii nie może zostać wcześniej ukończone, dopóki ten akt łaski nie będzie dokonany w sercach ludu Bożego. Czterej potężni aniołowie powstrzymując cztery wiatry, czekają, aż słudzy Boga otrzymają pieczęć na czoła. Ponad sto lat temu służebnica Pańska widziała, że aniołowie ci już zaczęli uwalniać cztery wiatry, jednak Jezus patrząc ze współczuciem na Swój niezapieczętowany lud polecił, aby dany był im dodatkowy czas, by mogli przygotować się na otrzymanie pieczęci.

Czy my dzisiaj, jako lud Boży, jesteśmy w swoim doświadczeniu bliżsi otrzymania tej pieczęci niż tamci ponad sto lat temu? Powstało pokolenie Adwentystów, którzy spodziewali się ujrzeć przychodzącego Chrystusa. Ale nie

byli przygotowani na przemienienie i przeniesienie do nieba. Dlatego pomarli. Przyszło następne pokolenie. Ci również nie posunęli się do przodu w swoim dążeniu do otrzymania pieczęci wiecznej doskonałości. Potem przyszło następne pokolenie i jeszcze jedno, i nie będzie końca tym pogrzebom, jeśli lud Boży nie zrozumie istoty poselstwa przemienienia i przeniesienia. Szczególnym dziełem trzeciego anioła jest przygotowanie kościoła/wspólnoty wywołanych na przemienienie i przeniesienie do nieba, a nie jedynie na śmierć. Światło, jakie otrzymali Luter i Wesley, mogło przygotować ludzi jedynie na śmierć w Panu, ale światło trzeciego anioła ma położyć kres śmierci poprzez udoskonalenie tej gromadki, która śmierci nie zakosztuje.

Musimy zdać sobie sprawę z tego, że Pan Bóg nie będzie czekał na Swój lud w nieskończoność. Według wszelkich znaków na niebie i ziemi, to właśnie nasze pokolenie stawia czoła ostatnim wydarzeniom. Wobec tego konieczne musimy zrozumieć, na czym polegają te szczególne przygotowania jakie musimy poczynić, by przemienienie i przeniesienie żywcem do nieba mogło być naszym udziałem. Oznacza to, że musimy zostać przygotowani na przyjęcie pieczęci wiecznego wyzwolenia od grzechu. Jeżeli potrafimy uczciwie spojrzeć na siebie, musimy przyznać, że jeśli w jakiś sposób nie nastąpi u nas radykalna zmiana, nigdy nie zdołamy osiągnąć stanu bezgrzeszności, jaki jest konieczny do przetrwania czasu siedmiu ostatnich plag i do spotkania z Jezusem, kiedy przybędzie z mocą i wielką chwałą.

ŚWIĄTYNIA

Nikt nie powinien tracić nadziei, że nie zdoła osiągnąć doskonałej bezgrzeszności charakteru Chrystusa. „Twoja droga, o Boże, jest w świątyni” (Ps. 77:13, KJV). W niej ta droga do doskonałości i przemienienia jest tak jasno wytyczona, że „nawet głupiec na niej nie zbłądzi.” Świątynia i jej służba została dana po to, aby objawić Boży zamiar wobec człowieka. A celem tym jest to, byśmy odzwierciedlali Boży obraz, będąc całkowicie przeobrażonymi na podobieństwo Chrystusa. Jeśli zechcemy podążać nieskomplikowanymi krokami ku doskonałości, wytyczonymi wyraźnie w świątyni, wówczas dzieło łaski

może zostać dokonane w naszym życiu, a my będziemy mogli ostać się w owym wielkim Dniu Pana.

DZIEDZINIEC

Pierwszym krokiem na drodze do chrześcijańskiej doskonałości jest „upamiętanie i nawrócenie się” (Dz. Ap. 3:19). Pokutujący Hebrajczyk wchodził przez bramę na zewnętrzny dziedziniec świątyni, wyznawał swoje grzechy nad głową ofiary, uzyskiwał przebaczenie i przyjęcie u Boga przez krew pojednania, przy czym stał w otoczeniu czystego, białego płótna zewnętrznego ogrodzenia dziedzińca. Jeśli nie będziemy opierać się Bożej miłości, która spływa z krzyża Golgoty, zostaniemy przeprowadzeni przez bramę skruchy do stóp krzyża, gdzie wyznamy swoje grzechy i złączymy swoje życie z Chrystusem. Wtedy zostaniemy obleczeni w czystą, białą szatę Jego przypisannej sprawiedliwości przez to, że On pobłażliwie odnosi się do naszych przedtem popełnionych grzechów (Rzym. 3:21-25). Następnie zostajemy ukrzyżowani wraz z Chrystusem na ołtarzu ofiarniczym (Rzym. 6:6; 12:1) i obmyci w „kąpieli odrodzenia” (Tyt. 3:5).

Nawrócenie/nawronarodzenie oznacza zmianę życia a właściwie - nowe życie i przekształcenie charakteru. Lecz dzieło łaski nie jest jeszcze w życiu ukończone. W rzeczywistości, ono dopiero się rozpoczęło.

MIEJSCE ŚWIĘTE

„Prawdziwe uświęcenie rozpoczyna się wówczas, gdy ustaje wszelki związek z grzechem” (E. White, *Nauki z góry błogosławienia*, str. 88). To jest dopiero początek uświęcenia i wejście do miejsca świętego, gdzie jako nowonarodzone dzieci Boże nie popełniamy już świadomych grzechów.

Nawrócenie nie jest jednorazowym aktem; ono również jest procesem, który musi być codziennie kontynuowany w życiu aż do osiągnięcia doskonałości charakteru. Wierzący musi wzrastać w Chrystu-

sie, swojej żywej „Głowie”. Ołtarz kadzenia, stół z chlebami pokładnymi i siedmioramienny świecznik w miejscu Świętym, przedstawiają doświadczenia modlitw, spożywania Słowa Bożego oraz napełnianie oliwą i światłem przez Ducha Świętego. Te trzy wielkie kanały służą do codziennego przekazywania wierzącemu Boskiego życia, które ma go uświęcić.

Codziennie nawracanie lub uświęcanie nie jest doskonałością, lecz jest wzrastaniem w łasce ku doskonałości. Niektórym ludziom wydaje się, że bezgrzeszną doskonałość można osiągnąć w trakcie procesu uświęcenia, o ile tylko Pan udzieli im dostatecznie dużo czasu. Ale Duch Proroctwa wyraźnie mówi: „Człowiek może wzrastać w Chrystusie, w Swojej żywej »Głowie«. Nie jest to dziełem chwili, ale całego życia. Wzrastając codziennie w boskim życiu nie osiągnie on jednak stanu człowieka doskonałego w Chrystusie, dopóki nie skończy się dla niego czas próby” (E. White, *4T*, str. 367). Powód, dla którego próbny proces uświęcenia nie przyniesie wierzącemu doświadczenia bezgrzesznej doskonałości jest dwojaki:

1. W prawdziwym chrześcijańskim doświadczeniu „Im bliżej przyjdiesz do Jezusa, tym bardziej winny okażesz się w swoich własnych oczach, gdyż twoje spojrzenie stanie się bardziej jasne, a niedoskonałości będą widzialne w silnym i wyraźnym kontraście do Jego doskonałej natury” (E. White, *Kroki do Chrystusa*, str. 44, wyd. Filadelfia). Z tego powodu prawdziwy chrześcijanin zauważy, że w jego życiu istnieje coś takiego jak ukryta grzeszność, czy nieświadomiona grzeszność.

Prawdziwe dziecko Boże podobne jest do świętych apostołów i proroków, którzy mimo tego, że żyli w bezpośredniej bliskości Boga, „uznawali grzeszność swojej natury” (E. White,

Prawdziwe dziecko Boże podobne jest do świętych apostołów i proroków, którzy mimo tego, że żyli w bezpośredniej bliskości Boga, „uznawali grzeszność swojej natury”

Działalność Apostołów, str. 413 wyd. I). Gdy Adam i Ewa zgrzeszyli, owa „wielka mądrość jaką przez to posiadli była poznaniem grzechu i poczuciem winy” (E. White, *Historia Zbawienia*, str. 25-26 wyd. I). Wina grzechu zostaje usunięta z chwilą okazania skruchy przed Bogiem i wiary w

Pana Jezusa Chrystusa. Lecz poznanie zła pozostaje przez całe życie. Nie jest to wiedza na temat zła, ale rzeczywiste doświadczenie zła umysłem. Właśnie ta znajomość zła wniosła stan grzeszności do natury człowieka i jego skłonność do grzechu.

Każdy człowiek nie tylko odziedziczył tę grzeszność, ale również ją kultywował. Każdy powtarzany grzech coraz bardziej wyciska piętno zła na ludzkim umyśle. „Grzech Judy jest zapisany ryłcem żelaznym, ostrzem diamentowym wyrzytym na tablicy ich serca” (Jer. 17:1). Bóg przechowuje również zapis grzechu w księgach niebieskich. Ale nie wolno nam zapominać, że tak samo nasz umysł zachowuje ten zapis, nawet jeśli grzech został przez nas wyznany, a jego wina została usunięta z umysłu. Następujące świadectwa ukazują, w jaki sposób umysł przechowuje zapis grzechu:

„Bóg mówi do tych, którym przebaczył i których uznał za swoich: ‘Wtedy wspomnicie o swoim złym postępowaniu i o swoich czynach, które nie były dobre; i będziecie się brzydzić samych siebie z powodu swoich win i swoich obrzydliwości.’ (Ezech. 36:31)” (E. White, *Przypowieści Chrystusa*, str. 88, wyd. II).

„Bóg może i przebacza skruszonemu grzesznikowi, ale pomimo tego, że jego grzech jest odpuszczony, na jego duszy pozostaje skaza” (E. White, *Życie Jezusa*, str. 228 wyd. II).

„Możesz więc pokutować, lecz nawet jeśli przebaczenie jest wypisane przy twoim imieniu, będziesz dzwigał ciężar straszliwej straty, ponieważ bliźni, jakie sobie zadałeś pozostaną na twojej duszy” (E. White, *TM*, str. 447).

„Rodzaj myśli, pozostawia ślad na duszy...” (E. White, *Fundamentals of Chr. Education*, p. 195).

„Każdy chrześcijanin będzie musiał stoczyć bezlitosną walkę ze swoimi złymi nawykami. Musi przewyciężyć swoją niewiarę, deformację charakteru, swoją skłonność do samopobłażania. Długotrwały bunt przeciwko światłu, ostrzeżeniom i apelom pozostawił piętno na jego życiu i choć Pan mu wybaczył, on nie potrafi wybaczyć sobie” (E. White, *RH*, 13.01.1891).

Są to wystarczające dowody na to, że rzeczywisty zapis grzechu istnieje w każdym umyśle. Każdy grzech wycisnął na umyśle swoje piętno. Chociaż poprzez odrodzenie i codzienne doświadczenie uświęcenia wierzący uwolnił się od wielu wrodzonych i pielęgnowanych

skłonności do zła, ten zapis grzechu ciągle pozostaje.

Tak więc z powodu ukrytej grzeszności (nieświadomej) i zapisu grzechu, bezgrzeszna doskonałość charakteru nie jest możliwa do osiągnięcia poprzez - używając symboliki świątynnej - „codzienne” doświadczenie lub inaczej „codzienną służbę”. Jeśli więc doskonałości nie doświadczymy ani przy nawróceniu, ani w tym codziennym procesie uświęcenia, to kiedy i gdzie można ją znaleźć? Niektórzy uważają, że Pan obdarzy Swoją lud takim doświadczeniem przez jakieś nieobjawione dotąd źródło łaski wtedy, kiedy dla wszystkich zakończy się czas próby. To nie może być prawdą, ponieważ w tym czasie Chrystus wypowie: „Kto święty, niech nadal pozostanie świętym” (Obj. 22:11). Ponadto, istnieje wyraźne świadectwo, że „żyjący sprawiedliwi otrzymają pieczęć Boga zanim zakończy się czas próby” (E. White, *ISM*, str. 66).

Inni, zdając sobie sprawę z tego, że doświadczenie doskonałości nie jest możliwe do osiągnięcia ani przy nawróceniu, ani w „codziennym” procesie uświęcenia, ani też wówczas, kiedy Chrystus odrzuci kadzielnicę przy końcu czasu próby, myślą, że stanie się to wtedy, gdy Pan przemieni „nędzne ciała” przy Swoim drugim przyjściu. Czy to może być prawdą? Nie! I jeszcze raz nie! Całkowite dzieło łaski dla ludzkiego umysłu musi być dokonane zanim Jezus przyjdzie. „Kiedy Chrystus przyjdzie, nasze charaktery nie ulegną zmianie. To nasze nędzne ciała zostaną przemienione i ukształtowane na podobieństwo Jego chwalebego ciała; moralna zmiana wtedy nie będzie już możliwa” (E. White, *RH* 7.08.1888).

Zatem, jeśli owo doświadczenie doskonałości nie jest osiągalne ani przy nawróceniu, ani w procesie uświęcenia, ani przy końcu czasu łaski, ani też przy przemienieniu ciała przy powtórnym przyjściu Jezusa, to gdzie wobec tego można je znaleźć?

MIEJSCE NAJŚWIĘTSZE

Trzeci anioł, którego poselstwo ma udoskonalić lud na wielki dzień Boga, wskazuje na miejsce Najświętsze:

„Następującymi słowami trzeci anioł zakończył swoje poselstwo: »Tu jest cierpliwość

świętych, tu są ci, którzy zachowują przykazania Boże i wiarę Jezusa.« Gdy powtarzał te słowa, wskazywał na świątynię w niebie. Umysły wszystkich, którzy przyjmą to poselstwo, kierowane są do Najświętszego... Widziałam trzeciego anioła, jak wskazywał ku górze i ukazywał zawiedzionym duszom drogę do Najświętszego w niebiańskiej świątyni... trzeci anioł skierował ich uwagę na Najświętsze...» (E. White, *Doświadczenia i Widzenia*, str. 219-221, wyd. *Poselstwo Wyzwolenia*).

Ze Świadectw tych jasno wynika, że poszukiwane przez nas doświadczenie - do którego wzywa trzeci anioł - odnajdziemy wówczas, jeśli przez wiarę skierujemy nasze umysły do Najświętszego. Zatem, cóż to za dzieło odbywa się w Najświętszym - niebiańskiej świątyni, które uczyni świętych doskonałymi?

„Tak, jak kapłan wchodził raz w roku do Najświętszego, by oczyścić ziemską świątynię, tak Jezus wszedł do Najświętszego w niebiańskiej świątyni przy końcu 2300 dni z księgi Daniela 8 rozdz. w 1844 roku, by do-



konać ostatecznego pojednania dla wszystkich tych, którzy skorzystali z Jego pośrednictwa i w ten sposób oczyścić świątynię» (E. White,

Doświadczenia i Widzenia, str. 218-219, wyd. *Poselstwo Wyzwolenia*).

W starotestamentowej służbie najwyższy kapłan wchodził do Najświętszego raz w roku, aby dokonać ostatecznego pojednania dla Izraela poprzez skropienie krwią tronu łaski (3Mojż. 16). Dla Izraela był to Dzień Świąt. Wszyscy musieli zgromadzić się wokół świątyni w modlitwie, poście i z głębokim badaniem swoich serc. Kto nie ukorzył swojej duszy był „wytracony” spośród zgromadzenia (3Mojż. 23:27-30). W tej symbolicznej służbie nie tylko grzechy Izraela były usuwane ze świątyni, ale wszyscy którzy spełnili warunki Dnia Pojednania, zostali całkowicie oczyszczeni: „W tym dniu bowiem zostanie dokonane przebłaganie za was, aby was oczyścić. Od wszystkich waszych grzechów będziecie oczyszczeni przed Panem” (3Mojż. 16:30).

Dlatego też poselstwo Obj. 14 rozdz. oznajmia nam dzisiaj: „Bójcie się Boga i oddajcie mu chwałę, bo nadeszła godzina sądu jego...” Poselstwo to wzywa nas do pełnego zrozumienia stanowiska i dzieła naszego Najwyższego Kapłana oraz do poznania obowiązków, jakie musimy wypełnić w czasie dzieła pojednania odbywającego się w świątyni w górze. Tak jak głos trąb rozbrzmiewał w obozie Izraela w Dniu Pojednania, tak można go usłyszeć w dzisiejszym, duchowym Izraelu: „Zatrąbcie na rogu na Syjonie, ogłoszcie święty post, zwołajcie zgromadzenie! Zgromadźcie lud, poświęćcie zebranie, zbierzcie starszych, zgromadźcie dzieci i niemowlęta! Niech oblubieniec wyjdzie ze swej komory, a oblubienica ze swej komnaty! Niech kapłani, słudzy Pana, zapłaczą między przedsionkiem a ołtarzem...” (Joel 2:15-17).

Komentując ten fragment Joela, służebnica Pańska mówi:

„Niektórzy w mocnej wierze i z rozdzierającym krzykiem zmagali się z Bogiem. Oblicza ich były blade, malował się na nich potworny lęk - wyraz wewnętrznej walki. Cechowała ich powaga i zdecydowanie, a z ich czoła spływały wielkie krople potu... Widziałam, że niektórzy nie uczestniczyli w tym dziele cierpienia i okropnych zmagañ. Wydawali się być beztroscy i obojętni... Aniołowie Boży pozostawiali ich... [tych, którzy nie korzyli swoich serc i ci będą »wytraceni« (dosł.»odcięci«)] (E. White, *Ze Skarbnicy Świadectw*, tom 1, str. 47-48).

A my, czy znajdziemy się pośród tych, któ-

rzy ukorzą swoje dusze w głębokim żalu w tym wielkim Dniu Pojednania, czy też pozostaniemy wśród beztroskich i obojętnych? Kiedy prawdziwi naśladowcy Chrystusa rozumieją Jego szczególną misję w Najświętszym, wtedy podążą za Nim przez wiarę. Aby lud Boży mógł wypełnić wymagane warunki, którymi są skrucza i „trapienie” duszy, Pan wyleje na nich „Ducha łaski i błagania”. Inny fragment Ducha Proroctwa opisujący „trapienie” duszy, które będzie udziałem ludu Bożego, kiedy ten zgromadzi się w wierze wokół świątyni, mówi:

„Widzenie Zachariasza o Jozuem i Aniele [Zach. 3 rozdz.] odnosi się szczególnie do doświadczeń ludu Bożego przy końcu wielkiego Dnia Pojednania. Ostatki zboru znajdują się w wielkim ucisku i rozpaczy... Jedyną ich nadzieją będzie łaska Boża, a jedyną obroną - modlitwa. Jak Jozue prosił Anioła, tak ostatki zboru, ze zdruzgotanym sercem i mocną wiarą, prosić będą Jezusa, swego Obroncę, o przebaczenie i wyswobodzenie. Są całkowicie świadomi grzeszności swego życia... [Tak więc Bóg prowadzi Swój lud do miejsca, gdzie nie pozostanie śladu z ukrytej grzeszności, bowiem lud Boży w pełni ujrzy stan ludzkiej natury i to tak, jak widzi ją Bóg]. Kusiciel stoi przy nich, aby ich oskarżać, tak jak stał niegdyś przy Jezusie. Wskazuje na ich splugawione szaty i wady charakteru. Przedstawia ich słabości i głupotę, ich grzeszną niewdzięczność, brak podobieństwa do Chrystusa, przez co uwłaczali czci swojego Odkupiciela. Usiłuje przerazić duszę myślą, że jej położenie jest beznadziejne i że skaza jej skalania nigdy nie może być zmyta... [Szatan mówi]: »Zobacz, jakie grzechy wycisnęły swe piętno na ich życiu!«” (E. White, *Ze Skarbnicy Świadectw*, tom 2, str. 113-114).

Widzimy więc, że każdy grzech jest nie tylko odnotowany w niebie, ale pozostawia ślad, znamię, zapis lub świadomość zła w duszy. Kiedy lud Boży przez wiarę staje przed sądem, jest tego w pełni świadomy. W starotestamentowym Dniu Pojednania odbywało się „przypominanie grzechów na każdy rok” (Hebr. 10:3). Lud zgromadzał się wokół świątyni i w głębokim żalu i pokorze badał serca, przywołując na pamięć grzechy z całego roku. Tak i dziś, gdy lud Boży zbierze się wokół świątyni, nastąpi ponowne „przypominanie grzechów”.

„Duch sądu i Duch gorliwości” sprowadzi

na Boży lud pełną świadomość grzeszności ich życia. Jedyne ci, którzy wcześniej wyznali i porzucili swoje grzechy zniosą to potężne, wstrząsające i bolesne doświadczenie. Dopiero wtedy, gdy lud będzie posiadał tego „złamanego i skruszonego ducha”, Jezus będzie mógł stanąć na sądzie w ich obronie i dokonać dla nich ostatecznego pojednania. Kontynuując sprawozdanie o Jozuem i Aniele, czytamy:

„Gdy lud Boży korzy swe dusze przed Nim i prosi o czystość serca, pada rozkaz: »Zdejmijcie tę szatę plugawą«. Zaraz po tym padają pocieszające słowa. »Oto Ja zdjąłem z ciebie twoją winę i każę cię przyoblec w szaty odświętne.« Nieskazitelna szata sprawiedliwości Chrystusa zostaje włożona na kuszone, doświadczone, a jednak wierne dzieci Boże. Wzgardzone ostatki zostają przyodziane w chwalebny strój, który nigdy już nie będzie zbrukany zepsuciem świata. Imiona ich są zachowane w księdze żywota Baranka i zapisane wśród imion wiernych wszystkich czasów... Teraz są zabezpieczeni na wieki przed podstępami kusiciela... Gdy szatan przedkładał swe oskarżenia i dążył do zniszczenia tej gromadki, niewidoczni święci aniołowie krążyli tam i z powrotem, kładąc na nich pieczęć Boga żywego” (E. White, *Ze Skarbnicy Świadectw*, tom 2, str. 115).

Teraz widzimy, że celem sądu jest nie tylko przebadanie życia naśladowców Chrystusa, aby ustalić kto zasługuje na życie wieczne, lecz na sądzie Chrystus dokonuje ostatecznego pojednania dla Swego ludu i wymazuje ich grzechy. Chrystus wyzwala Swój lud na wieki i kładzie na niego pieczęć Boga żywego. Zwycięstwo poprzez sąd jest w następujący sposób przedstawiane w Natchnionym Piśmie:

„Niech sądzi sprawiedliwie Twój lud i ubogich Twoich zgodnie z prawem... Otoczy opieką uciśnionych z ludu, ratować będzie dzieci ubogich, a zetrze ciemności” (Ps. 72:2,4). „Wtedy odbędzie się sąd i odbiorą mu [człowiekowi grzechu] władzę, by go zniszczyć i zniweczyć doszczętnie” (Dan. 7:26). „Bo tego dnia będzie za was dokonywane przebłaganie, aby oczyścić was od wszystkich grzechów. Przed Panem będziecie oczyszczeni” (3Mojż. 16:30). „Ja, jedynie Ja mogę przez wzgląd na siebie zmasać twoje przestępstwa i twoich grzechów nie wspomnę” (Izaj. 43:25). „W owych dniach i w owym czasie - mówi Pan -

będzie się szukać winy Izraela, lecz jej nie będzie, oraz grzechów Judy, ale się ich nie znajdzie...” (Jer. 50:20). „...w wyniku ostatecznego pojednania, grzechy prawdziwie skruszonych zostaną wymazane z rejestrów nieba i nigdy już nie będą wspomniane, ani nie przyjdą na myśl... [zostaną unicestwione w pamięci ludzkiej]” (E. White, *Patriarchowie i Prorocy*, str. 262, wyd. IV, patrz str. 336, wyd. I lub str. 268, wyd. II). „...ci, co je składają, nie mają już żadnej świadomości grzechów... Albowiem jedną ofiarą uczynił na zawsze doskonałymi tych, którzy są uświęceni” (Hebr. 10:2,4). „Ich grzechy były już rozważane na sądzie i zostały wymazane; [dzieci Boże] nie będą w stanie ich sobie przypomnieć” (E. White, *Wielki Bój*, str. 480, wyd. III).

Dlatego też szczególna służba Jezusa w miejscu Najświętszym przynosi wieczną doskonałość, pełne i skończone dzieło łaski dla tych, którzy chcą skorzystać z Jego końcowego pośrednictwa, porzucając każdy świadomy grzech i krocząc drogą uświęcenia do pełni w Chrystusie. Bóg wzywa Swoje dzieci do świątyni, by odrzucili swoje grzechy i ukorzyli przed Nim swoje dusze. Wtedy Chrystus, w obecności Bożej, stanie w ich imieniu na sądzie i dokona ostatecznego pojednania, które wymaże z ich natury zapis, czy też świadomość zła i zapieczętuje ich doskonałą bezgrzesznością. W całej swojej świadomości i podświadomości będą czyszczeni w swoich sumieniach i przed Bogiem.

PÓŹNY DESZCZ

Ważne jest, byśmy dostrzegali związek jaki ma późny deszcz z dziełem ostatecznego pojednania czy wymazania grzechów. Po tym jak Joel wzywa lud Boży, by ten ukorzył swoje dusze w świątyni, obiecuje on, że Pan Bóg „wynagrodzi im szkody lat, których plony pożarła szarańcza”, czyli spustoszenie, jakie grzech uczynił w duszy, poprzez zesłanie późnego deszczu na Swoją lud (Joel 2:23-28). Piotr komentując to proroctwo, mówi: „Przeto upamiętajcie i nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze, aby nadeszły od Pana czasy ochłody” (Dz. Ap. 3:19).

Chrystus służy w niebiańskiej świątyni, a poprzez Swojego Ducha służy w świątyni duszy, przynosząc dobrodziejstwa dzie-

ła Chrystusa na każdego, kto się włącza w tę służbę. Tak więc, kiedy Chrystus usuwa zapis grzechu z ksiąg niebiańskich, Duch Chrystusowy wykonuje to samo dzieło w świątyni duszy. Podobnie, kiedy Chrystus zachowuje imię w księdze żywota, po tym jak człowiek jest już osądzony, wtedy Duch Boży pieczętuje jego umysł tak, iż zachowuje on moralny obraz Boga już na wieki (Efez. 4:30). Jest to chrzest późnym deszczem, który kończy to dzieło łaski w życiu wierzącego. Wyraźnie świadczy o tym poniższa wypowiedź:

„Późny deszcz, spadający w jesieni, doprowadza ziarno do dojrzałości i przygotowuje je na żniwo... Dojrzewanie ziarna symbolizuje zakończenie dzieła Bożej łaski w duszy. Mocą



Ducha Świętego zostanie udoskonalony moralny obraz Boży w charakterze świętych. Mamy być całkowicie przekształceni na podobieństwo Chrystusa... Jeżeli wczesny deszcz nie spełnił swego zadania, wówczas późny deszcz nie doprowadzi żadnego nasienia do doskonałości” (E. White, *Testimonies to Ministers*, str. 506). Dlatego też późny deszcz jest błogosławieństwem miejsca Najświętszego, a spadnie on dopiero wtedy, gdy poczynimy niezbędne przygotowania, to jest stawimy się na sądzie żywych i dostąpimy ostatecznego pojednania. Wówczas grzechy zostaną wymazane i „nadejdą od Pana czasy ochłody” (Dz. Ap. 3:19). Ci, którzy otrzymają pieczęć Bożą przez namaszczenie Duchem, będą zwiastować ostatnie poselstwo miłosierdzia w głośnym wołaniu trzeciego anioła. (Jest to jasno wyłożone w księgach proroczych Biblii; porównaj: Izaj. 44:22 z Izaj. 55:5; 62:2-3; Obj. 3:12; 14:1 i Ezech. 43:1-3 z Obj. 7:2 i 18:1). Ci, którzy nawrócą się w wyniku głośnego woła-

nia, również stawia się na sąd żyjących, tam dostąpią wymazania grzechów i potem zostaną zapieczętowani chrztem późnego deszczu. Kiedy ostatnia dusza zostanie zapieczętowana, dla wszystkich zakończy się czas próby. Gdy nadejdą czasy ochłody, wydarzenia kończące dzieło na ziemi będą następowały po sobie w zawrotnym tempie. Pan Bóg czeka teraz na Swój lud, aby ten obudził się do realiów wielkiego Dnia Pojednania.

OTWARTE DRZWI

W roku 1844 Jezus wstąpił do miejsca Najświętszego i zaprosił Swój lud uroczystymi słowami: „Oto sprawiłem, że przed tobą otwarte drzwi” (Obj. 3:8). Jesteśmy zaproszeni do wejścia z Jezusem w doświadczenie miejsca Najświętszego. Właśnie tam kieruje nas trzeci anioł. Jezus czeka, by osądzić Swój lud, wymazać ich grzechy i obdarzyć ich pieczęcią wiecznego wyzwolenia. Czterej aniołowie wstrzymują wichry walk i ostatecznych nieszczęść, czekając aż lud Boży zostanie zapieczętowany. Ale niestety, Laodycea śpi; nie zdaje sobie sprawy, że tak ogromne dzieło nie zostało jeszcze wykonane. Dlatego Pan Bóg rozkazuje Swoim sługom/stróżom:

Przed Bogiem w czystości sumienia mogą stanąć tylko w sprawiedliwości Chrystusa – czyli posiadając Jego sprawiedliwość i Jego bezgrzeszność – owoc Jego życia.

„Zatrąbcie na rogu na Syjonie.” Do kościoła przychodzi ostatecznie zaproszenie: „Wszystko jest gotowe, pójďte na wesele” (Mat. 22:4). Czyż nie powinniśmy odpowiedzieć na to wezwanie? Czyż nie należy obudzić się i pójść do świątyni, poczynić konieczne przygotowania, i błagać Boga wraz z tymi, których cechuje ta sama drogocenna wiara, by nas udoskonalił na wieki poprzez ostateczne pojednanie Chrystusa? W imię Jezusa, niech już dłużej zwłoki nie będzie! I faktycznie, więcej czasu nie zostanie nam już darowane. Cały plan zbawienia dobiega końca i zamyka się okresem 6000 lat. Poprzez objawienie nam roku powrotu Pana Jezusa po Swój lud, Pan Bóg w swej wielkiej łasce i miłosierdziu ponaglił nas i sprawił abyśmy się obudzili z laodycejskiego snu i uczy-

nili niezwłoczne przygotowania, które umożliwią Mu przysposobienie nas do uwielbienia Jego imienia nie tyle śpiewem i przeróżnymi formami religijnymi, co objawieniem blasku Jego charakteru w naszym codziennym życiu i w relacjach z drugim człowiekiem. Cały świat czeka na objawienie tej chwały, na objawienie się tajemnicy pobożności – „Chrystus w was nadzieja chwały” (Kol. 1:27).

To On ma się objawiać w społeczności Bożych ludzi, którzy zostali wywołani ze świata grzechu – z Egiptu i podążają do niebiańskiego Kanaanu.

Otwarte drzwi umożliwiają nam poznanie prawdy o nas samych w kontraście do doskonałości Chrystusowej, ujrzenie siebie samych w świetle charakteru i usposobienia Chrystusowego. Prawda ta pozwala nam ujrzeć nasze braki, wady, złe rysy naszych charakterów. A co się dzieje wtedy, kiedy wzdrygamy się na poznanie tej prawdy? Żyjemy w samozakła-

maniu, w zwiedzeniu przykrytym religijnym szowinizmem, religijną gorliwością i pozorem pobożności.

Dzień Pojednania wzywa nas do pojednania się z Bogiem. Pojednanie to skutkuje również pojednaniem się z drugim człowiekiem. „Przy tym sam usilnie staram się o to, abym wobec Boga i ludzi miał zawsze czyste sumienie” (Dz. Ap. 24:16, BW).

„Jeśli można, o ile to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie” (Rzym. 12:18, BW).

Przed Bogiem w czystości sumienia mogą stanąć tylko w sprawiedliwości Chrystusa – czyli posiadając Jego sprawiedliwość i Jego bezgrzeszność – owoc Jego życia.

„Kto mówi, że w Nim trwa, ten powinien tak postępować, jak On postępował... Każdy, kto pokłada w Nim taką nadzieję, staje się świętym, podobnie jak On jest święty... Kto postępuje sprawiedliwie, jest sprawiedliwy, tak jak On sam jest sprawiedliwy” (1Jana 2:6, BP; 3:3, 3:7, BWP).

Pomiędzy człowiekiem nowonarodzonym a Chrystusem położony jest znak równości, gdyż z tego samego nasienia został on zrodzony – z nasienia Chrystusowego, nieskazi-

telnego (1Piotra 1:23). Nie ma innej sprawiedliwości jak tylko Chrystusowa, nie ma innej świętości jak tylko Chrystusowa, nie ma innego postępowania jak tylko Chrystusowe, które jako jedyne jest zbawialne.

Ostatnie pokolenie ludu Bożego ma otwarte drzwi do miejsca Najświętszego, aby tę doskonałość osiągnąć/otrzymać przez wiarę w ogniu wypróbowaną.

Bazując na protestanckiej ewangelii, która pomija rzeczywistą sprawiedliwość Chrystusa objawiającą się w każdym zakresie ludzkiego życia skazujemy się na wytracenie z szeregu ludu Bożego – jego resztki. Świat protestancki/chrześcijański nie jest świadomy tego, że Boża łaska uczy nas zapierania się „niepobożnych i światowych pożądliwości”. Boża łaska potwierdza, że możemy żyć „rozumnie [trzeźwie, BG; skromnie, BP; wstrzemięźliwie, BW] i sprawiedliwie, i pobożnie (Tyt. 2:11-12).” Nie mamy czekać na Niebo, aby dopiero wtedy żyć sprawiedliwym życiem. Jest wprost odwrotnie, gdyż dopiero wówczas kiedy będziemy prowadzili sprawiedliwy żywot, możemy oczekiwać „błogosławionej nadziei, objawienia się chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa” (Tyt. 2:13, BW). Jezus dał siebie za nas po to, aby mógł „...**odkupić nas od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud wybrany na własność**, gorliwy w spełnianiu dobrych uczynków” (Tyt. 2:14, BT) Ta niezaspokojona przychylność Boża, przemożny wpływ Jego Ducha, nie może być furtką i usprawiedliwieniem dla naszego grzeszenia.

Nie wierząc temu poselstwu, które jest niczym innym jak prawdziwym poselstwem adwentowym skazujemy się na utratę życia wiecznego, gdyż wśród ostateków ludu Bożego nie będzie nikogo, kto nosiłby jakikolwiek nieświadomy grzech w swojej naturze/duszy. Oczyszczenie musi nastąpić na miarę czystości Syna Bożego, który nigdy nie popełnił grzechu i nie miał świadomości tego czym grzech jest sam w sobie. 144000 ludu Bożego również zostanie oczyszczone ze świadomości grzechu, ale tylko wtedy, kiedy przestanie go popełniać i ciągle spowiadać się za te same grzechy. Spowiadanie się dotyczy dziedzica/krzyża. Dzisiaj dla ostateków ludu Bożego,

Chrystusa nie ma już na krzyżu, lecz dokonuje ostatecznego pojednania w miejscu Najświętszym świątyni w niebie. To tam mamy podążać wiarą – na sąd!

Pozwólmy się więc Bogu osądzić, stańmy przed Nim nadzy, tacy jacy jesteśmy prawdziwi w całej naszej świadomości, którą znamy tylko my i nasz Bóg – dalszego dzieła dokona On już Sam.

To, czego Bóg od nas oczekuje to jedynie naszych skruszonych serc świadomych swojej grzeszności, grzechów i niedoskonałości. Z niczym nie możemy przed Nim stanąć, żadna nasza gorliwość religijna nie zasłoni prawdy o nas samych. Jedynie wiarą w zasługi Chrystusa możemy ucześcić się przebaczenia, odnowy, reformacji i... doskonałości w Nim i dla Niego. Ale jeżeli nie uwierzymy w to czego On pragnie dla nas i w nas dokonać... nie ma dla nas już ratunku.

Prawdziwa wiara zawsze przejawia się w naszym bezwarunkowym posłuszeństwie Słowu Bożemu w przełożeniu tego Słowa na nasze praktyczne codzienne życie i relacje z innymi ludźmi. To nasze życie jak i relacje muszą objawiać życie Chrystusa i relacje jakie On sam miał z innymi ludźmi.

„Chrystus w was nadzieja chwały” – to nie jest mrzonka, to rzeczywistość – czy uwierzysz w to? Niech się zatem stanie wedle wiary twojej.

*Na podstawie staroadwentowych prawd opracował
Piotr Paweł Maciejewski*



Podążanie za Chrystusem przez wiarę



Służba Chrystusa może być skuteczna i działać w życiu Jego ludu tylko wtedy, kiedy podążają oni za Nim przez wiarę. Najpierw, kiedy grzesznik zostaje przyciągnięty przez moc Chrystusowej miłości, jego wiara chwyta się dobrodziejstw, jakie zapewnia codzienna służba. Staje przed ołtarzem całopalenia i powołuje się na Baranka Bożego jako na swoją pojednawczą ofiarę. Przez wiarę oczekuje i liczy na to, że jego Arcykapłan uczyni śmierć Chrystusa skuteczną w jego życiu. Umiera wraz z Chrystusem. Dzięki odradzającej mocy Ducha Świętego powstaje wraz z Chrystusem w nowości życia. Każdego dnia spodziewa się od swojego miłosiernego i wiernego Arcykapłana siły i łaski w czasie potrzeby. W końcu uświadamia sobie, że Chrystus wszedł do Najświęt-

szego po to, by zakończyć przestępstwo w jego życiu i ostatecznie usunąć grzech ze świętyni jego duszy oraz zaprowadzić w niej Swoją doskonałą, wieczną sprawiedliwość. Dla wierzącego nie można byłoby przeprowadzić tego cudownego dzieła, gdyby nie rozumiał, co Chrystus pragnie dla niego uczynić i gdyby nie uczestniczył w Jego dziele przez wiarę.

Służba świątynna wymaga nieustającej i wzrastającej wiary; wiary, która będzie towarzyszyć Chrystusowi krok po kroku. Jeśli wiara człowieka nie pozwoli Chrystusowi uwolnić go z niewoli grzechu, to nie zostanie on z grzechu wyzwolony. Jeśli wiara wierzącego nie pozwoliłaby Chrystusowi zachować go od powrotu do starego grzechu poprzez moc

Swojej ustawicznej służby, wtedy nie byłby on od tego grzechu zachowany. Podobnie, jeśli wiara wierzącego nie wejdzie z Chrystusem do Najświętszego, by mógł On dokończyć dzieło udoskonalenia jego charakteru, wówczas nigdy nie uświadomi on sobie dobrodziejstw ostatecznego pojednania Chrystusa.

Spoleczność adwentowa 1844 roku – stan filadelfijski

W roku 1844 Bóg miał na ziemi lud, który zrozumiał, że Jezus rozpoczął Swoje końcowe dzieło w świątyni w niebie. Z pełną czci wiarą poszli za swoim Arcykapłanem, kiedy nastąpiła zmiana Jego służby. Bóg przez E. G. White następująco opisuje ich doświadczenie:

„Widziałam trzeciego anioła, jak kierował ich wzrok w górę i ukazał zawiedzionym duszom drogę do Najświętszego w świątyni niebiańskiej. Jeśli wiarą wejdą do Najświętszego, znajdą tam Jezusa, a zakwitnie im nowa radość i nadzieja” (*E. White, Doświadczenia i Widzenia, str. 187, wyd. Poselstwo Wyzwolenia*).

„Pokazano mi, że »ostatki« weszły za Jezusem do Najświętszego. Tam zobaczyły arkę oraz ubłagalnię i zostali urzeczeni ich chwałą. Wtedy Jezus podniósł wieko arki i oto zobaczyli w niej kamienne tablice z wypisanymi na nich dziesięcioma przykazaniami” (*E. White, Doświadczenia i Widzenia, str. 188, wyd. Poselstwo Wyzwolenia*).

„Wielu widziało w poselstwach anielskich doskonały łańcuch Prawdy i z radością przyjmowało je w ich kolejności, by potem w wierze pójść za Jezusem do niebiańskiej świątyni” (*E. White, Doświadczenia i Widzenia, str. 189, wyd. Poselstwo Wyzwolenia*).

Bóg błogosławił Swojemu drogiemu ludowi, który przez wiarę szedł za Swoim Zbawicielem do Najświętszego. „Ci, którzy powstali wraz z Jezusem, weszli wiarą za Nim do Najświętszego, modląc się: »Ojcze, daj nam Twego Ducha«. Wtedy Jezus tchnął na nich Ducha Świętego. W tchnieniu tym było światło, moc, dużo miłości, radości i pokoju” (*E. White, Doświadczenia i Widzenia, str. 45, wyd. Poselstwo Wyzwolenia*).

Piszząc o ich doświadczeniach, służebnica Pańska powiedziała: „Kiedy po raz pierwszy poznawaliśmy Prawdę, która dzisiaj jest nam

tak droga, jako prawdę Biblii, to jakże wydawała się nam dziwną i na jakże silny natrafialiśmy sprzeciw, gdy po raz pierwszy przedstawialiśmy ją ludowi! Lecz jakże przy tym gorliwi i szczerzy oraz posłuszni Prawdzie byli miłujący ją pracownicy. Byliśmy rzeczywiście osobliwym ludem. Byliśmy nieliczni, bez bogactw, bez świeckiej wiedzy i ziemskich zaszczytów. Ale wierzyliśmy w Boga i byliśmy silni; odnosiliśmy sukcesy, będąc postrachem dla czyniących zło. Nasza wzajemna miłość była niezachwiana i trudno było rozerwać jej więzy. Wówczas objawiała się wśród nas moc Boża: chorzy byli uzdrawiani i było dużo spokojnej, serdecznej i świętej radości” (*E. White, Ze Skarbnicy Świadectw, tom 2, str. 210, wyd. Poselstwo Wyzwolenia*).

Poselstwo Chrystusa do zboru w Filadelfii było odpowiednie dla kościoła tego czasu.

„A do anioła zboru w Filadelfii napisz: To mówi święty, prawdziwy, Ten, który ma klucz Dawida, Ten, który otwiera, a nikt nie zamknie, i Ten, który zamyka, a nikt nie otworzy. Znam uczynki twoje; **oto sprawilem, że przed tobą otwarte drzwi**, których nikt nie może zamknąć; bo choć niewielką masz moc, jednak zachowałeś Moje słowo i nie zaparłeś się Mojego imienia... Ponieważ zachowałeś nakaz Mój, by przy Mnie wytrwać, przeto i Ja zachowam cię w godzinie próby, jaka przyjdzie na cały świat, by doświadczyć mieszkańców ziemi. Przyjdę rychło; trzymaj, co masz, aby nikt nie wziął korony twojej. Zwycięzcę uczynię filarem w świątyni Boga Mojego i już z niej nie wyjdzie, i wypiszę na nim imię Boga Mojego, i nazwę miasta Boga Mojego, nowego Jeruzalem, które zstępuje z nieba od Boga Mojego, i Moje nowe imię” (*Obj. 3:7-8,10,12*).

W roku 1853 James White, pionier i przywódca ruchu adwentowego napisał:

„W Swoim miłosierdziu [Chrystus] wyciągnął rękę i umożliwił ludowi adwentowemu w roku 1844 zerwanie powrozów sekciarstwa, którymi był spętany, tak że oni - filadelfijski kościół - mogli być utrzymani w karności i prowadzeni do królestwa przez porządek i czyste nauki ewangelii” (*RH. 6.12.1853*).

Zatrzymajmy się na chwilę, by zobaczyć co przydarzyło się tym, którzy nie zważali na poselstwo i nie poszli za Chrystusem do Najświętszego. Służebnica Pańska opisuje tę grupę w następujący sposób:

„Odwrociłam się chcąc zobaczyć tę gromadę, która nadal była pochylona przed tronem. Nie wiedziała o tym, że Jezus ich opuścił.

Wydawało się, jakby przed tronem pojawił się szatan usiłując dalej prowadzić dzieło Boże. Widziałam ich, jak patrzyli na tron i modlili się: „Ojczy, daj nam Twego Ducha.” Wtedy szatan natchnął ich nieświętym wpływem, w którym było światło i dużo mocy, lecz nie było w nim słodkiej miłości, radości i pokoju” (*E. White, Doświadczenia i Widzenia, str. 45, wyd. Poselstwo Wyzwolenia*).

„Pokazano mi czasy, kiedy zwiastowane było pierwsze przyjście Jezusa... Szatan doprowadził tych, którzy odrzucili poselstwo Jana jeszcze dalej, a mianowicie do odrzucenia i ukrzyżowania Jezusa. Czyniąc to uniemożliwili samym sobie przyjęcie błogosławieństwa Dnia Pięćdziesiąticy, które pokazałoby im drogę do niebiańskiej świątyni. Rozdarcie zasłony w świątyni wskazywało na to, że żydowskie ofiary i obrządki nie będą już dłużej przyjmowane. Żołona została wielka Ofiara i została ona przyjęta, a Duch Święty, który zstąpił w Dniu Pięćdziesiąticy, odwrócił uwagę uczniów od ziemskiej świątyni i skierował ją ku świątyni niebiańskiej, do której wszedł Jezus ze Swoją własną krwią, aby wylać na Swych uczniów dobrodziejstwa Swojego pojednania. Żydzi natomiast pozostawieni zostali w całkowitej ciemności. Utracili całe światło na temat planu zbawienia, które mogło być ich własnością i nadal pokładali ufność w bezużytecznych już darach i ofiarach. Niebiańska świątynia zajęła miejsce ziemskiej, jednak oni nie mieli żadnego pojęcia o zaszłej zmianie. Dlatego też nie mogli skorzystać z pośrednictwa Jezusa w miejscu świętym... Widziałam, że tak jak Żydzi ukrzyżowali Jezusa, tak nominalne kościoły ukrzyżowały te trzy poselstwa i dlatego też **nie mają żadnego poznania na temat drogi do Najświętszego i nie mogą skorzystać ze wstawieństwa Jezusa, które się tam odbywa**. Podobnie jak Żydzi, którzy składali swoje bezsensowne ofiary, tak i oni bezskutecznie zanoszą modlitwy do przedziału, który Jezus opuścił. Szatan, uradowany tym oszustwem, przybiera pozór religijności i kieruje umysły rzekomych chrześcijan na siebie, by poprzez swoją moc, swoje znaki i cuda złapać ich w swoje sidła” (*E. White, Doświadczenia i Widzenia, str. 191-192, wyd. Poselstwo Wyzwolenia*).

Niepowodzenie Kościoła Adwentowego po roku 1844 – stan laodycejski

Płomienna wiara sprawiła, że wczesny kościół w pełni skorzystał z dobrodziejstw służby Chrystusa w pierwszym przedziale; i w mocy tej służby wyszedł do świata, by zwyciężać. Wołą Bożą było, by w ten sam sposób, wiara tego kościoła weszła do drugiego przedziału, by wzniosła się na szczyty przywłaszczając sobie dobrodziejstwa służby w Najświętszym (pieczęć doskonałego charakteru), by móc potem w mocy i chwale tej służby rozjaśnić całą ziemię głośnym wołaniem trzeciego anioła.

„Izrael” wszedł przez wiarę do miejsca Najświętszego w roku 1844, ale jak teraz zobaczymy, nie udało się mu sięgnąć po moc i skuteczność, które powinny były stać się jego własnością dzięki dobrodziejstwom drugiego przedziału. Wiara „Izraela” zachwiała się i **nigdy nie przywłaszczyła sobie błogosławieństw, którymi Bóg pragnął ich obdarzyć**.

„Historia starożytnego Izraela stanowi uderzającą ilustrację przeszłych doświadczeń adwentystycznego kościoła. Bóg prowadził Swoją lud w ruchu adwentowym w podobny sposób jak wyprowadzał Izraelitów z Egiptu. Wielkie rozczarowanie było dla nich próbą wiary podobną do tej, której doświadczyli tamci nad Morzem Czerwonym. Gdyby nadał ufali kierującej nimi Dłoni, oglądaliby zbawienie Boże. Gdyby wszyscy, którzy wspólnie pracowali w dziele w 1844 roku, przyjęli poselstwo trzeciego anioła i głosili je w mocy Ducha Świętego, Pan współdziałałby z ich wysiłkami. Morze światła zostałyby wylane na świat. Wiele lat temu mieszkańcy ziemi zostaliby ostrzeżeni, dzieło ukończone, a Chrystus przyszedłby, by zbawić Swoją lud.

Nie było wołą Bożą, by Izrael przez czterdzieści lat wędrował po pustyni. Bóg pragnął doprowadzić go bezpośrednio do Kanaanu i tam osadzić jako święty i szczęśliwy naród, ale »nie mogli wejść z powodu niewiary« (Hebr. 3:19). Z powodu odstępstwa poginęli na pustyni i powołano innych, aby weszli do ziemi obiecanej. Podobnie nie było wołą Bożą, by przyjście Chrystusa było tak długo odwlekane, a Jego lud musiał tak długo pozostawać na świecie pełnym grzechu i smutku. Ale niewiara odłączyła ich od Boga. Kiedy odmówili wykonania dzieła, jakie im zlecił, inni zostali powołani na

ich miejsce, by głosić poselstwo. Jezus zwleka ze Swoim przyjściem z powodu miłosierdzia dla świata, aby grzesznicy mieli sposobność usłyszeć ostrzeżenie i znaleźć w Nim schronienie zanim zostanie wylany gniew Boży” (*E. White, Wielki Bój, str. 353-354 wyd. III*).

Zapamiętajmy następujące fakty z powyższego fragmentu:

1. W krótkim czasie po roku 1844 kościół Boży powinien był zakończyć dzieło Boże i wejść do niebiańskiego Chanaanu.
2. Pozostali na pustyni tak jak stary Izrael pozostał na pustyni.
3. Niewiara trzymała starego Izraela na pustyni. Niewiara powstrzymała adwentystów od realizacji dokończenia „tajemnicy Bożej”. Społeczność adwentowa nie rozumiała, co Pan pragnął im dać.

Wybitny adwentystyczny kaznodzieja minionego wieku, rozwijając tę myśl, powiedział:

„Nie było wolą Bożą, by przyście Chrystusa było tak długo odwlekane, a Jego lud musiał tak długo pozostawać na świecie pełnym grzechu i smutku. To my jesteśmy za to odpowiedzialni. Bo czy tak nie jest? Co jest naszą winą? Niewiara! Ale co takiego było w sercach Izraela, że spowodowało ich niewiarę? Egipt, Egipt i jeszcze raz Egipt! Co zatem jest w sercach tego ludu, co stało się przyczyną tej niewiary i tego powstrzymywania się od wypełnienia woli Bożej? Egipt, dokładnie tak samo jak w przypadku tamtych. To, czym jest Egipt w duchowym sensie - światem, bałwochwaltwem, ciemnością - to właśnie jest niewiara. Słowo »niewiara« wyraża to wszystko. Wiecie, że słowo ‘Egipt’ jest symbolem ciemności” (*A.T. Jones, „Spiritual Egipt”, 5.03.1897, a także zapisane w GCB 5.03.1897*).

1. Lud adwentowy, nie wierząc, że Bóg poprzez służbę w Najświętszym pragnął zakończyć przestępstwo i grzech w ich życiu i zaprowadzić wieczną sprawiedliwość, nie mógł otrzymać pełni wylania Ducha Świętego, które było niezbędne do wydania głośnego wołania trzeciego anioła.
2. Ponieważ dzieło ewangelii może zostać zakończone jedynie wtedy, kiedy będzie ono zakończone w życiu ludu Bożego, jest sprawą oczywistą, że społeczność adwentowa nie wykonywała dzieła zmierzającego do dokończenia „tajemnicy Bożej”. Chociaż kościół w stanie filadelfijskim w

1844 roku zaczął wchodzić do Najświętszego, to jednak nie dość mocno uchwycił się obietnicy, że Jezus „wypisze na nim imię Boga... i nazwę miasta Boga... i ...nowe imię” (Obj. 3:12). Zamiast otrzymać Bożą pieczęć przez wiarę w oczyszczającą służbę Bożą, oddalili się od Niego i wpadli w stan laodycejski.

„A do anioła zboru w Laodycei napisz: To mówi Ten, który jest Amen, świadek wierny i prawdziwy, początek stworzenia Bożego: Znam uczynki twoje, żeś ani zimny, ani gorący. Obyś był zimny albo gorący! A tak, żeś letni, a nie gorący ani zimny, wypłuję cię z ust moich. Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły. Radzę ci, abyś nabył u Mnie złota w ogniu wypróbowanego, abyś się wzbogacił i abyś przyodziął szaty białe, aby nie wystąpiła na jaw haniebna nagość twoja, oraz maści, by nią namaścić oczy twoje, abyś przejrzał. Wszystkich, których miłuję, karzę i smagam; bądź tedy gorliwy i upamiętaj się” (Obj. 3:14-19).

Godny uwagi jest fakt, że we wczesnych publikacjach adwentowych sprzed roku 1852, stan laodycejski odnoszono do tych adwentystów, którzy nie przyjęli poselstwa trzeciego anioła i nie poszli za Chrystusem przez wiarę do Najświętszego. Uważano za naturalne, że taka odmowa ściągnie na nich duchową ślepotę, nędzę, niewiedzę i beznadziejny stan. Ale w roku 1852 służebnica Pańska zaczęła stosować poselstwo do Laodycei w odniesieniu do ludzi, którzy w roku 1844 byli przedstawieni jako ci, którzy weszli za Chrystusem do drugiego przedziału.

„Byłam bardzo zaniepokojona, gdy ostatnio zaczęłam się rozglądać wokół siebie, szukając unizonych naśladowców cichego i pokornego Jezusa. Wielu z tych, którzy twierdzą, że oczekują na rychłe przyście Chrystusa, dopasowują się do świata i z większą gorliwością zabiegają o poklask otoczenia niż o poddanie się Bogu. Są ziemni i formalistyczni, tak jak nominalne kościoły, od których tak niedawno się odłączyli. Słowa skierowane do zboru w Laodycei idealnie oddają ich obecny stan (Obj. 3:14-19). Nie są »ani zimni, ani gorący«, tylko »letni«. Jeżeli nie usłuchają rady »wiernego i prawdziwego świadka« i nie będą gorliwie pokutować, jeśli nie »kupią złota w

ogniu doświadczonego», »białych szat« i »maści wzrok naprawiającej«, »wypluje ich Pan ze Swoich ust«” (*E. White, Doświadczenia i Wzduchenia, str. 85-86, wyd. Poselstwo Wyzwolenia*).

Po roku 1852 służebnica Pańska ze wzmożonym naciskiem i powagą zaczęła stosować poselstwo do Laodycei w odniesieniu do kościoła adwentowego założonego na fundamencie trójjanielskiego poselstw z Obj. 14. Cóż innego mogło to oznaczać jak nie to, że faktycznie „Izrael” wiarą nie wszedł z Chrystusem do miejsca Najświętszego. Na polecenie Boże w roku 1890 Ellen White napisała następujące słowa:

„Drzemiący kościół musi zostać obudzony ze swojego duchowego letargu do realizacji ważnych zadań, które nie zostały wykonane. Lud nie wszedł do miejsca Świętego, gdzie poszedł Jezus, by dokonać pojednania dla Swoich dzieci” (*E. White, RH. 25.02.1890*).

Uwagi te są zbyt oczywiste, by można je było opacznie zrozumieć - „LUD NIE WSZEDŁ DO MIEJSCA ŚWIĘTEGO” (‘miejsce Święte’ tutaj odnosi się do drugiego przedziału).

Krótko mówiąc, to właśnie była główna przyczyna laodycejskiego stanu. Niebezpieczeństwo zagrażające Laodycei to samozwiedzenie. Laodycea nie zgadza się z tym, co mówi Chrystus, z kolei Chrystus nie może zgodzić się z tym, co za słusne uważa Laodycea. Jak mógłby sugerować grecki źródłosłów - „Laodycea” to lud żyjący w godzinie sądu. Bez wątplenia Laodycea jest przekonana o tym, że weszła do Najświętszego i szczyt się swoim dokonaniem. Bo czyż nie wie o trójjanielskim poselstwie? Czyż jej uczeni bibliści nie dowodzą przed całym światem słuszności jej prorocstwa o 2300 dniach? Czyż jej książki i czasopisma nie głoszą prawdy o Sabacie? Czyż nie wie ona o tym, że Chrystus wszedł do Najświętszego w roku 1844? Ależ tak, Laodycea to wszystko wie i w to wszystko wierzy. Z dumą oceniając swoje duchowe dziedzictwo mówi: „Czego jeszcze mi brakuje?”. Ona zna mechanikę swojego poselstwa, ale jest nieświadoma jego dynamiki. Zna jego szkielet, ramy, ogólny zarys, ale brakuje jej wizji jego ducha. Gdyby jej oczy mogły otworzyć się na tyle, by choć w przelocie ujrzeć swojego wspaniałego Arcykapłana w tej wielkiej godzinie sądu, zrozumiałaby, że Chrystus z niecierpliwością czeka, by zdjąć z niej łachmany i w zamian

przyoblec ją w doskonałą bezgrzeszność życia Chrystusa. Gdyby Jezus namaścił jej oczy, ujrzałaby Go w Najświętszym, czekającego, by zapieczętować Swoją kościół doskonałością Swojego własnego charakteru. Współczesny Izrael nie pochwylił wizji Ewangelii Wiecznej z Objawienia 14. Nie wszedł przez wiarę do tego pełnego mocy doświadczenia obfitującego w dobrodziejstwa służby Chrystusa w drugim przedziale. Posiadając własną koncepcję ewangelii odmówił pójścia naprzód, nie chciał się wnieść ponad rzeczywistość pierwszego przedziału - doświadczenie wczesnych reformatorów.

Poselstwo 1888 roku

Bóg postanowił uzdrowić laodycejski stan przez poselstwo przebudzenia, które zesłał Swojemu ludowi w 1888 roku. Było to poselstwo wskazujące kościołowi sedno trójjanielskiego poselstwa z Objawienia 14 rozdziału - sprawiedliwości przez wiarę. I tak Pan powołał dwóch młodych mężów - kazn. E.J. Waggonera i A.T. Jonesa - i posłał ich z Wieczną Ewangelią w mocy i objawieniu Ducha Świętego, żeby uleczyć duchową chorobę Laodycei. Dzieło tych dwóch ludzi było wspierane przez Ducha Proroctwa i w latach, które nastąpiły po roku 1888, Ellen White ciągle powoływała się na nich w szczególny sposób, jako na „posłańców” Pana.

„Pan, w wielkim Swym miłosierdziu zesłał najwspanialsze poselstwo Swemu ludowi przez starszych Waggonera i Jonesa. Poselstwo to powinno w szczególny sposób wskazać światu wywyższonego Zbawiciela, jako ofiarę za grzechy całej ludzkości. Przedstawia ono Prawdę o usprawiedliwieniu przez wiarę jako pewnik; zaprasza ludzi do przyjęcia sprawiedliwości Chrystusa, która uwidacznia się w posłuszeństwie wszystkim przykazaniom Bożym. Wielu zagubiło obraz Jezusa. Muszą oni skierować wzrok na Jego boską osobę, Jego zasługi i Jego niezmienną miłość do ludzkości. W Jego ręce oddana jest cała moc, może więc rozdzielać dary, udzielając pozbawionym nadziei ludziom bezcennego daru Swojej własnej sprawiedliwości. Oto poselstwo, które Bóg polecił przekazać światu. Jest to poselstwo trójjanielskie, które głoszone ma być wielkim głosem, a ma mu towarzyszyć w wielkiej



Uczestnicy Generalnej Konferencji KADS w Minneapolis w 1888 roku

mirze wylanie Jego Ducha.

Przez całe lata kościół liczył na człowieka i wiele od człowieka oczekiwał, ale nie brał pod uwagę Jezusa, w którym skupiają się nasze nadzieje na wieczne życie. Dlatego Bóg dał Swoim sługom świadectwo, które przedstawiało prawdę taką, jaką ona jest w Jezusie, a jest nią poselstwo trzeciego anioła przekazane w sposób jasny i zrozumiały” (*E. White, Testimonies to Ministers, str. 91-93*).

„...głośny zew trzeciego anioła już się rozpoczął w objawieniu sprawiedliwości Chrystusa, przebaczącego grzechy Odkupiciela. To jest początek światła tego anioła, którego chwała wypełni całą ziemię” (*E. White, Selected Messages, tom 1, str. 363*).

„Wielu napisało do mnie zapytując, czy poselstwo o usprawiedliwieniu przez wiarę jest poselstwem trójjanielskim, a ja odpowiedziałam: ‘To jest prawdziwe poselstwo trójjanielskie’ lub ‘to jest poselstwo trójjanielskie we właściwym pojęciu, znaczeniu, sensie” (*E. White, RH. 1.04.1890*).

Powyższe wypowiedzi pomogą nam skupić się na znaczeniu poselstwa z 1888 roku. Dowodzą one, że to głoszenie sprawiedliwości przez wiarę było:

1. Istotą, sednem albo sercem poselstwa trzeciego anioła
2. Początkiem głośnego wołania

Znaczenie poselstwa z 1888 roku możemy sprowadzić do prostego schematu logicznego.

1. Przesłanka główna: Istotą poselstwa trzeciego anioła jest dzieło Chrystusa w miejscu Najświętszym. Przesłanka drugorzędna: Poselstwo 1888 roku było sercem poselstwa trzeciego anioła. Wniosek: zatem poselstwo 1888 roku dotyczyło dzieła Chrystusa w Najświętszym.

2. Przesłanka główna: Głośny zew może być wydany tylko przez lud, który ma pieczęć Bożą. Przesłanka drugorzędna: Poselstwo 1888 roku miało zapoczątkować głośny zew.

Wniosek: zatem poselstwo 1888 roku miało doprowadzić do zapiecztowania ludu Bożego.

Poprzez skierowanie umysłów ludu Bożego na służbę Jezusa w Najświętszym, poselstwo o sprawiedliwości przez wiarę z roku 1888 ukazywało ewangelię w sposób bardziej dojrzały niż ją do tej pory pojmowano. Była to sprawiedliwość przez wiarę wpisana w 14 rozdział Objawienia, dzieło ewangelii nierozzerwalnie związane z oczyszczeniem świątyni. Poselstwo to odnosi się bezpośrednio do dokończe-

nia „tajemnicy Bożej”.

Dobrze sobie zapamiętajmy znaczenie głoszania usprawiedliwienia przez wiarę w 1888 roku. Dopiero gdy skierujemy naszą uwagę na dzieło, które wykonuje Chrystus w drugim przedziale, będziemy mieli właściwe wyobrażenie o mocy i wspaniałości poselstwa 1888 roku. Z pewnością nastał już czas, by Bóg zakończył grzech i zaprowadził wieczną sprawiedliwość w życiu Swojego ludu. Lud nie wszedł do drugiego przedziału, gdzie czekał Jezus, by wymazać wszystkie jego grzechy. W roku 1888 wybiła godzina, by Bóg rozjaśnił ziemię chwałą niebiańskiej służby Jezusa.

Przez całe lata kościół głosił prorocтво o 2300 dniach i obwieszczał światu, że Jezus wszedł do Najświętszego w 1844 roku, by oczyścić świątynię. Jednak **sam nie skorzystał z dobrodziejstw tej pełnej mocy nauki. Nie zademonstrował światu, czego może dokonać służba drugiego przedziału w życiu ludzi.** Teraz Bóg, przez swoich wybranych posłańców, przedstawił Swojemu ludowi Jezusa jako niebiański statek handlowy wypełniony bogactwami wystarczającymi do zbawienia upadłej ludzkości i napełnienia jej pełnią Bożą.

Sądzę, że czytelnika zainteresują fragmenty poselstwa ogłoszonego przez jednego z Bożych posłańców. Jest to zaledwie mały promyk światła, które swoją chwałą miało rozjaśnić całą ziemię. Cytujemy poniżej końcowe rozdziały „Przygotowanej Drogi do Chrześcijańskiej Doskonałości”, (A.T. Jonesa), str. 67-71:

Czas pokrzepienia

Dzisiaj, w czasie spełnienia się nadziei wszystkich czasów, dzisiaj, w czasie prawdziwego oczyszczania prawdziwej świątyni, dzisiaj, w czasie zakończenia dzieła ewangelii i dokończenia „tajemnicy Bożej”, dzisiaj w czasie wszystkich czasów, wierzący w Chrystusa, dla których odbywa się Jego cudowna służba pośrednicza w prawdziwej świątyni, powinni stać się uczestnikami pełnej miary Jego Bożej łaski. W ich życiu przestępstwo powinno być na zawsze zakończone, grzech usunięty, nieprawość na zawsze zgładzona, a w to miejsce w doskonałości prawdy ma być zaprowadzona wieczna sprawiedliwość.

Dokładnie to i jedynie to jest celem urzędu kapłańskiego i służby Chrystusa w prawdziwej

świątyni. Czyż to kapłaństwo nie jest wystarczające? Czyż jego służba nie jest wystarczająca do spełnienia tego celu? Zdecydowanie tak! Jedynie przez to pośrednictwo można zdobyć wszystko. Żadna dusza nie jest w stanie sama skończyć z przestępstwem, z grzechem, ze zgładzeniem nieprawości i wnieść do swojego życia wiecznej sprawiedliwości. Tam gdzie się to stało, gdzie się to dzieje, dzieje się to jedynie przez urząd kapłański i służbę kapłańską Tego, który samego siebie oddał i który oddaje się nadal, aby móc każdą duszę stawić przed obliczem Boga, „jako świętą i niepokalaną i nienaganną”!

Każdy, którego serce skłania się ku prawdzie i sprawiedliwości, tęskni za wypełnieniem tych słów. Tylko kapłaństwo i służba kapłańska Chrystusa może to osiągnąć. Dzisiaj jest czas całkowitego spełnienia się tego celu na wieki. Dlatego uwierzmy w Tego, który to czyni, zaufajmy Jego dziełu, że je całkowicie i na zawsze wykona.

Dzisiaj jest czas dla tego dzieła, o którym jest napisane, że już nie może być odwlekane. A dlaczego nie? Dlaczego kapłaństwo naszego Arcykapłana, Jego ofiara i służba kapłańska nie miały być wystarczające, aby dla każdej i w każdej duszy zakończyć przestępstwo i grzech, pojednać ją z Bogiem i ustanowić w niej wieczną sprawiedliwość? Dlaczego to, co jest obiecanie i za czym każda dusza tęskni, ma być nadal odwlekane? Dlatego zaufajmy Mu, wierzy w Tego, który samego siebie oddał, aby to uczynić; **jedynie On** może to uczynić. Przeto ufajmy w Tego i przyjmijmy w całej pełni Tego, w którego też apostołowie stale wierzyli - Jezusa Chrystusa.

Widzieliśmy, że ten mały róg, człowiek grzechu, tajemnica nieprawości, ustanowił swoje własne, ziemskie, grzeszne kapłaństwo, jego służbę i świątynię w miejsce niebieskiego, świętego kapłaństwa i służby kapłańskiej. W tym kapłaństwie i służbie tajemnicy nieprawości, **grzesznik wyznaje swoje grzechy kapłanowi i nadal grzeszy.** W rzeczywistości to kapłaństwo i ta służba nie mają żadnej mocy, aby ów grzesznik przestał grzeszyć, nawet wtedy, kiedy wyznał swój grzech. Tutaj dochodzimy do nader smutnego pytania: Czyż nie jest powszechną prawdą, że i ci, którzy nie są z „tajemnicy nieprawości” lecz wierzą w Je-

zusa, w Jego służbę kapłańską i wyznają swoje grzechy, **potem dalej grzeszą?**

Jednak, czy się godzi tak czynić względem naszego wielkiego Arcykapłana, Jego ofiary i Jego pełnej błogosławieństw służby? Czy godzi się, abyśmy Jego ofiarę i Jego służbę praktycznie postawili na jednym poziomie razem z „obrzydliwością spustoszenia” i powiedzieli, że Jego służba nie jest więcej warta i nie ma większej mocy od tajemnicy nieprawości? Niechaj Pan Bóg bezzwłocznie i na zawsze uchroni swój zbór i swój lud przed tak okropnym poniżeniem naszego wielkiego Arcykapłana, Jego niezmierzonej ofiary i Jego chwalebnej służby!

Niechaj nasze zaufanie do naszego Arcykapłana będzie ślepe i bezwarunkowe. Często się słyszy wśród protestantów uwagi jak to katolik ślepo i niemądrze wierzy swojemu kapłanowi. W odniesieniu do każdego ziemskiego kapłana jest to słuszna uwaga. A jednak bezwarunkowe zaufanie do kapłana jest jak najbardziej właściwe; ale musi to być **właściwy Kapłan!** Taka ufność wobec fałszywego kapłaństwa jest zgubna; lecz **zasada** bezwzględnej wiary w kapłana jest w pełni właściwa, gdy to Jezus Chrystus jest tym prawdziwym kapłanem. Każdy kto w Niego wierzy, w Jego ofiarę, w Jego urząd kapłański i w Jego służbę kapłańską w prawdziwej świątyni, musi nie tylko wyznawać swoje grzechy, lecz musi potem ślepo wierzyć, że prawdziwy Arcykapłan w swojej służbie w świątyni i w świątyni naszego serca i życia, **zakończy grzech, usunie nieprawość i wniesie tam wieczną sprawiedliwość!**

Pomyśl - wieczna sprawiedliwość! Nie sprawiedliwość na dziś a grzech na jutro a potem znowu sprawiedliwość i znowu grzech. **To nie jest** żadna wieczna sprawiedliwość. Sprawiedliwość wieczna, to sprawiedliwość, która jest wszczepiona w życie człowieka, który uwierzył i wyznał i **który nadal wierzy i przyjmuje** tę wieczną sprawiedliwość w miejsce wszystkich grzechów i wszelkiego grzeszenia! Tylko to jest sprawiedliwość wieczna. **Tylko to jest wieczne wybawienie od grzechu.** I takie niewysłowione błogosławieństwo daruje nam łaskawy Bóg przez niebieską służbę świątynną, którą ustanowił dla naszego dobra i urządzie kapłańskim Chrystusa w niebiańskiej świątyni.

Dzisiaj jak nigdy przedtem, „dziś”, „jak długo się dziś nazywa”, mówi Słowo Boże do każdego człowieka, jako jest napisane: „Przeto upamiętajcie się i nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze, aby nadeszły od Pana czasy ochłody i aby posłał przeznaczonego dla was Chrystusa Jezusa, którego musi przyjąć niebo aż do czasu odnowienia wszechzrzczy, o czym od wieków mówił Bóg przez usta świętych proroków swoich” (Dz.Ap. 3:19-21).

Czas powtórnego przyjścia Chrystusa i odnowienia wszystkiego jest tuż u drzwi. Jezus przyjdzie po swój lud, aby go zabrać do siebie i wystawi go sobie jako wspaniały kościół, „który nie ma zmyy, ani zmarszczki, lecz jest święty i bez nagany.” Jego święci mają Go doskonale odzwierciedlać!

W takim stanie musimy już być **zanim** On przyjdzie! Nim On przyjdzie musimy doskonale odzwierciedlać charakter Chrystusa (Efez. 4:7-8; 11,13). Ten stan doskonałości, ten rozwój doskonałego obrazu Chrystusa w każdym wierzącym jest dokonaniem się „tajemnicy Bożej”, to jest „Chrystus w nas, ona nadzieja wspaniałości”. Ten cel zostanie osiągnięty przez oczyszczenie świątyni, które jest dokończeniem się „tajemnicy Bożej”, ostatecznym zakończeniem przestępstw i grzechu, pojednaniem winy, zaprowadzeniem wiecznej sprawiedliwości, zapieczętowaniem widzenia i pomazaniem Najświętszego. Ponieważ przyjście Chrystusa i odnowienie wszystkich rzeczy jest tuż u drzwi a zupełne udoskonalenie świętych koniecznie musi mieć miejsce przed przyjściem naszego Pana, widzimy, iż są to dla nas ewidentne dowody, że żyjemy w czasie pokrzepienia, to jest w czasie „późnego deszczu”. Równie pewne jest i to, że teraz żyjemy w czasie całkowitego usuwania grzechów, które kiedyś popełnialiśmy. Usunięcie grzechów jest dokładnie celem oczyszczenia świątyni. Jest to zakończenie wszystkich przestępstw w naszym życiu, usunięcie wszelkiego grzechu z naszego charakteru i wszczepienia tam wiecznej sprawiedliwości Bożej przez wiarę Jezusa Chrystusa, aby On na zawsze w nas zamieszkał.

To usunięcie grzechów musi nastąpić **przed otrzymaniem pokrzepienia** „późnym deszczem”, bo tylko tym, którzy mają błogosła-

wieństwo Abrahama dana jest obietnica Ducha, a ten, który jest uwolniony od grzechu, otrzyma błogosławieństwo Abrahama (Gal. 3:13-14). Dlatego dziś jak nigdy dotąd aktualne są słowa: Pokutujecie, a nawróćcie się, aby były zgładzone wasze grzechy, aby w waszym życiu przestały zupełnie istnieć, i aby była w was wszechpewna wieczna sprawiedliwość. Potem możemy otrzymać pełnię wylania Ducha Świętego w tym czasie „ochłody deszczu wieczornego.” To wszystko musi się stać, aby poselstwo ewangelii o królestwie mogło być kazane po wszystkim świecie dla dojrzałości żniwa tą mocą z wysokości, która rozjaśni ziemię swoją chwałą.

Podsumowanie

Chrystus, Syn Boży zstąpił z nieba, stał się ciałem i zamieszkał między ludźmi, jako Syn Człowieczy. Jest to jeden z pewników chrześcijańskiej wiary.

Chrystus umarł za nasze grzechy na krzyżu Golgoty. I to jest jeden z pewników chrześcijańskiej wiary.

Chrystus powstał z martwych dla naszej sprawiedliwości. I to jest jeden z pewników chrześcijańskiej wiary.

Chrystus jest naszym Orędownikiem w niebie i jako taki siedzi po prawicy Tronu Bożego. I to jest jeden z pewników chrześcijańskiej wiary.

Chrystus jest kapłanem na tronie swego Ojca, kapłanem na wieki według porządku Melchisedeka. I to jest jednym z pewników chrześcijańskiej wiary.

Po prawicy Bożej, na tronie Bożym, jako kapłan na tym tronie jest Chrystus „sługą świątyni i prawdziwego przybytku, który zbudował Pan, a nie człowiek”. I to jest jeden z pewników chrześcijańskiej wiary.

Chrystus przyjdzie z wielką mocą i chwałą na obłokach niebieskich po swój lud, żeby go sobie „wystawić chwalebny zbor” i aby osądzić świat. I to jest jeden z pewników chrześcijańskiej wiary.

To, że Chrystus żył w ciele, umarł na krzyżu, wstąpił do nieba i siedzi po prawicy Bożej na tronie Bożym, musi być dla każdego chrześcijanina pewnikiem, o ile jego wiara ma być prawdziwa i zupełna.

To, że Chrystus jest kapłanem po prawicy Bożej, na tronie Bożym, musi być dla każdego chrześcijanina pewnikiem, o ile jego wiara ma być prawdziwa i zupełna.

To, że Chrystus, Syn Boży, jako kapłan po prawicy Bożej, na Jego tronie jest „sługą świątyni i prawdziwego przybytku, który Pan zbudował a nie człowiek”, musi być dla każdego chrześcijanina pewnikiem, o ile jego wiara ma być prawdziwa i zupełna.

A to jest prawdziwa wiara w Chrystusa, Syna Bożego, że jest On prawdziwym kapłanem prawdziwej służby świątyni w prawdziwej świątyni, po prawicy tronu Majestatu w niebie; że Jego kapłańska posługa zakończy przestępstwo i grzech, dokonana przebłagania za nieprawości i zaprowadzi wieczną sprawiedliwość. Ta prawdziwa wiara uczyni doskonałym każdego, kto w tej służbie uczestniczy. Przygotuje go na otrzymanie Bożej pieczęci i na ostateczne pomazanie Najświętszego.

Każda dusza, która taką prawdziwą wiarę posiada, może być przez tę wiarę przekonana, że w swoim życiu skończyła z przestępstwem i grzechami, że dostąpiła pojednania i przyjęła wieczną sprawiedliwość, aby ta na zawsze w jej życiu panowała. Tego możemy być całkowicie pewni, gdyż to nam mówi Słowo Boże, a prawdziwa wiara przychodzi ze słuchania Słowa Bożego.

Wszyscy, którzy tę prawdziwą wiarę posiadają, mogą być tego tak pewni, jak pewne dla nich jest to, że Chrystus jest po prawicy tronu Bożego, że na tym tronie jest Najwyższym Kapłanem „jako sługa świątyni i prawdziwego przybytku, który Pan zbudował, a nie człowiek”. Tego wszystkiego mogą być tak pewni, jak każdej innej wypowiedzi Słowa Bożego, gdyż to wszystko mówi właśnie Słowo Boże!

Dlatego teraz, w tym czasie, niech każ-

*Usunięcie grzechów
musi nastąpić przed
otrzymaniem pokrzepie-
nia „późnym deszczem”,
bo tylko tym, którzy
mają błogosławieństwo
Abrahama dana jest
obietnica Ducha, a ten,
który jest uwolniony od
grzechu, otrzyma błogo-
sławieństwo Abrahama*

dy wierzący w Jezusa powstanie w mocy tej prawdziwej wiary i bezwzględnie zaufa zasługom naszego wielkiego Arcykapłana w Jego świętej służbie pośredniczej.

Z przeświadczeniem tej prawdziwej wiary, niech każdy człowiek wierzący w Jezusa odetchnie z ulgą, dziękując Bogu za to, czego dokonał. Z przestępstwami w swoim życiu skończyłeś; z istotą złego nie masz więcej do czynienia; grzech jest odrzucony, jesteś od niego uwolniony; uzyskałeś pojednanie; jesteś na zawsze oczyszczony i pokropiony drogą krwią Jezusa Chrystusa. Wieczna sprawiedliwość wkroczyła do twego serca, aby tam wiecznie panować, aby cię strzec, aby cię prowadzić, pocieszać cię obfitością zbawienia, które się należy każdemu w Chrystusa wierzącemu człowiekowi, przez krew Chrystusa, naszego wielkiego Arcykapłana i drogiego Orędownika.

Niech każdy, kto tego doświadczył, w tej sprawiedliwości, w tym pokoju i w mocy tej prawdziwej wiary, przekazuje to radosne poselstwo o służbie kapłańskiej Chrystusa, o oczyszczeniu świątyni, o dokończeniu „tajemnicy Bożej”, czekającym nas pokrzepieniu i rychłym powrocie Chrystusa. Powinno ono zostać zanesione wszystkim ludziom w całym świecie. Wówczas może Jezus przyjść, „aby był uwielbiony wśród świętych swoich” (2Tes. 1:10), po to „aby sam sobie przysposobił Kościół pełen chwały, bez zmyły lub skaży lub czegoś w tym rodzaju, ale żeby był święty i niepokalany” (Efez. 5:27).

Sedno zaś tych wywodów stanowi prawda: „...że mamy takiego arcykapłana, który usiadł po prawicy tronu Majestatu w niebie, jako sługa świątyni i prawdziwego przybytku, który zbudował Pan, a nie człowiek” (Hebr. 8:1-2).

„Mamy więc, bracia, pewność, iż wejdziemy do miejsca świętego przez krew Jezusa. On sam zapoczątkował drogę nową i żywą, przez zasłonę, to jest ciało Swoje. Mając zaś kapłana wielkiego, który jest nad domem Bożym, przystąpmy z sercem prawym, z wiarą pełną, oczyszczeni na duszy od wszelkiego zła świadomego i obmyci na ciele wodą czystą, trzymajmy się niewzruszenie nadziei, którą wyznajemy, bo godny jest zaufania Ten, który dał obietnice” (Hebr. 10:19-23, BT; koniec broszury autorstwa A. T. Jonesa).

Przyjęcie Poselstwa 1888 roku

Fakt, że poselstwo 1888 roku nigdy nie zostało w pełni przyjęte, nie ulega kwestii. Jest to sprawa oczywista, poparta niezaprzeczanym osądem czasu. Czy kościół Boży stanął na wysokości zadania w kwestii oczyszczenia świątyni? Czy uczestniczył przez wiarę w pojednawczej służbie Chrystusa, służbie, która kończy przestępstwo, nieprawość i grzech, zastępując je wieczną bezgrzesznością Chrystusa? Czy lud otrzymał pieczęć, imię i charakter Boga i rozjaśnił całą ziemię Jego chwałą? Czy kościół zademonstrował całemu światu, przez swój udoskonalony charakter, że Chrystus usługuje w Najświętszym? Wszyscy wiemy, że to zadanie nie zostało wykonane.

Ci, którzy twierdzą, że poselstwo 1888 roku było po prostu głoszeniem sprawiedliwości przez wiarę, niczym nie różniącym się od tego, co głosili Luter i Wesley, wykazują kompletny brak zrozumienia Wiecznej Ewangelii z Objawienia 14 rozdział. Luter nigdy nie miał właściwego zrozumienia poselstwa trzeciego anioła. Wesley nie miał światła na temat „głośnego wołania”. Ich doświadczenie sprawiedliwości przez wiarę nie wychodziło poza światło i dobrodziejstwa służby pierwszego przedziału. **Fakt, że Laodycea nad poselstwem 1888 roku przechodzi do porządku dziennego, nie traktując go poważnie i twierdząc dumnie, że głosi poselstwo sprawiedliwości przez wiarę Lutra, jest oczywistym przyznaniem się do ślepoty i odrzucenia światła z nieba.** Dlaczego my jako lud kierujemy do Boga naszą wiarę, by doświadczyć sprawiedliwości przez wiarę pierwszego przedziału? Widzieliśmy co stało się z Żydami, którzy polegali na prawie Mojżeszowym i szczylicili się nim, jednocześnie odrzucając Tego, na którego to prawo wskazywało. Widzieliśmy, co przytrafiło się kościołom protestanckim, które podeptały poselstwo trzech aniołów i nie przyjęły do wiadomości, że w służbie Jezusa nastąpiła zmiana. Wiedząc o nauczkach, jakie w przeszłości otrzymali ci, którzy nie nadążali za światłem, wielu adwentystów dzisiaj nadal zapewnia, że nie odrzucili oni poselstwa o sprawiedliwości przez wiarę, bo, jak twierdzą, wierzą w to, czego nauczał Luter. O Laodyceo! Cóżże ty uczyniła z nauką o oczyszczeniu świątyni i o potężnym, końco-

wym dziele Jezusa, które się obecnie odbywa, skoro całkowicie zadowolasz się pozostaniem z Lutrem i Wesleyem, ba, nawet z protestanckimi kościołami (!) w pierwszym przedziale. Nauka o sądzie śledczym została sprowadzona do suchego, chronologicznego dowodu na 2300 dni, do koncepcji dzieła, które odbywa się w niebie i nie ma żadnego przełożenia na duchowe doświadczenie Kościoła. Nic dziwnego, że nie było „późnego deszczu”, ani „głośniego wołania”. Sami włożyliśmy broń do ręki naszym wrogom, którzy teraz mogą nam zarzucać, że nasza nauka o oczyszczeniu świątyni jest „płaska”, „nieistotna”, „naiwna”, że jest „filozoficznym fenomenem”, głoszonym przez adwentystów dla „zachowania twarzy”. Oby Bóg nam wybaczył i udzielił łaski, byśmy powstali i odparli wszelkie zarzuty, jakie kierowane są pod adresem najpotężniejszego poselstwa, jakie kiedykolwiek zostało przekazane śmiertelnikom.

W roku 1893 w czasie wygłaszania dwudziestu czterech kazań na posiedzeniu Generalnej Konferencji, A.T. Jones, w jednym z nich poczynił następujące uwagi:

„Co zatem bracia odrzucili w Minneapolis?”

(Głosy ze zgromadzenia: „Głośnie wołanie”)... Co zatem odrzucili bracia w Minneapolis przez zajęcie tak straszliwego stanowiska? Odrzucili „późny deszcz” - „głośnie wołanie” poselstwa trzeciego anioła.

„Bracia, dzisiaj nadszedł czas, byśmy powrócili do tego, co tam odrzuciliśmy. Nikt z nas, nawet w najśmielszych snach nie jest w stanie sobie wyobrazić, jak cudowne błogosławieństwo Pan Bóg przygotował dla nas w Minneapolis, błogosławieństwa, którymi mogliśmy się już cieszyć przed czterema laty, gdyby serca były gotowe na przyjęcie poselstwa zesłanego nam przez niebo. Bylibyśmy dzisiaj o cztery lata do przodu, w samym środku cudów związanych z „głośnym wołaniem”. Czyż Duch Proroctwa nie mówił nam tam, w tamtym czasie, że to błogosławieństwo unosi się nad naszymi głowami?” (*General Conference Bulletin, 1893 rok*).

Czy można sobie wyobrazić wyraźniejszy i bardziej przekonujący dowód na to, że światło, które miało rozjaśnić całą ziemię swoją chwałą zostało dla świata zamknięte? Kościół nie podjął głośniego wołania, a co więcej, nie zrozumiał światła anioła z Objawienia 18:1.

Bóg jednak miłował Swój lud miłością wieczną i znosił ich cierpliwie. Nie odrzucił ich, ale zachował przez poselstwo sprawiedliwości przez wiarę. Chociaż usprawiedliwienie przez wiarę w pełnym blasku i chwale miejsca Najświętszego nie zostało zrozumiane, a tym bardziej przyjęte, to jednak głoszenie zasług przebaczonego grzechy Odkupiciela przyniosło ulgę stanowi laodycejskiemu, przyniosło wiele dobrego kościołowi i sprowadziło wielkie błogosławieństwa na lud Boży. Służebnica Pańska mogła napisać:

„Z całego serca dziękujemy Panu za drogocenne światło, które możemy przekazać ludziom i radujemy się, że mamy poselstwo na obecny czas, którym jest ta właśnie Prawda. Wieści, że Chrystus jest naszą sprawiedliwością przyniosły ulgę bardzo wielu duszom, a Bóg mówi Swemu ludowi: »Idź naprzód«. Poselstwo do zboru w Laodycei odnosi się do naszego duchowego stanu. Jakże trafnie oddaje położenie tych, którym wydaje się, że posiadli całą Prawdę, którzy szczytą się znajomością Słowa Bożego, podczas gdy nie można dostrzec w ich życiu jego uświęcającej mocy. W ich sercach nie ma żaru Bożej miłości, a to właśnie ten żar miłości czyni lud Boży światłością świata...”

Od czasu Generalnej Konferencji na każdym spotkaniu wierzący z ogromnym pragnieniem przyjmują to drogocenne poselstwo o sprawiedliwości Chrystusa. Dzięki niech będą Bogu za to, że są tacy, którzy zdają sobie sprawę z potrzeby tego, czego im brak - złota wiary i miłości, białej szaty sprawiedliwości Chrystusa i maści wzrok naprawiającej. Jeśli posiadzicie te cudowne dary, wówczas dusza ludzka nie okaże się zbezczeszczoną świątynią. Bracia i siostry, wzywam was w imieniu Jezusa Chrystusa z Nazaretu do pracy tam, gdzie pracuje Bóg. Teraz jest czas takiej możliwości i okazji” (*E. White, RH, 23.07.1889*).

Oby Boża miłość i Jego troska były zachętą dla Jego ludu, by był pokornego serca i nie przypisywał sobie chwały, „...nie bądźże hardej myśli, ale się bój” (Rzym. 11:20). To nie przez wzgląd na naszą sprawiedliwość czy prawość serca uznaje nas Pan za lud nad ludami. „Wiedz tedy, że nie przez wzgląd na twoją sprawiedliwość daje ci Pan, Bóg twój, tę piękną ziemię w posiadanie, gdyż jesteś ludem

twardego karku. Pamiętaj, a nie zapominaj, jak pobudzałeś do gniewu Pana, Boga twego, na pustyni; od dnia, którego wyszliście z ziemi egipskiej [1844], aż do przyjścia waszego na to miejsce byliście krnąbrni wobec Pana” (5Mojż. 9:6-7).

O jakże niezłębiona jest mądrość Boża i Jego miłosierdzie! Nie mógł wprowadzić Swojego umiłowanego kościoła do doświadczenia oczyszczenia świątyni, ale nadal zsyłał mu błogosławieństwa ewangelii. Poselstwo trzeciego anioła nie mogło zabrzmieć donośnym głosem, jednak poprzez Swój lud Bóg przystąpił do siania ziarna Wiecznej Ewangelii z Objawienia 14 rozdział. On wie doskonale, że Jego słowo nie powróci do Niego puste. To ziarno zakiełkuje, zakwitnie i przyniesie owoc w postaci udoskonalonego ludu, przygotowanego i oczekującego na Swojego Pana. **W końcu Bóg będzie miał lud, który zrozumie światło bijące z Najświętszego, który będzie posłuszny wymogom Dnia Pojednania i który przyjmie skuteczną moc końcowego pośrednictwa Chrystusa.**

„Trzymając to, co mamy” i nie zapominając drogi, którą Bóg nas prowadził, uznajmy fakt, że jeszcze nie przyjęliśmy poselstwa trzeciego anioła.

Nie ma potrzeby przedstawiać szczególnych wywodów, by dowieść tego, co jest oczywiste dla szerszego badacza poselstwa trzeciego anioła. Bo czy było zwiastowane poselstwo o służbie naszego Pana w świątyni? O służbie, w której uczestnictwo przez wiarę zaowocowałoby zakończeniem przestępstwa i grzechu i wprowadzeniem w życie bezgrzeszności Chrystusa? Czy poselstwo trzeciego anioła rozbrzmiewa pełnią światła ewangelii w „głośnym wołaniu”? **Czy świat został oświecony chwałą Bożego charakteru poprzez lud, który ten charakter odzwierciedla?** Czy rozbrzmiewają wokół wieści o mocy i chwale Kapłaństwa Jezusowego, Kapłaństwa, które może uwolnić życie od wszelkiego grzechu i umieścić duszę tam, gdzie już nigdy nie będzie skalana zepsuciem świata, ani doprowadzona do upadku przez sidła kusiciela?

Musimy odpowiedzieć: Nie! Zatem poselstwo trzeciego anioła nie było naprawdę głoszone, a tym bardziej zakończone. To, co wydarzyło się w roku 1888 i w latach po nim następujących, było tylko wstępem, zapowie-

dzią lub wzniesieniem rusztowania. Kiedy wreszcie kościół Boży przestanie się wstrzymywać i ociągać? Kiedy powstanie i zanieśie ginącym duszom swoje potężne poselstwo o całkowitym wyzwoleniu i zwycięstwie nad grzechem za sprawą swojego Arcykapłana w miejscu Najświętszym niebiańskiej świątyni?

Wyzwanie

Przed ludem Bożym są dzisiaj **otwarte drzwi do Najświętszego**, których nikt nie może zamknąć (Obj. 3:8). Tam oczekuje Oblubieniec z dobrodziejstwami ostatecznego pojednania. Nie może go przeprowadzić, dopóki Jego lud nie przebudzi się z letargu i przez wiarę nie zacznie uczestniczyć w Jego dziele, dopóki nie będzie z Nim współpracować.

Czyż nie jest to czas, by „trąbić w trąbę na Syjonie”, „poświęcić post”, „zwołać zgromadzenie”, „zgrupować lud”, „zebrać starców i dzieci” (Joel 2:15-16) w świątyni Bożej w tym Dniu Pojednania? Czyż nie jest „najwyższy czas, by obudzić się ze snu” i pójść do Najświętszego przez krew Jezusa? Jezus czeka, by obdarzyć Swój kościół doświadczeniem, które uzdolni go do dokończenia dzieła Bożego. Dużo się mówi o dokończeniu dzieła. Czyż nie jest zatem słuszne wejść do Najświętszego i dokończyć dzieło? Nie ma innej drogi, ani innego sposobu, by dzieło dokończyć. Dlatego odmowa pójścia do Najświętszego, by otrzymać Bożą pieczęć, jest odmową dokończenia dzieła.

Czy nie jest właściwe wzywać lud Boży do wyjścia na spotkanie Oblubieńca w miejscu Najświętszym? Wcale nie musimy czekać, aż bestia i jej obraz pojawią się na scenie wydarzeń. Bóg powstrzymuje je do czasu, gdy lud Boży zewrze szeregi. Zatem zgromadźmy się w świątyni, by odebrać błogosławieństwo, którym Jezus od tak dawna pragnie nas obdarzyć. **„OTO OBLUBIENIEC! WYJDŹCIE MU NA SPOTKANIE!”**

Usłuchanie tego wezwania oznacza przyjęcie Bożej pieczęci. Brak odpowiedzi będzie oznaczał przyjęcie piętna bestii, bo ci, którzy nie wejdą do drugiego przedziału, staną się częścią Babilonu. Szatan poprowadzi ich do prześladowania swoich dawnych braci. Jak Żydzi, którzy odmówili uznania nowej służby w świątyni w niebie, prześladowali wczesny

kościół, jak protestanckie kościoły, które nie uznały zmiany w służbie w roku 1844, postawią obraz bestii, by prześladować lud Boży, tak nieuniknione jest to, że ci, którzy nie pójdą przez wiarę do Najświętszego na spotkanie Oblubieńca, zostaną prześladowcami świętych Bożych.

Lud Boży nie może już dłużej być niezdecydowany i wahać się pomiędzy tymi dwoma stanowiskami. Albo muszą pójść do Najświętszego albo odrzucić zaproszenie i zostać pozostawionymi na pastwę zwiedzeń diabła. Odpowiedź na to wezwanie zdecyduje, czy otrzymają doskonałą sprawiedliwość Chrystusa na całą wieczność, czy też zostaną bez ostatecznego pojednania i bez ochrony, kiedy nastanie wielki dzień Boga.

Czytelniku! A jaka jest twoja odpowiedź na krzyk: „OTO OBLUBIENIEC! WYJDZIE MU NA SPOTKANIE!”?

Dokończony wzór

Kiedy Mojżesz budował ziemski przybytek, nakazano mu „baczyć”, aby uczynił wszystko według wzoru, który mu pokazano na górze.

„Mojżesz uczynił wszystko tak, jak mu nakazał Pan; tak uczynił...”

„I rozpiął namiot nad przybytkiem... jak Pan nakazał Mojżeszowi...”

„I wniósł skrzynię do przybytku... jak Pan nakazał Mojżeszowi...”

„I ułożył na nim chleby pokładne przed Panem, jak Pan nakazał Mojżeszowi...”

„I nasadził na nim lampy przed Panem, jak Pan nakazał Mojżeszowi...”

„I spalił na nim wonne kadzidło, jak Pan nakazał Mojżeszowi...”

„Ołtarz całopalenia ustawił u wejścia do przybytku... jak Pan nakazał Mojżeszowi...”

„W ten sposób Mojżesz dokonał dzieła...”

„Wtedy obłok zakrył Namiot Zgromadzenia, a **chwała Pana** napełniła przybytek” (2Mojż. 40:16,19,21,23,25,27,29,33,34).

Teraz my mamy wymodelować nasze świątynie według Wzoru, który widzimy na Górze Boga (Hebr. 12:22,24). **Tym Wzorem jest Jezus - Jego bezgrzeszne życie i doskonały charakter.** Kiedy my, przy współpracy z Boską łaską, zbudujemy nasze świątynie, czyniąc wszystko jak nakazał Pan, według Wzoru, który nam pokazał; kiedy jak Mojżesz, „doko-

namy dzieła”, wtedy „chwała Pana” wypełni „przybytek”. Anioł z Objawienia 18 złączy swój głos z trzecim aniołem, by jego poselstwo przerodziło się w głośnie wołanie.

„Potem widziałem innego anioła zstępującego z nieba, który miał wielkie pełnomocnictwo, i rozjaśniła się ziemia od jego blasku” (Obj. 18:1).

„Anioł, który przyłączy się do głoszenia poselstwa trzeciego anioła, oświeci całą ziemię swoją chwałą. Przepowiedziane jest tutaj dzieło obejmujące cały świat i posiadające nadzwyczajną moc. Ruch adwentowy rozwijający się w latach 1840-1844 był pełną chwały manifestacją mocy Bożej; poselstwo pierwszego anioła zostało zaniezione do każdej stacji misyjnej na świecie, a w niektórych krajach wzbudziło wielkie zainteresowanie, jakiego nie odnotowano od czasów Reformacji w XVI wieku. Jednak **o wiele większy będzie ruch powołany do ogłoszenia ostatniego ostrzeżenia trzeciego anioła**” (E. White, *Wielki Bóg*, str. 472-473 wyd. III).

Robert D. Brinsmead



Budując świątynię...

...nie zapomnij, że nastął czas odbudowy świątyni.

W tym artykule chciałbym zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo jakie grozi każdemu z nas. Jedni są na nie bardziej podatni, inni znowu mniej, ale każdy może mu ulec jeśli straci z oczu Chrystusa. Otóż chodzi o okres siedmiu obfitych lat. Wierzmy, że doświadczymy w tym okresie różnego rodzaju dobrodziejstw, i duchowych i fizycznych, które niestety mogą nas odwieść od wytyczonego celu. Nie możemy też liczyć tylko na błogosławieństwa materialne, liczymy przede wszystkim na błogosławieństwa duchowe.

Myślę, że każdy z nas doświadczył różnego rodzaju pomyślności w swoim życiu i w związku z tym zapytam Was: Czy zauważyliście co dzieje się z człowiekiem od strony duchowej gdy wszystkiego ma pod dostatkiem, gdy Bóg błogosławi obficie i życie biegnie spokojnym i nie wymagającym torem, a tutaj nagle pojawiają się trudności oraz przeszkody? Wielu z nas przeżyło coś takiego. I tu pojawia się pytanie: co wtedy robimy? Czy zaczynamy upadać coraz niżej w stan niewiary i powątpiewania oraz letargu, czy może zastanawiamy się dlaczego nie ma już błogosławieństwa, dlaczego na naszej drodze pojawiły się przeszkody? Lepiej dla nas, gdy zastanowimy się dlaczego Bóg odjął błogosławieństwo. Pamiętajmy, że często brak widocznego i fizycznego błogosławieństwa jest dla nas większym błogosławieństwem. Często zdarza się, że Bóg odejmie błogosławieństwo nie z powodu popełnionego przez nas grzechu, lecz tylko po to, aby wypróbować naszą wiarę i zaangażowanie w relacjach z Nim.

Nawiążę teraz do czasu gdy Izraelici powrócili z niewoli babilońskiej na mocy dekretów wydanych przez królów medoperskich – Cyrusa i Dariusza (Ezdr. 1:1-4; Ezdr. 6:1-12). Wygnańcy niezwłocznie przystąpili do odbudowy świątyni oraz miasta Jeruzalem. Odbudowę jednak poprzedziła odnowa życia nabożeństwowego. Czytajmy: „*A gdy nadszedł siódmy miesiąc, odkąd synowie izraelscy przebywali w swoich miastach, zgromadził się cały lud jak jeden mąż w Jeruzalemie. Wtedy Jeszua, syn Josadaka, wraz ze swoimi braćmi kapłanami i Zerubbabel, syn Szealtiela wraz ze swoimi braćmi zabrali się do budowy ołtarza Bogu Izraela, aby składać na nim ofiary całopalne, jak to jest przepisane w zakonie Mojżesza, męża Bożego. A gdy postawili ten ołtarz na jego dawnym miejscu, mimo wrogiej postawy obcych ludów, składali na nim ofiary całopalne Panu, ofiary całopalne rano i wieczorem. Obchodzili także Święto Szalasów jak jest przepisane, składając dzień po dniu ofiary całopalne w należytej ilości odpowiednio do wymogów każdego dnia. Następnie też oprócz całopalnych ofiar stałych, całopalne ofiary*



Kamienny cylinder z wypisanym dekretem Cyrusa o odbudowie świątyni

sobotnie oraz na nowiu księżycy i na każde uroczyste święto poświęcone Panu, poza tym ofiary każdego, kto składał dobrowolną ofiarę Panu. Od pierwszego dnia siódmego miesiąca zaczęli składać Panu ofiary całopalne, chociaż fundamenty świątyni Pana nie były jeszcze wykończone” (Ezdr. 3:1-6). Jak widzimy Izraelici rozpoczęli odbudowę świątyni poświęcając swój czas na nawiązanie kontaktu z Bogiem. Tu nie chodziło tylko o zwykłe ofiary ze zwierząt. One były tylko narzędziem, które przyprowadzało Hebrajczyków przed oblicze Boże. Dziś ofiar nie składamy dzięki Jezusowi Chrystusowi, który był wypełnieniem ofiar starotestamentowych. Dziś przed obliczem Bożym spotykamy się przy porannej modlitwie, w czasie rodzinnych nabożeństw oraz w czasie Szabatu.

Bez kontaktu z Bogiem świątyni nie odbudujemy. Jak wiemy świątynią jest lud Boży i każdy z tego ludu ma być naczyniem napelnionym Duchem Bożym (1Kor. 3:16-17). Każdy indywidualnie musi mieć szczery, przyjacielski i ścisły kontakt ze swoim Stwórcą. Nie możemy w tym przypadku liczyć na innych bo niezwłocznie upadniemy.

Wróćmy jednak do Izraelitów i przyjrzyjmy się co zdarzyło się podczas odbudowy świątyni.

Na drodze odbudowy pojawiły się niestety trudności. Okoliczne ludy, w tym głównie Samarytanie poczęli Izraelitom przeszkadzać w odbudowie świątyni. „A gdy wrogowie Judy i Beniamina usłyszeli, że wygnańcy budują świątynię Panu, Bogu Izraela, przystąpili do Zerubbabela, do Jeszuy i do naczelników rodów, i rzekli do nich: **Będziemy budować razem z wami**, gdyż czcimy Boga waszego tak jak wy i składamy mu ofiary od czasów Asarchaddona, króla asyryjskiego, który nas tutaj sprowadził. Lecz Zerubbabel, Jeszua i pozostali naczelnicy rodów z Izraela odpowiedzieli im: **Nie godzi się, abyście wy razem z nami budowali świątynię Bogu naszemu**, gdyż my sami budować będziemy dla Pana, Boga Izraela, jak nam nakazał Cyrus, król perski. **Odtąd tubylcy studzili zapal ludu judzkiego i odstraszali go od budowy**” (Ezdr. 4:1-4). Tutaj lud Boży wykazał się posłuszeństwem Bożemu

zarządzeniu wydanemu jeszcze w czasach Mojżesza, „**nie zawrzesz z nimi przymierza ani się nad nimi nie zlitujesz**” (5Mojż. 7:2). Przeczytajmy też następujący fragment Ducha Proroctwa: „Tym, którzy uważają się za chrześcijan, grozi stale niebezpieczeństwo, jeżeli mniemają, iż w celu wywierania wpływu na sprawy świata muszą iść na pewne kompromisy i przystosować się do ogółu. Chociaż tego rodzaju postępowanie może przynosić bardzo wielkie korzyści, zawsze kończy się duchową stratą. **Lud Boży musi stanowczo wystrzegać się najmniejszego nawet wpływu nieprzyjaciół prawdy. Chrześcijanie są na tym świecie pielgrzymami i cudzoziemcami, podróżującymi po ścieżce pełnej niebezpieczeństw. Nie wolno im ustępować wobec podstępnych i powabnych zarazem pobudek.**

To nie jawnych i znanych nieprzyjaciół sprawy Bożej trzeba się przede wszystkim wystrzegać. Ci, którzy tak jak wrogowie Judy i Beniamina, przychodzą z miłymi słówkami i z pięknymi mowami, aby uzyskać w ten sposób u dzieci Bożych zgodę na przyjazny sojusz, mają daleko większą możliwość zwodzenia i oszukiwania. Przeciwno takim właśnie próbom zawładnięcia człowiekiem powinna bronić się czujnie każda dusza, nie pozwalając zwabić się w pułapkę. Szczególnie dziś, gdy historia ziemi dobiega końca, Pan żąda od Swych dzieci czujności i bezkompromisowości. Chociaż konflikt dobra ze złem jeszcze trwa, nikomu nie kazano walczyć samotnie. Aniołowie pomagają i wspierają tych, którzy chodzą w pokorze przed Bogiem. Nasz Pan nigdy nie zawiedzie pokładanego w Nim zaufania. Gdy dzieci Boże zbliżają się do Niego z prośbą o ochronę przed złem, z miłością i troską Bóg podźwignie je i odgrodzi od nieprzyjaciela. Nie dotykaj ich — powie — ponieważ są Moi. Wyrysowałem ich na dłoniach Swych rąk” (E. White, Proroicy i królowie, wyd. 3, str. 314-315).

Lecz Bóg pomimo posłuszeństwa jego ludu wystawił go na próbę. W wyniku odmowy izraelitów, Samarytanie zaczęły przeszkadzać przy odbudowie świątyni. Pomimo negatywnych działań tubylców był to jednak stosowny czas na odbudowę świątyni. Czytajmy: „**Był to**

czas nader korzystny dla Żydów. Moce niebios działały na serca królów po to, aby lud Boży pracował z niezmożoną aktywnością nad wypełnieniem dekretu Cyrusa. Izraelici nie powinni byli szczędzić wysiłku dla odbudowania świątyni, odrodzenia służb świątynnych i odnowienia służby Bożej w domach judzkich. Mimo to, w dniu potęgi Bożej, wielu z nich dowiodło braku dobrej woli. Opozycja ze strony nieprzyjaciół była silna i zdecydowana i budowniczym stopniowo tracili zapal do pracy. Niektórzy z nich nie mogli zapomnieć sceny przy zakładaniu kamienia węgielnego, kiedy to wielu wyraziło swój brak wiary w to przedsięwzięcie. W miarę jak Samarytanie stawali się coraz bardziej zuchwali, wielu Żydów zapytywało, czy teraz jest stosowny czas do odbudowania świątyni? Uczucia te obejmowały coraz szersze kręgi. Wielu robotników, zniechęconych i osłabionych, powróciło do domów, by spełniać swe zwykłe obowiązki” (E. White, Prorocy i królowie, wyd. 3, str. 315-316).

W tym wypadku nie bierzmy z nich przykładu, trzymajmy się mocno ścieżki Pana, którą nas prowadzi. Przeszkody niech nas nie zniechęcają. Musimy pamiętać, że Bóg jest bliżej gdy trudności piętrzą się na naszej drodze.

„Przez rok świątynia pozostawała zaniedbana i sprawa zaczynała ulegać zapomnieniu. Ludzie pozostali w domach i starali się pozyskać ziemskie dobra, ale sytuacja była godna pożałowania. Pracowali, jak tylko mogli, ale nie osiągnęli pomyślności. Natura wydawała się być przeciwko nim. Ponieważ pozostawili świątynię spustoszoną, Pan zesłał na nich niszczącą kłęskę suszy. W dowód swej łaski użył im owoców z pól i ogrodów, ziarna, wina i oliwy, ponieważ jednak używali tych hojnych darów samolubnie, błogosławieństwa zostały im cofnięte.

Tak wyglądała sytuacja podczas wczesnego okresu rządów Dariusza Hystaspesa. Pod względem duchowym i materialnym Izraelici znaleźli się w godnym pożałowania stanie. Tak długo szemrali i wątpili, tak długo stawiali na pierwszym planie osobiste sprawy, spoglądając z niechęcią na ruiny świątyni Pańskiej, że wielu straciło z oczu

zamiar Boży, związany z ich powrotem do Judei. Mówili teraz: ‘Jeszcze nie nadszedł czas odbudowania domu Pana’ (Ag. 1:2)” (E. White, Prorocy i królowie, wyd. 3, str. 316).

W całej tej historii widzę odniesienie do dzisiejszych czasów. Przed nami okres siedmiu lat obfitych, czasu odbudowy świątyni naszych ciał, i nie myślimy, że będzie to okres bez przeszkód i trudności. Będą na 100%. Jedni będą mieli ich więcej, drudzy mniej, wszystko jest zależne od stanu naszych dusz i charakterów. Problemy spotykane po drodze wcale nie są oznaką braku Bożego błogosławieństwa. Są dla nas próbą czy wiernie będziemy kroczyć wąską ścieżką do miasta naszego Boga. Fakt, że są też problemy, które są wynikiem ludzkiego braku posłuszeństwa, ale to jest inna sprawa. W tym artykule mowa jest o przeszkodach niezależnych od nas, o czynnikach, na które nie mamy żadnego wpływu, a mimo to są z nami związane. Świat (choć myślę, że w tym okresie głównie kościół ADS) nie będzie patrzył przyjaznym okiem na to co dzieje się w naszym życiu. Czy powiemy wtedy: Jeszcze nie nadszedł czas odbudowania domu Pana? Nie! Bądźmy jak prorok Aggeusz, który skierował do ludu następujące słowa: „Czy już czas dla was na to, abyście mieszkali w domach wykładanych tafelkami, podczas gdy dom Pana leży w gruzach? Otóż teraz tak mówi Pan Zastępów: Zważcie, jak się wam powodzi! Siejecie wiele, lecz mało zbieracie, jecie, lecz nie do syta, pijecie, lecz nie gasicie pragnienia, ubieracie się, lecz nikt nie czuje ciepła; a kto pracuje by zarobić, pracuje dla dziurawego worka. Tak mówi Pan Zastępów: Zważcie, jak się wam powodzi! **Idźcie w góry, sprowadźcie drzewo i budujcie dom, a upodobam go sobie i ukażę się w nim w chwale** - mówi Pan! Liczyliście na wiele, lecz oto jest mało, a gdy to przynieśliście do domu, zdmuchnąłem to. Dlaczego? - mówi Pan Zastępów. Z powodu mojego domu, który leży w gruzach, podczas gdy każdy z was gorliwie krząta się koło własnego domu. Dlatego niebo zatrzymało swoją rosę nad wami, a ziemia zatrzymała swoje plony. Sprowadziłem też posuchę na kraj i na góry, na zboże, na moszcz i oliwę, na wszystko, co ziemia wydaje, na ludzi

i bydło, i na wszelką pracę rąk” (Ag. 1:4-11).

Powyższy fragment wcale nas nie namawia do zaprzestania remontów, budowy czy urządzania naszych domów. Chodzi o to co jest na pierwszym miejscu w naszym sercu. To co Boże ma być na pierwszym miejscu, a remont czy budowa nie musi wcale być odkładana na bok, po prostu nie może zajmować naszego umysłu i serca ponad to co duchowe. Remont czy budowa może się przedłużyć i czas na dokończenie się znajdzie, ale na zaniedbania w kwestiach dzieła Bożego niestety czasu nie ma.

Nasze zaniedbanie przy budowie domu Bożego przyniesie brak błogosławieństwa duchowego jak i materialnego. *„Brak doczesnej pomyślności był rezultatem zaniedbania spraw Bożych, które powinny były znaleźć się na pierwszym miejscu. Gdyby Izraelici szanowali Boga, gdyby okazali należy Mu szacunek, gdyby przede wszystkim zajęli się budową domu Pańskiego, pozyskaliby Jego łaskę i Jego obecność”* (E. White, Prorocy i królowie, wyd. 3, str. 316).

Na szczęście Izraelici opowiedzieli na wołanie proroków. Powrócili do odbudowy świątyni i uznali jej zakończenie jako priorytet.

Dodatkowo Bóg zapewnił lud Boży, że o nich nie zapomni. *„Wtedy Zorobabel, syn Szealtiela, i arcykapłan Jozue, syn Jehosadaka, oraz cała reszta ludu wysłuchali głosu Pana, swojego Boga, i słów proroka Aggeusza, gdyż to Pan, ich Bóg, go posłał i lud przejął się lękiem przed Panem. Aggeusz zaś, poseł Pana, pełniąc poselstwo Pana, tak mówił do ludu: **Jam jest z wami - mówi Pan.** Wtedy Pan poruszył ducha Zorobabela, syna Szealtiela, namiestnika Judei, i ducha arcykapłana Jozuego, syna Jehosadaka, i ducha całej reszty ludu, tak że przyszedli i podjęli pracę koło domu Pana Zastępów, swojego Boga, dnia dwudziestego czwartego, miesiąca szóstego, w drugim roku króla Dariusza”* (Ag. 1:11-15).

Całe nasze życie jest w zasadzie zależne od

Boga. To czy to życie przeżyjemy pomyślnie, nawet pomimo trudów i przeszkód zależy od naszego zaufania do Ojca w niebie. Zastanówmy się dobrze, gdy nadchodzą trudności, czy warto narzekać? Zastanówmy się czy życie bez trudności byłoby błogosławieństwem? Może i tak (możni tego świata tak żyją, ale szczęśliwi nie są), ale czy byłoby to życie spełnione? Z własnego doświadczenia wiem, że nie warto narzekać. Kiedyś dużo narzekałem, teraz już o wiele mniej, i zauważyłem, że gdy biorę się do roboty bez narzekania to wszystko idzie lepiej, dzień w pracy szybko mija, nawet gdy tej pracy nie lubię. Jest o wiele lepiej. Dla nas wszystkich pomocne będą słowa z dalszego ciągu rozdziału pt. „Prorocy Boży, którzy im pomagali”, ogólnie polecam ten rozdział do przeczytania w całości. Czytajmy:

Brak doczesnej pomyślności był rezultatem zaniedbania spraw Bożych, które powinny były znaleźć się na pierwszym miejscu.

*„Pan oświadcza również Swym dzieciom czasów dzisiejszych: **„Bądź mężny... Do dzieła, bo Ja jestem z wami”.** Chrześcijanin ma zawsze silnego pomocnika w Panu. Możemy nie znać sposobów Pańskiej pomocy, wiemy jednak o jednym: Bóg nigdy nie zawiedzie tych, którzy Mu ufają. Gdyby chrześcijanie przekonali*

się, jak często Pan wskazywał im drogę, ile razy krzyżował plany nieprzyjaciela, nie mieliby powodu do narzekania. Wiara ich oparłaby się mocno na Bogu i żadna próba, żadne zmagania nie byłyby w stanie jej zachwiać. Uznaliby Go za skarbnicę mądrości i doskonałości i pracowaliby dla Niego” (E. White, Prorocy i królowie, wyd. 3, str. 318).

Żyjemy w czasie, w którym nie możemy sobie raczej pozwalać na takie zwątpienia jak wtedy Izraelici. Dziś budujemy o wiele ważniejszy dom Boży. Jak już wspominałem to my ludzie jesteśmy domem Bożym. My ludzie mamy objawić Boga światu. *„...niby żywe kamienie, **jesteście budowani jako duchowa świątynia, by stanowić święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar; przyjemnych Bogu***

przez Jezusa Chrystusa” (1Piotra 2:5, BWP).

Pilnujmy się i bądźmy czujni aby w nadchodzących latach nie zwątpić gdy nam czegoś zabraknie, albo gdy szatan z całej swojej siły będzie rzucał kłody pod nogi. Ostra zima, upały w lato, trudności z dojazdem do pracy, chwilowy brak pieniędzy czy rodzina odwracająca się do nas plecami, utrata przyjaciół, niezrozumienie w zborze/kościelnie, nie mogą nas zawrócić od wytyczonego celu.

Oprócz tego nie tylko przeszkody mogą nas duchowo zahamować. Również i wielki dobrobyt może być powodem duchowego upadku. Jest to jeszcze większa pułapka, ponieważ w dobrobycie człowiek zazwyczaj jest bardziej narażony na pokusy szatańskie i często szybko zapomina o Bogu, przestaje być czujny. W trudnościach jest o tyle lepiej, że człowiek zazwyczaj zwraca się do Boga z wołaniem o pomoc, a gdy mamy tylko same dobrodziejstwa możemy o Nim szybko zapomnieć. Więc dobrodziejstwa wraz z trudnościami są idealną mieszanką trzymającą nas w pionie. Fakt, że dobrodziejstwa w pewnym czasie skończą się całkowicie, a pozostaną tylko same trudności, no ale na ten czas możemy się właśnie przygotować.

„Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie je mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje podkopują i kradną; ale gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie podkopują i nie kradną. Albowiem gdzie jest skarb twój - tam będzie i serce twoje” (Mat. 6:19-21).

Dobrobyt w różnej postaci jakiego możemy się spodziewać w okresie lat obfitych nie jest pretekstem do jego gromadzenia jako ziemskich skarbów. Raczej wszystko, czym będziemy przez Boga obdarzeni służy w zasadzie Jego celowi. Nie przywiązujemy serca do sprzętów, pieniędzy czy ziemi. Utrata tych rzeczy może nas mocno zboleć. Weźmy przykład z Joba, który podszedł do tej kwestii bardzo prosto: „Nagi wyszedłem z łona matki mojej i nagi stąd odejdę. **Pan dał, Pan wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione**” (Job 1:21).

Dla wielu z nas (w tym i mnie, też jeszcze jestem przywiązany do paru rzeczy) odwrócenie

serca od ziemskiego dobytku może być trudne, ale innej drogi nie ma. Serce musi być w pełni przy Bogu, bo inaczej pogubimy się jak Izraelici. Jeśli np. stracimy samochód i zwątpimy w Bożą opiekę i następnie zajmujemy się ciężką pracą, żeby zarobić na nowy samochód, to świątynia Ducha, którą jest nasze ciało i umysł pozostanie w ruinie. Bóg wie, że jeżeli będziemy potrzebowali samochodu, to On zatroszczy się i o to, nawet wtedy gdy dopuści do tego, abyśmy go utracili.

Piszę może rzeczy oczywiste i wcale nie nowe, bo przecież każdy z nas czyta Biblię i zna takich bohaterów wiary jak Job, Abraham czy Mojżesz. Ale czy żyjemy też taką wiarą jak oni? Czy w pełni pokładamy ufność w Bogu? Powiedzmy, że uwierzyliśmy w to, że rozpoczynający się okres siedmiu lat będzie obfity, oprzemy się więc na tej obietnicy, a tu nagle z błogosławieństw nici. Plony wykończyła susza, ukochany pies zdechł, ukradziono mi samochód czy straciłem pracę. Czy dalej będziemy ufali Bogu? Obietnice są warunkowe, nawet ta dotycząca siedmiu obfitych lat. Faraonowi się śniło, że będą lata obfite i tak było, ale wcześniej Bóg miał przygotowanego człowieka, który spełnił warunki jakie ten sen ukazywał. Sen nie był obietnicą, że zboże samo z nieba spadnie. Trzeba było się wziąć do roboty i uprawiać pola. To Józef był tą osobą, która była przygotowana do tego zadania. Pokierował ludem egipskim tak, że chleba było pod dostatkiem nawet przez całe siedem lat suszy. Nie łudźmy się, że będziemy mieli błogosławieństwa jak usiądziemy w fotelu i będziemy czekać aż zboże urośnie. Aby plon był trzeba obsiać pole (dosłownie i w duchowym znaczeniu). Jak już obsiejemy to Bóg da deszcz, słońce, a ziarna wykiełkują i wydadzą owoc. Wiem, wiem, fajnie by było patrzeć jak się samo wszystko robi, ale tak nie jest i nie będzie nawet na Nowej Ziemi. W Edenie Adam i Ewa też pracowali (nie była to ciężka praca, ale wszystko stosownie do czasów – dziś mamy ciężkie czasy to i praca ciężka).

Pisząc te słowa myślę sobie: sam przecież mam dni, w których mi się nic nie chce, a piszę te słowa zachęty czy wręcz poganiania do



Ezdrasz

przodu (mam wrażenie, że są ludzie, którzy tak to odbiorą, że poganiam). Ale piszę pomimo tych myśli, ponieważ to, że coś się wie, nie znaczy, że jest się tego w pełni świadomym albo, że tak się żyje. Musimy sobie w pełni uświadomić, że życie lżejsze już nie będzie, i że trzeba stanąć z podniesionym czołem przodem do gwałtownego wiatru.

Podczas odbudowy świątyni i otaczającego ją Jeruzalem, Ezdrasz i Nehemiasz dokonali dzieła reformacji. Reformacja ta polegała głównie na powrocie do wyżywiania wszystkiego co objawia zakon Boży dany Izraelitom za pośrednictwem Mojżesza. Jednak na dwie rzeczy położony został szczególny nacisk – małżeństwo i Szabat.

Od zawsze w ludzie Bożym występował problem mieszanych małżeństw. Nie inaczej było w czasach Ezdrasza. Izrael mieszał się z narodami ościennymi żeniąc swych synów z ich córkami i wydając swoje córki za ich synów. Zgodnie ze Słowem Bożym było to wiarołomstwo (Ezdr. 9:2). Zgodnie z Bożą wolą prawdziwy Izraelita nie miał prawa żenić się z Moabitką czy Egipcjanką (5Mojz. 7:1-5). Efektem mieszanych małżeństw był upadek izraelskich rodzin, ich wierności Bogu i posłuszeństwa, a końcowym skutkiem była niewierność całego narodu. W domu panował rozłam, ponieważ żona ciągnęła do swych bogów wciągając w to dzieci, a mąż chciał aby on i jego rodzina służyli prawdziwemu Bogu. Zazwyczaj kończyło się na tym, że mąż zaczął kłaniać się obcym bogom. Dziś sytuacja jest sto razy bardziej skomplikowana.

Podam taki trochę subtelny przykład: Adwentysta żeni się z Adwentystką, oboje są ochrzczeni, oboje wyzywają te same zasady, ale w pewnej chwili mąż zaczyna zauważać, że potrzebuje głębszego duchowego doświadczenia, ale żona woli żyć tak jak do tej pory, czyli być sobie zwykłą Adwentystką i uprawiać formalizm. W małżeństwie następuje rozłam. Co wtedy? Gdyby to była Katoliczka i Adwentysta, w świetle Słowa Bożego odpowiedź byłaby prosta, ale w tym przypadku może być ciężiej, bo przecież oboje są Adwentystami.

Przeanalizujmy to małżeństwo. Czy żona, która chce iść do Boga po swojemu i wyzywać religię przesiąkniętą formalizmem i totalnym brakiem duchowości nie jest żoną obcoplemienną? Czy mąż chcący iść dalej i głębiej do Boga robi źle odprawiając ją? Tak samo odwrotnie, żona chce iść za Bogiem, a mąż woli iść w sobotę rano do kościoła, a popołudniu na występ sławnej grupy kabaretowej. Czy mąż nie jest obcoplemienny? Odpowiedzcie sobie szczerze sami. To Wy wiecie jakie są Wasze małżeństwa i dokąd w tych związkach zmierzacie.

Przecież małżeństwo to jedno ciało i jeden duch, nie będą jedno gdy będą szli w innych kierunkach. Oboje muszą patrzeć w tym samym kierunku i do niego zmierzać. Nie mamy chodzić w nierównym jarzmie. „**Nie chodźcie w obcym jarzmie z niewiernymi; bo co ma wspólnego sprawiedliwość z nieprawością albo jakaż społeczność między światłością a ciemnością?**” (2Kor. 6:14). Małżeństwo, w którym żona lub mąż ciągnie w inną stronę niż małżonek nie ma racji bytu. Nie chcę tego tematu rozwijać tutaj, ponieważ można o tym poczytać w książce pt. „Powrót do Edenu” i na łamach wszystkich numerów *Filadelfii*. **Dodatkowo każdy przypadek jest indywidualny i musisz sam Czytelniku pytać Boga i rozsądzić co zrobić ze swoim małżeństwem.** Słowo Boże, Duch Proroctwa, książka pt. „Powrót do Edenu” czy *Filadelfie* są bardzo pomocne w tej kwestii, więc zachęcam do studiowania. Nikt inny za Ciebie nie rozwiąże problemów w Twoim małżeństwie. Tylko Ty i Bóg. Mając kontakt z Bogiem i podejmując stanowcze decyzje nie będziesz musiał/a się

długo zastanawiać czy zostawić małżonka czy też nie. Jest to ciężka decyzja, ale inaczej się nie da. Być może jest mi łatwo o tym pisać bo nie mam żony, ale wiem, że inaczej każdy z małżonków straci życie wieczne, gdy będą dalej żyli w obcym jarzmie. Nie patrz na to, że kościół mówi, żeby się nie rozwodzić. Przed Bogiem nierówne jarzmo nie jest małżeństwem.

Chcę głównie zwrócić uwagę na to, co było pierwszym punktem reformacji za czasów odbudowy świątyni. Było nim małżeństwo. Ezdrasz nakazał odprawić wszystkie żony i nawet dzieci z nich poczęte (Ezdr. 10:44). Wielu z Izraela zastosowało się do tego bez szemrania, choć byli i tacy, którzy się temu sprzeciwili. Ezdrasz wspomina o resztkę Izraela, która powróciła z niewoli: „*Czy mamy znowu przekraczać twoje przykazania, spowinowacając się z tymi obrzydliwymi ludami? Czy nie popadniesz w gniew na nas aż do całkowitej zagłady, aby żadna resztką nie ocalała? Panie! Boże Izraela! - Ty jesteś sprawiedliwy, że chociaż resztką z nas ocalała, jak to jest dzisiaj. Oto стоимy przed twoim obliczem splamieni winą, choć nie godzi się nam z tego powodu stać przed twoim obliczem*” (Ezdr. 9:14-15). Pismo Święte i Duch Proroctwa często wspomina o resztkę zbawionych. 144000 są resztką, która wyszła z niewoli grzechu tak samo jak resztką Izraela powróciła z niewoli babilońskiej. To właśnie resztką zakończy dzieło Boże i nie zazna śmierci, a nie tłum składający się z milionów ludzi. I to właśnie ta resztką musi zreformować swoje życie.

Ezdrasz jako prorok podszedł do tego problemu głęboko korząc się przed Bogiem. Bolał nad tym, że naród dopuścił się takiego wiarołomstwa. Wyznawał ten grzech wraz z innymi namiestnikami choć sam go nie popełnił. Rozumiał, że w dużym stopniu to mieszane małżeństwa doprowadziły do upadku Izraela. „*Studiując przyczyny, które doprowadziły Żydów do niewoli babilońskiej, Ezdrasz przekonał się, że odszczepieństwo Izraela wynikało w znacznej mierze z mieszania się z narodami pogańskimi. Przekonał się, że gdyby posłuchali przykazania Bożego i trzymali się z dala od narodów, które ich otaczały, oszczędziłoby*

to im wielu smutnych i upokarzających przeżyć. Teraz gdy dowiedział się jeszcze, że niezależnie od lekcji przeszłości ludzie najbardziej odpowiedzialni ośmielili się naruszyć prawo, które zostało im nadane dla zabezpieczenia przed odstępstwem, serce Ezdrasza zapalało gniewem. Myślał o dobroci Bożej okazanej w tym, że Bóg pozwolił Swemu narodowi powrócić do kraju ojczystego. Ezdrasz palił chęcią zadośćuczynienia sprawiedliwości; przenikał go smutek i do głębi oburzała niewdzięczność rodaków. „Gdy usłyszałem te słowa” — powiada — „rozdarłem swoją szatę i płaszcz i rwałem włosy ze swojej głowy i brody, i usiadłem przybity” (E. White, Prorocy i królowie, wyd. 3, str. 341).

Kolejna ważna rzecz, która została wzięta pod uwagę przy reformacji to Szabat. W tamtym czasie lud dopuszczał się grzechu pracując w Szabat w polu oraz pozwalając obcym ludom handlować w dzień odpoczynku w Jerozolimie. Nehemiasz surowo napomniął błędzących oraz zakazał handlarzom wjazdu do miasta na czas Szabatu. Rozstał strażników spośród Lewitów przy bramach, aby strzegli je przed nieposłusznymi kupcami. Nehemiasz znał historię Izraela. Wiedział, że bezczeszczenie Szabatu także było powodem niewoli babilońskiej. Nehemiasz nie szedł na żadne kompromisy. To co mówił miało być wykonane bezwarunkowo.

Przeczytajmy co mówi Izajasz o Szabacie: „*Jeżeli powstrzymasz swoją nogę od bezczeszczenia sabatu, aby załatwić swoje sprawy w moim świętym dniu, i będziesz nazywał sabat rozkoszą, a dzień poświęcony Panu godnym czci, i uczisz go nie odbywając w nim podróży, nie załatwiając swoich spraw i nie prowadząc pustej rozmowy, wtedy będziesz się rozkoszował Panem, a Ja sprawię, że wzniesiesz się ponad wyżyny ziemi, i nakarmię cię dziełctwem twojego ojca, Jakuba, bo usta Pana to przyrzekły*” (Izaj. 58:13-14).

Szabat nie jest dniem, który tak sobie mija co tydzień przez całe wieki. Jest to dzień Święty, znak Boży pomiędzy Nim, a Jego ludem (2Mojż. 31:13). Musimy nauczyć się wielbić Szabat sercem i być jak najbliżej Boga, ponie-

waż to właśnie ten dzień będzie przedmiotem sporu i ostatecznej konfrontacji w niedalekiej przyszłości. Jeśli już dziś będziesz miał Szabat w sercu to nie odejdziesz od niego nawet w czasie dekretów niedzielnych i wydania wyroku śmierci na tych co czczą Boga Żywego i Jego Szabat. Mając go w sercu będziesz blisko Stwórcy i nie pozwolisz sobie na znieważenie Go poprzez wybór niedzieli. Szabat prawdziwie przeżyjemy wtedy gdy odpoczniemy od dzieł rąk swoich, czyli po prostu staniemy się w pełni posłusznymi woli Bożej, idąc dalej – gdy będziemy nowonarodzeni. Nowonarodzenie to bycie świętym jak Bóg, a że Jego dzień jest święty to i my musimy być w pełni święci aby ten dzień uświęcić jak Adam i Ewa przed upadkiem.

Bóg nawołuje: „*albowiem Ja, Pan, jestem Bogiem waszym! Uświęćcie się i bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty! (...) Bądźcie więc świętymi, bom Ja jest święty*” (3Mojż. 11:44), „*Mów do całego zboru synów izraelskich i powiedz im: Świętymi bądźcie, bom Ja jest święty, Pan, Bóg wasz*” (3Mojż. 19:2).

Niestety za czasów Nehemiasza również praktykowano mieszane małżeństwa. Ponownie trzeba było dokonać reformacji, ponownie odprawić obcoplemienne żony i dzieci. Czytając widzimy, że Izrael cały czas zbacał ze ścieżek Pana. Szczególnie mieszane małżeństwa były ciągle praktykowane, reszta błędów i ogólny upadek były tego skutkiem. Przyczyną zawsze były mieszane małżeństwa. Wiedział to Ezdrasz, Nehemiasz, wiemy też i my. Nie praktykujemy tego, ponieważ historia dokładnie i wiernie pokazuje jak kończył lud dopuszczający się zawierania małżeństw z poganami (innowiercami, niewierzącymi).

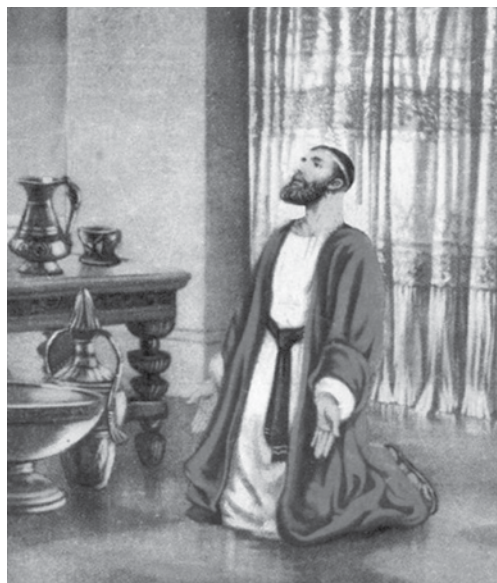
Czas zakończyć te przynoszące klęskę związki. Bóg nie będzie mógł działać poprzez lud związany powrozami z niewiernymi. My młodzi musimy się w szczególności pilnować, aby nie popełnić tego samego błędu. Dziś droga do małżeństwa jest szybka, lecz zdradliwa. Nie dajmy się omotać fałszywej miłości.

Reformatory tacy jak Ezdrasz i Nehemiasz są idealnym przykładem dla ludu ostatnich.

„Do przeprowadzenia reformy w dzisiaj-

szych czasach potrzebni są ludzie tacy, jak Ezdrasz i Nehemiasz. Ludzie, którzy nie będą usprawiedliwiać grzechu i nie zawahają się walczyć o cześć Bożą. Ci, na których spoczywa brzemień tej ciężkiej pracy, nie będą głosić pokoju, kiedy dokonuje się krzywda, ani nie będą tuszować zła i przykrywać go zasłoną fałszywej miłości. Pamiętać oni będą o tym, że Bóg nie ma względu na osoby i że surowość wobec mniejszości może dowodzić miłosierdzia i łaski wobec większości. Pamiętać będą także o tym, że w każdym człowieku, piętującym zło, powinien objawić się duch Chrystusowy” (E. White, Prorocy i królowie, wyd. 3, str. 370).

„*Praca nad odrodzeniem i reformą wśród powracających wygnańców odbywała się pod kierownictwem Zorobabela, Ezdrasza i Nehemiasza. Przedstawia ona obraz pracy nad odrodzeniem duchowym, która podjęta zostanie w końcowych dniach historii tej ziemi. Ostatki Izraela były ludem niewielkim, wystawionym na ataki swych nieprzyjaciół. A jednak Bóg za pośrednictwem tych ostatnich zamierzał przechować na ziemi wiedzę o Sobie i o Swym Zakonie. Izraelici byli strażnikami prawdziwej czci, stróżami świętych wyroczeni. Różne były doświadczenia i przeżycia, jakie przysły na nich, gdy odbudowywali świątynię i mury Je-*



Nehemiasz

rozolimy. Spotkali się z silną opozycją. Ciężkie były ich brzemiona i trudne do udźwignięcia było jarzmo, jakie, spadło na przywódców Izraela w owej działalności, **Mężowie ci jednak wykazywali niezachwianą wiarę i ufność, pokorę ducha i całkowite poleganie na Bogu.** Wierzyli, że spowoduje On triumf Prawdy. Podobnie jak król Ezechiasz, Nehemiasz 'był przywiązany do Pana i nie odstępował od niego, przestrzegając przykazań... Toteż Pan był z nim' (2Król. 18:6-8).

Odrodzenie duchowe, którego symbolem była praca Nehemiasza, wyłożone zostało w słowach wypowiedzianych przez proroka Izajasza: 'I odbudują starodawne ruiny, podźwigną opustoszałe osiedla przodków, odnowią zburzone miasta, osiedla opustoszałe od wielu pokoleń'. 'Twoi ludzie odbudują prastare gruzy, podźwigniesz fundamenty poprzednich pokoleń i nazwą cię naprawiaczem wylomów, odnowicielem, aby w nich można było mieszkać' (Izaj. 61:4; 58:12).

Prorok opisuje tu lud, który w czasie całkowitego odstępstwa od prawdy i sprawiedliwości starał się będzie odnowić zasady królestwa Bożego. Ma on być tym, który naprawi to, co zostało zniszczone; posłuszeństwo wobec zasad prawości, prawdy i czystości.

W słowach, co do znaczenia których nie ma wątpliwości, wykazał prorok, jaka będzie postawa tych resztek, które będą odnawiać ruiny: 'Jeżeli powstrzymasz swoją nogę od bezczeszczenia sabatu, aby załatwić swoje sprawy w moim świętym dniu, i będziesz nazywał sabbat rozkoszą, a dzień poświęcony Panu godnym czci, i uczcisz go nie odbywając w nim podróży, nie załatwiając swoich spraw i nie prowadząc pustej rozmowy. Wtedy będziesz się rozkoszował Panem, a Ja sprawię, że wzniesiesz się ponad wyżyny ziemi, i nakarmię cię dziedzictwem twojego ojca, Jakuba, bo usta Pana to przyrzekły' (Izaj. 58:13-14).

W czasie końca odnowione zostaną wszelkie postanowienia Boże. Wylom, jaki dokonał się przez człowieka w Zakonie Bożym — zmiana święta sobotniego — zostanie naprawiony. **Ostatki ludu Bożego, które staną przed światem jako reformatorzy, muszą wykazać, że Zakon Boży stanowi fundament wszelkich trwa-**

łych reform i że sobota wskazana w czwartym przykazaniu ustanowiona została na pamiątkę stworzenia, na wieczną pamiątkę mocy Bożej. W wyraźnych, niedwuznacznych słowach i czynach muszą przedstawić konieczność dochowania posłuszeństwa wszystkim zasadom Dekalogu. Umocnieni miłością Chrystusową mają współpracować z Nim w dziele naprawy jako 'naprawiacze wylomów, odnowiciele' 'prastarych gruzów', aby można było w nich zamieszkać (patrz Izaj. 58:12)" (E. White, Prorocy i królowie, wyd. 3, str. 371-372).

Nie ma dziś miejsca i czasu na głaskanie ludu Bożego. Musimy się od nowa nauczyć i poznać, co tak naprawdę oznacza Dzień Odpoczynku oraz jak ma wyglądać małżeństwo. Te dwie instytucje — jak pokazuje Słowo Boże — są kluczowe w dziele jakie zostanie dokonane w najbliższym czasie. Podczas gdy świat i kościoły będą błogosławić nieprawie związki małżeńskie oraz święcenie niedzieli, lud Boży ukaże prawdziwy obraz małżeństwa oraz Szabatu. Nie pozostawi w tej kwestii żadnych wątpliwości. Te dwie instytucje wyrażone przez ludzi w doskonały sposób — sposób w jaki Bóg chce to od wieków przedstawić — ukażą najprawdziwszą miłość i zasady Edenu. A tylko Miłość może zwyciężyć.

Marcin Solościuk



Czuwajcie i módlcie się...



„Młodych i starych oczekują trudności i walka. **Nie wolno im stracić czujności choćby na chwilę.** Chytry wróg ustawicznie czuwa, by zaatakować i wygrać. Wierni muszą być tak samo czujni, jak ich wróg, i muszą wykazać mądrość w odpieraniu ataków szatana. Czy to czynią? Czy wytrwają w boju. Czy odeprą każdą pokusę, każdą nieprawość? Chrystusem gardzi się w rozmaity sposób i tak samo się Go lekceważy. Możemy lekceważyć Go wypowiadając słowa przeciwne prawdzie, mówiąc źle o innych, możemy uczynić to przez niemądre żarty czy plotki, albo po prostu cczą gadaniną. W tych rzeczach wykazujemy bardzo niewiele roztropności, bystrości i rozumu. Czyniąc tak, osłabiamy się, nasze wysiłki są zbyt wątłe, aby mogły oprzeć się wielkiemu nieprzyjacielowi, i upadamy – zwyciężeni. ‘Albowiem z obfitości serca mówią usta’ (Mat. 12:34), a **brakiem czujności okazuje-**

my, że Chrystusa nie ma w nas” (E. White, *Ze Skarbnicy Świadectw, tom I, str. 116-117*).

Na bazie czujności został wyselekcjonowany ostateczny oddział armii Gedeona, który na skutek tego przesiewu zwyciężył w bitwie, która z kolei z góry skazana była na niepowodzenie patrząc ludzkim okiem, gdyż wobec liczebności armii nieprzyjaciela, oddział Gedeona był tylko małą garstką ludzi.

Czujność znaczyła dla nich więcej aniżeli zaspokojenie pragnienia wody. Świadomi byli czyhającego niebezpieczeństwa, wiedzieli, że wróg może uderzyć w każdej chwili. Nie chcieli, aby cokolwiek i ktokolwiek ich zaskoczył.

Ostatni przesiew armii Gedeona jest paralełą na ostatni przesiew ludu Bożego w czasie końca. Czyżby zatem brak czujności stanowił o naszej wiecznej egzystencji lub jej braku?

„Bądźcie trzeźwi! **Czuwajcie!** Przeciwnik wasz, diabeł, niby lew ryczący krąży, szuka-

jąc, kogo by pożreć” (1Piotra 5:8, BWP).

„Czuwajcie i módlcie, abyście nie popadli w pokuszenie...” (Mat. 26:41, BW). Tymi słowami Pan Jezus pragnął ustrzec Swoich uczniów przed wielkim rozczarowaniem, które spowodowało, że „wszyscy uczniowie go opuścili i uciekli” (Mat. 26:56, BW). Czy posłuchali Go? Nie! Ale oni mieli jeszcze szansę na zmianę swojego myślenia i zadośćuczynienia swojej niewierze i nieposłuszeństwu, gdyż nie byli ostatnim pokoleniem ludu Bożego. My tej szansy już mieć nie będziemy, gdyż tak jak w tamtym przypadku nastąpiło rozpoczęcie dzieła Ewangelii, tak w tym czasie nastąpi jej zakończenie. Nie będzie kolejnego czasu łaski, nie będzie kolejnej próby. Ona już się zbliża, nastąpi raz i to w zakresie ostatecznym.

Zanim Pan Jezus prosił ich, aby czuwali i modlili się, opowiedział im o wszystkim. Przepowiedział im, że się z Niego zgorszą, następnie wyraźnie im powiedział o Swoim zmartwychwstaniu. Ale kiedy przyszedł już czas próby, byli nieprzygotowani, bo... nie czuwali i nie modlili się. Kiedy ważyły się losy zbawienia ludzkości, kiedy Pan Jezus przeżywał gehennę w ogrodzie Getsemane, oni... spali!

Jakże beztroscy byli w czasie, w którym dokonywała się niepojęta walka i cierpienie ich umiłowanego Mistrza. Jakże znużeni i ospali byli w czasie, w którym ważyły się losy ludzkości. Pomimo tego, że słyszeli o czym Jezus im mówił, co nastanie i kiedy, to jednak nie czuwali, niedowierzali Jego słowom, mieli własne koncepcje, plany i wyobrażenia i nagle... utracili Go, utracili Tego, w którym pokładali wszystkie swoje nadzieje i marzenia, więc opuścili Go i uciekli. Tylko na tyle było ich stać. Nie czuwali i nie modlili się, więc popadli w pokuszenie.

Jako lud Boży czasu końca, my również dużo wiemy, w zasadzie z pamięci każdy z nas może przedstawić chronologiczne wydarzenia czasu końca, mniej więcej wiemy co i kiedy się wydarzy. Wiemy nawet w jaki sposób zareagujemy na te wydarzenia... „Choćby się wszyscy zgorszyli z ciebie, ja się nigdy nie zgorszę” (Mat. 26:33, BW). Ale prawda jest taka, że Laodycea śpi! Wynikiem tego snu, czy skutkiem będzie – wypłucie nas z ust Chrystusowych.

Dlaczego pomimo braku czujności i modlitwy uczniowie Jezusa nie zostali wypłuci?

Ponieważ wejrzeli w siebie na tyle głęboko, aby łaska Boża mogła okazać się skuteczna w ich przypadku. Poza tym nie wszyscy z tej łaski skorzystali, a Judasz nie był jedyną osobą, która utraciła życie wieczne wśród tych osób, które chodziły z Jezusem, gdyż przyszedł taki moment w służbie Chrystusa, gdzie „wielu tedy uczniów jego, usłyszawszy to, mówilo: Twarda to mowa, któż jej słuchać może?... Od tej chwili wielu uczniów jego zawróciło i już z nim nie chodziło” (Jan 6:60,66, BW). W tym czasie Pan Jezus spytał się również swojej dwunastki: „Czy i wy chcecie odejść?” (Jan 6:67, BW). Tylko dlatego, że uwierzyli w to, że Chrystus jest Synem Boga żywego pozwoliło im nie zwątpić do końca, bo „któż może zwyciężyć świat, jeżeli nie ten, który wierzy, że Jezus jest Synem Bożym?” (1Jana 5:5, BW) A więc ten, kto nie wierzy w synostwo Jezusa Chrystusa, ten nie zostanie zwyciężoną. To jest już przesądzone, gdyż „któż jest kłamcą, jeżeli nie ten, który przeczy, że Jezus jest Chrystusem? Ten jest antychrystem, **któ podaje w wątpliwość Ojca i Syna** [kto wypiera się Ojca i Syna, BP; kto nie uznaje ani Ojca, ani Syna, BWP]” (1Jana 2:22, BW).

Kto zatem w dzisiejszym chrześcijaństwie podaje w wątpliwość Ojca i Syna, kto nie uznaje rzeczywistego Ojcostwa naszego Boga i Synostwa Jezusa Chrystusa? Całe chrześcijaństwo – Babilon wielki! Poprzez dogmat o trójcy synostwo Jezusa sprowadzono do teatralnej roli, a Słowa Boga Ojca: „Tyś jest Syn mój umiłowany” uznano za kłamstwo, gdyż uznanie Chrystusa za „malowanego” Syna nie jest tożsame z Jego rzeczywistym synostwem.

W zasadzie mogłoby się wydawać, że przecież dogmat trójcy jest tylko doktryną, czy też teologicznym wyjaśnieniem Bóstwa. Ale w rzeczy samej prawda jest taka, że dogmat ten usuwa w cień cały plan zbawienia i czyni go przysłowiową tajemnicą.

Nie będę teraz skupiał się na kwestii trójcy, gdyż sporo już w tym temacie napisaliśmy. Pragnąłem pokazać jedynie pewien mechanizm, który powoduje brak czujności, a nawet jest swoistym powodem uśpienia, które to nie dostrzega niebezpieczeństwa, jakie kryje się za powszechnym nawoływaniem do jedności wśród chrześcijan na bazie właśnie dogmatu trójcy. A więc, uważa się, że prawdziwymi chrześcijanami są tylko ci chrześcijanie, któ-

rzy wierzą w tego samego prawdziwego Boga w trójcy jedyne, ale w rzeczy samej tak nie jest, gdyż Bóg w trójcy jedyny nie jest tym jedynym prawdziwym Bogiem, o którym mówił nam Jego Syn i którego nam objawił jako Swego i naszego Ojca. Jest to bóstwo spreparowane przez siły zła, aby cały chrześcijański świat poddać sobie, pod swoją kontrolę i panowanie. Pozostawiono jedynie nazewnictwo – Bóg, Syn, które tym bardziej powoduje doskonały kamuflaż dla trójcowego bóstwa. Tym samym, poznanie Boga Prawdziwego staje się trudniejsze, a w zasadzie nawet niemożliwe z powodu powszechnego uznania trójcy jako bóstwa chrześcijan. A przecież to jest właśnie życie wieczne abyśmy poznali Jedyne prawdziwego Boga i Syna, którego On posłał (Jan 17:3), a nie jakiejś trójcy bóstw.

Tak jak pierwsi uczniowie Jezusa, tak samo i my mamy głęboko wejrzeć w siebie i to zanim wyjdą Dekrety Niedzielne (Sof. 2:1-3, BG!). Po dekretach będzie już za późno na jakiegokolwiek zmiany i przebudzenie, one tylko ukażą ostateczny podział adwentyzmu na dwie grupy. To dzisiaj, każdego dnia dokonujemy wyboru, do której z tych grup będziemy należeli.

Czujność polega również na dogłębnym i samodzielnym badaniu Słowa Bożego, w modlitwie i w pokornej zależności od Boga, który daje nam Swego Ducha, abyśmy zdołali poznać Prawdę.

Nie można być czujnym bez stałej modlitwy. „Bez przystanku się módlcie [módlcie się nieustannie, BWP]” (1Tes. 5:17, BW). Modlitwa poranna i wieczorna jest niewystarczająca, aby być stale czujnym. „Bez przystanku...” – co to oznacza? Oznacza to bycie w stałej relacji/kontaktach z niebem. Nie tylko rano i wieczorem, nie tylko podczas sobotniego nabożeństwa, ale zawsze, o każdej porze dnia i godziny, podczas pracy i wypoczynku, podczas nauki i wykonywania naszych codziennych obowiązków.

„Moja dusza nocą wciąż wzdycha do Ciebie [Moja dusza tęskni za tobą, BW] duch mój szuka Cię w moim własnym wnętrzu... [duchem swym, który jest we mnie, rano cię szukam, BG]” (Izaj. 26:9, BWP). Nawet w nocy podczas snu: „Błogosławić będę Pana, że dał mi radę. Nawet w nocy poucza mnie serce moje. Mam **zawsze** Pana przed sobą, Gdy On jest po prawicy mojej, nie zachwieję się” (Ps. 16:7-8, BW).

Każdego wieczoru przed snem prosimy

Boga, aby i w nocy pouczało nas nasze serce i faktycznie nierzadko otrzymujemy pouczające sny, również i napominające, jak i takie, w których są nam udzielane konkretne rady. Bóg jest wierny i nigdy nie pozostawi nas bezradnymi w sytuacjach, w których pragniemy być od Niego zależni, a jeżeli nauczymy się zawsze we wszystkim być tylko od Niego zależnymi, to nasze życie będzie pasmem niekończących się błogosławieństw i zwycięstw tak w zakresie życia doczesnego jak i duchowego. „Ach, jak dobry jest Pan! Skosztujcie, zobaczcie, szczęśliwy [błogosławiony, BW], kto u Niego szuka ocalenia [który się do Niego ucieka, BT]. Żyćcie w bojaźni Pana, wszyscy święci Jego, bo **niczego nie braknie tym, co się Go boją** [bogobojni nie doświadczają biedy, BT].” (Ps. 34:9-10, BWP). „...Szukającym Pana żadnego dobra nie zabraknie” (Ps. 34:11, BT).

„Bać się Pana - znaczy nienawidzić zła; nienawidzę buty i pychy, złych postępów oraz przewrotnej mowy” (Przyp. 8:13, BW).

„Pójdźcie, synowie, słuchajcie mnie; **nauczę was bojaźni Pańskiej**. Jakim ma być człowiek, co miłuje życie i pragnie dni, by zażywać szczęścia? Powściągnij swój język od złego, a twoje wargi od słów podstępnych! Odstąp od złego, czynń dobro; szukaj pokoju, idź za nim! Oczy Pana zwrócone są ku sprawiedliwym, a Jego uszy na ich wołanie. Wołałi, a Pan ich wysłuchał i uwolnił od wszystkich przeciwności” (Ps. 34:12-17, BT).

Tylko w stałej modlitwie (łączności, kontakcie, relacjach) do naszego Ojca w Niebie jest nasze bezpieczeństwo, ufność, zwycięstwo i błogosławieństwo.

Taki człowiek „nie zachwieje się nigdy, a pamięć o nim przetrwa na wieki. Nie przerazi go **nigdy** zła nowina, mocne jest jego serce, bo zaufało Panu. Niezachwiane jest jego serce, **nie boi się niczego**, a na swoich ciemięzców zawsze patrzy z góry...” (Ps. 112:6-8, BWP).

Czy właśnie takim jest nasze życie? Życiem pokoju, odpocznienia, odwagi, a zarazem nieskazitelnej wierności wobec Boga i Jego Słowa, życiem posłuszeństwa, miłości i tęsknoty. Boże odpocznienie i pokój nie przejawiają się w czasie pokoju, bezpieczeństwa i w życiu zgodnym z naszymi wyobrażeniami, ale właśnie w trudach i poświęceniu, w przeciwnościach, w nieoczekiwanych okolicznościach i doświadczeniach, w zaskakujących sytuacjach

i złych wieściach, w ucisku, prześladowaniach, bólu, cierpieniach i rozczarowaniach... „Pokój zostawiam wam, **mój** pokój daję wam; nie jak świat daje, Ja wam daję... To powiedziałem wam, abyście we mnie pokój mieli. **Na świecie ucisk mieć będziecie**, ale ufajcie, Ja zwyciężyłem świat (Jan 14:27; 16:33, BW).

„Kto wejdzie tam, gdzie odpoczywa się z Bogiem, znajdzie wytchnienie po trudach swego życia, **tak jak Bóg** odpoczął po swoich dziełach” (Hebr. 4:10, BWP).

I ponownie mamy postawiony znak równości pomiędzy pokojem Chrystusowym a naszym i pomiędzy odpocznieniem Bożym a naszym. Nie ma innego pokoju i odpocznienia poza Bożym!

Do wszelkich życiowych spraw powinniśmy podchodzić poprzez pryzmat pokoju i odpocznienia Bożego, objawiając w ten sposób charakter Syna Bożego. Tak samo w relacjach z każdym człowiekiem, tak w małżeństwie, w rodzinie, w zborze, w pracy powinniśmy objawiać usposobienie Chrystusowe, emanować Jego pokojem i wносить w ludzkie serca odpocznienie/pojednanie.

Słowami miłości, pokoju, odpocznienia i pojednania nierzadko mogą być słowa napomnienia, słowa prawdy i to prawdy tnącej niby miecz obosieczny. Jesteśmy skażeni protestanckim modelem chrześcijaństwa, które dąży tylko do tego, aby było „miło” i „przyjemnie”. Ale prawda rzadko jest miła i przyjemna, jest raczej pokazaniem nam ohydy naszej duszy, pokazaniem nam wad naszych charakterów – to jest właśnie prawdziwe dzieło Ewangelii – prawda o nas samych. Prawdziwy pokój i odpocznienie nie są możliwe do osiągnięcia na drodze zakłamania, pozorów pobożności i religijnej gorliwości, ale na drodze Prawdy, tak prawdy o nas samych, jak i prawdy o naszym Bogu i Jego Synu, a tym samym na bazie Prawdy o odkupieniu.

Prawdziwy sługa Boży będzie niewzruszony w mówieniu słów Prawdy, niezależnie od konsekwencji, jakie mogą te słowa przynieść. Zawsze czujny i w gotowości woła: „Na strażniczej wieży, Panie, ustawicznie stoję dzień w

dzień i trwam na warcie noc w noc” (Izaj. 21:8, BW). To są prawdziwi stróżowie, czujni, bezkompromisowi, wierni i oddani, pełni odwagi a zarazem pokoju i odpocznienia, niezłomni w pokonywaniu przeciwności, niestrudzeni w ratowaniu drugiego człowieka, pełni poświęcenia bez względu na własny koszt czy trud, ale tylko na gruncie prawdy i Bożej sprawiedliwości. To do nich Pan Bóg kieruje słowa: „Przejdźcie się ulicami Jeruzalem, popatrzcie dokoła, rozejrzyjcie się dobrze, przeszukajcie dokładnie wszystkie jej place, zobaczycie, czy znajdziecie choć jednego, który by był sprawiedliwy, który by usiłował dochować wierności...” (Jer. 5:1, BWP). Faktycznie jakże mało jest tych, którzy na fundamencie Prawdy pragną dochować Bogu wierności, gdyż taka wierność pociąga za sobą konsekwencje, które nie są już „miłe” i „przyjemne”, a nierzadko przewracają nasze dotychczasowe życie do góry nogami. Ale czy są tacy, którzy Boga umiłowali ponad miłość do tego świata, do kościoła jako instytucji, do pieniędzy, przyjemności, lekkiego życia, a nawet ponad miłość do swych bliskich czy współwyznawców? Czy jest ktoś taki, kto Boga pokochał bezwarunkowo, kto gotowy jest oddać wszystko – własne ja, własne życie, własne mienie, własne plany i pragnienia, aby pełnić wolę Tego, który dla naszego ratunku oddał wszystko?

„Widziałam w duchu, że chrześcijanin, żyjący w pokorze i prowadzący życie pełne wyrzeczeń i ofiarności, otrzyma w rezultacie pokój i radość w Panu. **Największa radość, jakiej można doznać, to czynienie dobra innym, uszczęśliwianie innych.** Taki stan szczęśliwości ostoi się i będzie trwał” (E. White, *Ze Skarbnicy Świadectw, tom. I, str. 44*).

Pokój, radość i odpocznienie uzyskujemy wyłącznie w pełnieniu Bożej woli, w takim zespoleniu z Niebem, które pozwala nam na pełną

harmonię, na rozpoznawanie Bożych zamysłów i życie w zgodzie z nimi, jak i w zgodzie z Bożymi planami co do naszej służby i dnia codziennego.

Przypuśćmy, że siadasz przed telewizorem i zaczynasz oglądać jakiś ważny mecz piłki

Słowami miłości, pokoju, odpocznienia i pojednania nierzadko mogą być słowa napomnienia, słowa prawdy i to prawdy tnącej niby miecz obosieczny

nożnej. W zależności od wyniku, twoje emocje sięgają zenitu, nagle w trakcie oglądania meczu otrzymujesz złą wiadomość, która zwala cię z nóg, powiedzmy, że umiera ktoś ci bliski, lub tracisz cały majątek, a może pracę lub skradziono ci samochód – jak reagujesz? Czy w tej chwili emanujesz niczym niezmaconym pokojem i odpocznieniem? Czy raczej robi ci się słabo, tracisz równowagę i wszystko ci się wali? Taka sama zła wiadomość może zastać cię np. podczas oglądania umiłowanego serialu, gdzie fikcyjne życie innych ludzi na tyle cię pochłania, że tracisz poczucie rzeczywistości.

Przypuśćmy jednak, że ta sama wiadomość dociera do ciebie w okolicznościach, w których akurat jesteś w naturze, rozmyślasz o sprawach niebiańskich, lub jesteś w trakcie studium Słowa Bożego, a może modlisz się – jaka jest twoja reakcja?

Nie ludźmy się, że żyjąc tym światem i sprawami tego świata zostaniemy wyposażeni w pokój Chrystusowy, który przewyższa pokój tego świata. Światowy pokój jest wtedy, kiedy okoliczności na to pozwalają, natomiast pokój Chrystusowy jest trwały jak skała i żadne okoliczności czy sytuacja go nie zmacą.

Czy możesz być czujny i trwać w modlitwie podczas oglądania meczu piłki nożnej, serialu, słuchania światowej muzyki? Czy możesz być czujny i trwać w modlitwie... można by tutaj wymieniać tysiące spraw i okoliczności, które są praktykowane przez chrześcijan, a w których Bóg nie jest obecny.

„Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca... czyż nie wiecie, że przyjaźnić się z tym światem to znaczy być w nieprzyjaźni z Bogiem? (1Jana 2:15, BW; Jak. 4:4, BWP).

„Dlaczego obiecujemy sobie tyle po sprawach tego świata, zamiast obrać Chrystusa jako jedyną nadzieję? Nie ma żadnego słusznego powodu, byśmy się zaprzyjaźnili z wrogami naszego Pana, przyjmowali ich obyczaję i ulegali ich opiniom. Z niepodzielnym, bez żadnych ograniczeń sercem musimy stanąć przed obliczem Boga, odwrócić się od ziemskich spraw, wyrzec się świeckich przyjaciół, inaczej nigdy nie będziemy mogli być naśladowcami Chrystusa” (E. White, *Ze Skarbnicy Świadectw, tom I, str. 117*).

Dlaczego pan Jezus był zawsze czujny i nigdy nikt nie wyprowadził Go z równowagi ani nie zmacił Jego spokoju? „Czyż nie wiedzieli-

ście, że w tym, co jest Ojca mego, Ja być muszę? [Czyż nie wiedzieliście, że byłem zajęty sprawami mego Ojca? BWP; Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca? BT]” (Łuk. 2:49, BW).

Czym żyjesz? O czym stale myślisz? Jakie są cele w twoim życiu, jakie nosisz w swym sercu pragnienia? Jakimi sprawami się zajmujesz, o co walczysz, o czym marzysz, czego oczekujesz, na co spoglądasz, czego słuchasz i o czym myślisz...?

„Wszyscy inni szukają swego [własnego pożytku, BT; myślą tylko o własnych interesach, BWP; zabiegają o swoje sprawy, BP], a nie tego, co jest Chrystusa Jezusa” (Filip. 2:21, BW).

Doprawdy tak jest, nawet w religii człowiek z reguły szuka swego pod przykrywką służenia Bogu. Pozwólcie Bogu zbadać swe serca pod tym kątem. Nawet, jeżeli szuka się zbawienia, to również jest to szukaniem swego, czyż nie? Pan Bóg pragnie stworzyć w nas serca, które kochają bezwarunkowo, bez względu na nagrodę, takie serce posiadał i posiada Chrystus. W takiej miłości nigdy nie będziesz szukał swego, ani żadnej korzyści dla siebie (1Kor. 13:5; 1Kor. 10:24,33).

„Moim pokarmem jest pełnić **wołę tego**, który mnie posłał, i **dokonać jego dzieła**... zstąpiłem bowiem z nieba, **nie aby wypełniać wołę swoją**, lecz wołę tego, który mnie posłał... **czczę Ojca mego**... rozkaz wziąłem od **Ojca mego**... przestrzegałem przykazań **Ojca mego** i trwam w miłości jego... nie moja to rzecz, lecz **Ojca mego**... przyszedłem w imieniu **Ojca mego**... Ja Go znam i słowa Jego zachowuję... Moja nauka nie jest moją, lecz Tego, który Mnie posłał... bo ja nie z siebie samego mówiłem, ale Ojciec, który mnie posłał, On mi rozkazał, co mam powiedzieć i co mam mówić... **świat musi poznać, że miłuję Ojca i że tak czynię, jak mi polecił Ojciec** (Jan 4:34; 6:38; 8:49; 10:18; 15:10; Mat. 20:23; Jan 5:43; 8:55; 7:16; 12:49; 14:31, BW).

Odnieśmy teraz te słowa do siebie, czy nasze synostwo jest tej samej miary i pełni co Synostwo Jezusa Chrystusa? A przecież „w miejsce Chrystusa poselstwo sprawujemy [na miejscu Chrystusowym, BG] (2Kor. 5:20, BW). Co zatem świat musi poznać/zobaczyć? Że miłujemy Ojca i czynimy to co nam Ojciec polecił, że to Jego wołę pełniimy i że to jest naszym codziennym pokarmem.

To w naszym codziennym i praktycznym życiu objawiać się ma spełniana wola naszego Ojca, w naszych małżeństwach, w rodzinie, w społeczności i w pracy. Nasze słowa mają być słowami naszego Ojca. W niczym nie powinniśmy pełnić swojej własnej woli, lecz wolę Ojca. Sami z siebie nie mamy do wykonania na tej ziemi żadnego dzieła. Naszym jedynym pragnieniem powinno być dokonanie dzieła Ojca poprzez nasze bezwarunkowe posłuszeństwo Jego Słowu, poprzez trwanie w Jego Miłości, nie posiadając przy tym żadnej swojej nauki, lecz tylko tę wypływającą od tronu Ojca – aby świat zobaczył i powiedział: „Chcemy iść z wami, albowiem zrozumieliśmy, że z wami jest Bóg” (Zach. 8:23, BT).

Dokonanie tego jest możliwe tylko w jeden sposób: „Chrystus w was nadzieją chwały”. Co z kolei oznacza nieustanne trwanie w Chrystusie i w Jego Słowie, gdyż tylko w ten sposób uwielbiony będzie Ojciec w Niebie i wydany zostanie obfity owoc na Jego chwałę w postaci naszego uczniostwa w szkole naszego Mistrza Jezusa Chrystusa Syna Bożego (Jan 15:4-8).

„Życie i Duch Chrystusa są jedyną miarą doskonałości i świętości, tak że naszą jedyną drogą jest naśladowanie Jego przykładowego życia. Jeżeli tak postąpimy, On nami pokieruje, wesprze nas Swą radą, a potem przyjmie nas do swojej chwały. Musimy walczyć czujnie i uparcie, musimy zgodzić się na znoszenie cierpień, aby iść śladami stóp naszego Odkupiciela. Bóg będzie działał i obdarzy nas swym Duchem, jeżeli nie tylko będziemy o to walczyć, ale także żyć dla tego i wierzyć w to. Tylko wtedy będziemy mogli chodzić w światłości, jak i On jest w światłości, będziemy uczyć się Jego miłości i chłonać Jego wspaniałość” (E. White, *Ze Skarbnicy Świadoctw, tom I, str. 117*).

Podczas tegorocznego Święta Namiotów naszym pragnieniem jest głębiej zanurzyć się w tę tajemnicę: „Chrystus w was nadzieją chwały”, aby stała się ona dla nas objawieniem i rzeczywistością. Na tej podstawie pragniemy zgłębiać również równoległą tajemnicę „jednego ciała” (Efez. 5:32), która poprzez małżeństwo ma objawić odwieczny zamiar Boży, a do którego została powołana instytucja małżeństwa i to w kontekście zakończenia dzieła Bożego.

Piotr Paweł Maciejewski

Jedno ciało



„A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało... Tajemnica to wielka, ale ja odnoszę to do Chrystusa i Kościoła” (Mat. 19:6; Efez. 5:32, BW)

Nie wiem jakie Słowa tym razem zainspirowały mojego męża do nadania kierunku kolejnemu wydaniu *Filadelfii*, ale wiem, że Jeden Duch nas prowadzi, gdyż miałam te same myśli co on dotyczące tego wydania, a zrodziły się one we mnie po naszym pobycie na ostatniej Hosannie w Częstochowie.

Spotkaliśmy tam, jak wszyscy pewnie, wielu starych i dobrych braci i siostry, i czułam się znowu wspaniale wśród ludzi, których bardzo w sercu kocham i za którymi tęsknię. Pobyt na Hosannie wzbudził wiele myśli w naszych sercach i rozpałił wielką potrzebę czegoś Nowego, Innego, Głębszego... otwarły się Nowe Drzwi...

Spotkałam tam pewne małżeństwo i ogromnie ucieszyłam się z tego spotkania. Dowiedziałam się potem, że ta niewiasta czyta moje artykuły w *Filadelfii* i poczułam coś dziwnego... jakby rozczarowanie samą sobą... przykro mi się zrobiło, bo zdałam sobie sprawę, że większość treści z moich artykułów wcale nie musi budować takiej niewiasty jak owa siostra – mężatka i żona.

W moich artykułach pisałam o potrzebie uległości, posłuszeństwa, miłowania męża swego, umiłowania domu, troski o dzieci... i nagle spotkałam niewiastę, która całe życie tak właśnie postępuje. Kocha swego męża, jest mu wierną i oddaną towarzyszką, dba o dom, kocha i mądrze wychowuje swoje dzieci, uczyniła Boga swoim Przyjacielem... i zrobiło mi się żal, bo pomyślałam sobie, co ona biedna może wyczytać w tych moich artykułach, w których ciągle piszę o abecadle, o podstawie kobiecości... powiem szczerze, pomyślałam sobie „dość”, Bóg otworzył kolejne drzwi... drzwi do Najświętszego i tam mnie i innych zaprasza... do tej pory czułam się jako ta co stoi naprzeciw męża swego i patrzy w jego oblicze na wprost, by się od niego uczyć pokory, uległości, posłuszeństwa, poświęcenia nad miarę... ale teraz po spotkaniu owej niewiasty zapragnęłam stanąć obok jego ramienia i razem patrzeć w górę w oblicze Chrystusa... zapragnęłam z uczniem, z tej co uczy się pokory, uległości i posłuszeństwa, stać się jego Przyjaciółką i razem kroczyć w tym samym kierunku. Nie trzeba mnie już przytrzymywać, ponaglać, zapewniać - już sama wiem, że wszystko co nas spotyka jest dobre i trzeba się poddać okolicznościom życia stwarzanym nam przez Niebo z pogodą ducha, radością i wdzięcznością... Moje oblicze pojaśniało, serce zabiło nowym rytmem, Niebo stało się bardziej błękitne, a zieleń traw, zieleńsza... i krzewy truskawek bujniejsze... truskawki, w kształcie serca, wzmacniają jego pracę... nowe serce... a w tym roku będziemy mieli dużo własnych, nienawożonych sztucznie truskawek... obrodziły obficie, pomimo deszczu i początkowej niepogody.

Jak zwykle przemianom naszych myśli i charakterów towarzyszą wydarzenia i doświadczenia. Nagle wokół nas pojawiło się kilkoro braci i siostr, którzy nie chcą z nami walczyć, podważać, krytykować, ale pragną... WSPÓLPRACOWAĆ, WESPRZEĆ, POMÓC... nagle pojawili się ludzie, którzy rozpoznają wolę Bożą i ją rozumieją, a co szczególne, według niej działają i są szczęśliwi...

Oddech, głęboki oddech, otwarte drzwi,

nowe życie, przestrzeń... wolność, szczęście... To tak jakby wydostać się spod wody na powierzchnię... Odeszła potrzeba ciągnięcia na siłę tych, którzy tak naprawdę nie chcą być teraz ciągnięci, raczej chcą żyć swoim życiem... ale my już tak nie postępujemy... nie ciągniemy nikogo na siłę. „A jeśli się komuś wydaje, że może się upierać przy swoim, niech to robi, ale my takiego zwyczaju nie mamy ani też zbory Boże” (1Kor. 11:16, BW).

Tak więc w naszym domu panuje Boża, anielska atmosfera... odczuwam nawet mniejsze zmęczenie, choć zajęć i potrzeb opracowywania coraz to nowszych materiałów duchowych przybywa... przytoczę teraz w ramach tego „nowego” kierunku wiele fragmentów ze Świadectw dla Zboru, z tomu 6 i 7 pióra Ellen White, a jak zawsze mój komentarz napisany jest *kursywą*.

Fragmenty te mają nas zagrzać do boju skoro przestajemy być maruderami na tyłach kęsanymi przez obce wojska. Przesuwamy się na front i walecznie mówimy „cała naprzód”. Jeszcze zanim przejdziemy do fragmentów, opiszę pewne doświadczenia z naszymi psami. Obserwowałam ostatnio na spacerze reakcje naszych dwóch owczarków. Gdy usłyszą szelest w zaroślach, stają w pozycji bojowej, skupiają wzrok i nastawiają uszy z zupełną gotowością do natychmiastowego skoku, ataku – nie patrzą i nie kalkulują czy to dzik, czy sarna, czy inny pies. One są po prostu zawsze gotowe, zawsze czujne i wielce odważne. Atakują wszystko co się zapędzi na to co one uznały za swoje pole, swój teren... początkowo trochę mnie to martwiło, ale w miarę upływu czasu, zrozumiałam, że dzięki nim, nasze plony są najmniej ze wszystkich sąsiadów, o ile w ogóle podgryzane przez sarny, nasza suczka gdy ma rójkę nie musi być chroniona przed psami z sąsiedztwa, żaden tu po prostu nie przychodzi, bo Dingo każdego wytropi i bezlitośnie przegoni, a robi to w pięknym stylu, w stylu mocy i siły. Ma przewagę nad innymi, *bo on się nie waha!* Nie ma w nim postawy Lota, o której pisałam w ostatniej *Filadelfii*, który to zawahał się przed wypełnieniem woli Bożej i przyczynił się w ten sposób do śmierci wiecz-

nej swojej żony. Dingo nie kalkuluje czy ten kolejny wysiłek mu się opłaca. On wykonuje swoje zadania. Po prostu, zawsze jest gotowy i silny by podjąć się szarży na to co uznaje za nieprzyjaciela. Inne psy muszą się przed nim poddać i uciec.

Kilka dni temu kiedy szłam z naszymi psami na spacer, na polu, którym szliśmy stały akurat kózka z kozłatką naszych sąsiadów. Złękłam się, że Dingo ich przestraszy, albo nawet coś gorszego zrobi kózkom. Jednak Bóg Izraela czuwał nad małą pasącą się kózką i jej kozłatką, jedynym żywym dobytkiem naszej wdowy z sąsiedztwa i jej syna... Dingo jak zwykle szarżę wspomaganą skamleniem Saby, uwiązanej na smyczy, pobiegł w kierunku kózek, wołałam go silnie, ale nie zwracał uwagi na moje wołanie, jednak ku memu zdziwieniu, wyhamował w pewnej odległości, dobiegł do zwierzątek i ani razu nie szczeknął nawet, Saba przestała skamleć... Dingo zmienił kierunek na powrotny... tyle, że przypomniał sobie, że w ferworze biegu upuścił swój kij, który uwielbia aportować i wrócił po niego w kierunku kózek, ale ani razu na nie nie zaszczekał, ani ich nie wystraszył, ani nie dotknął – on, który każdego bażanta, sarnę, zającą i obcego psa potrafi nawet za kark chwycić, rzucić i przegonić. Tak Bóg Izraela pokazał mi kolejny raz, że wszystko ma pod swoją kontrolą, a zwierzęta też podlegają Jego kontroli i chroni On te, które Jemu się poddają i służą człowiekowi.

Bądźmy jak psy, jak psy, które pilnie strzegą domu Bożego i szczekaniem ogłaszają niebezpieczeństwo. Bądźmy stróżami jak one, gotowe do wszelkiego „ataku” w obronie Prawdy i fundamentów naszej wiary. Żarliwe, gorliwe, wiernie witające swego pana z taką samą nową i świeżą radością każdego dnia o poranku... gotowe zrobić wszystko, by ucieszyć swego pana.

Co ciekawe mniej więcej w tym samym dniu, mój mąż dzwoniąc z trasy podzielił się ze mną myślą, że czyżby było tak, że ostaną się teraz w tym ostatnim wielkim boju, tylko ludzie niezłomni, silni, zdeterminowani, nie wahający się, tacy jak Nehemiasz czy Jan Chrzyciel?

„Jeżeli gdy biegleś z pieszymi, zmęczyło cię

to, jakże pójdziesz w zawody z rumakami? A jeżeli w kraju spokojnym nie czujesz się bezpieczny, cóż poczniesz w zaroślach Jordanu?” (Jer. 12:5, BW) Jeżeli w dzisiejszym, codziennym życiu podczas wypełniania codziennych obowiązków nie czujemy się bezpiecznie, jeżeli nie nadążamy za naszymi Głowami i co gorsze, *odmawiamy ćwiczenia się* w tych dziedzinach, to co pocniemy gdy wydarzenia na świecie doprowadzą do tego, że zaczną nas wytykać palcami? Czy nie ugniemy się przed siłą militarną i nie pójdziemy na kompromis z władzami tego świata?

Przeczytajmy to co pomoże nam zająć swoje miejsca na froncie, na froncie duchowych wydarzeń ostatnich lat istnienia naszej ziemi i dołączmy do pierwszej linii:

„Na każdej linii naszego działania potrzeba większej gorliwości. Czas mija. Słudzy Boży mają być ‘w pracy nie leniwi, duchem pałający, Panu służący’. Ludzie potrzebują Prawdy, a przez gorliwe, wiernie DZIAŁANIE ma ona być im zanesiona. Dusz trzeba szukać, modlić się o nie, pracować dla nich. Powinny być wygłaszane gorące apele, zanoszone żarliwe modlitwy. Nasze monotonne, pozbawione ducha prośby winny zmienić się w prośby głębokiej żarliwości. Boże Słowo zaświadcza: „Wiele może usilna modlitwa sprawiedliwego”

„Świat jest naszym polem misyjnego trudu, a my winniśmy wyruszyć do działania otoczeni atmosferą Getsemani Kalwarii” (tom 7, str. 12).

Ale co to oznacza dla nas w praktyce? Zgoda na krzyż? Co to oznacza? W życiu oznacza to, że nie moje potrzeby się liczą, ale tych, których Bóg mi powierzył, dla nich żyję w Chrystusie. Oznacza to, że gotowa jestem, by iść tam dokąd nie chcę dla dobra bliźniego.

„To właśnie przez niedocenywanie codziennych okazji i lekceważenie małych spraw, wiele osób staje się bezowocnymi i nie przydatnymi” (tom 6, str. 433).

Każdego wieczoru, przeżyty dzień zostaje zważony na niebiańskiej wadze i albo nas do Nieba przybliży albo oddala, najczęściej nie zdajemy sobie nawet sprawy z tego jaki stosunek objawiamy wobec drobnych, małych spraw i jak to decyduje o naszym zbawieniu.

Jakże wielu Adwentystów nie chce się podjąć pracy zawodowej, jakże wielu nie czyta pism Ducha Proroctwa, jakże wielu nie rozpoznaje tysięcy drobnych, małych prób przez jakie przechodzi każdego dnia...

Dla potwierdzenia opiszę kolejne doświadczenie z naszym psem Dingo. Przeżywałam ostatnio wiele spraw bardzo głęboko. Toczyłam pewne wewnętrzne walki i zapagnęłam być sama, odłączona, nawet od męża, by mieć czas i chwilkę na przemyślenia. Poszłam na spacer, Dingo poszedł za mną, ale jak to on troszkę przeszkadzał rzucając mi pod nogi swój kij, abym mu rzuciła. Usiadłam sobie pod krzyżem na polu (stoi od nas niedaleko taki krzyż) i chciałam pomyśleć, dać umysłowi pokój... Dingo bardzo się niecierpliwił, popiskiwał na mnie, wstałam poszłam w drogę powrotną, ale znowu usiadłam po drodze i on znowu zaczął bardzo skamleć, że chce iść do domu. Powiedziałam do niego, że może wracać sam. „idź do domu! Dingo!” Zrozumiał, odszedł parę kroków zatrzymał się, znowu na mnie spojrzał wyczekująco czy pójdę z nim, znowu powtórzyłam, że może iść do domu sam. Znowu odszedł kilka kroków, znowu się odwrócił i znowu powiedziałam, że może iść, chciałam przecież być sama. W końcu z podkulonym ogonem pobiegł do domu. Biegł czujny i taki wystraszony. On miał w tym cel, by iść do domu; w domu znajdowała się jego suczka w stanie rójki i on chciał być już obok niej, żeby pilnować ją przed innymi psami i ewentualnie samemu ją adorować. Jednak biedak starał się też i mnie pilnować na spacerze, ale nie mógł być fizycznie w dwóch miejscach. Ostatecznie uległ mojej namowie i poszedł do domu, wybrał suczkę, ale po sposobie w jakim biegł do domu czułam, że źle się czuł z tym, że mnie tak samą zostawił. A ja dosłownie po chwili samotności w ciszy, poczułam wielki niepokój. Zamiast ulgi w ciszy i samotności

poczułam wielki Niepokój, gdy w głowie miałam jeszcze jego naglące skamlenie, tak jakby mówił: 'nie odłączaj się, ani umysłem, ani ciałem, wracaj do domu, ja muszę już wracać, a beze mnie, nie będziesz miała ochrony... i czułam się faktycznie tak jakby z nim odeszły anioły, jeszcze prawym uchem odczuwałam nawoływanie domu: 'wracaj, wszystko to co chcesz przemyśleć możesz przemyśleć w domu, najlepiej przy codziennych obowiązkach, niechaj nic nie oddziela Twego umysłu od męża i domu, wracaj!' Wstałam i zaczęłam iść do domu, ale droga długa, czułam jakbym gonila za czymś dobrym, co odchodzi, a ja zostałam na tyłach, szłam szybko, i bezpiecznie poczułam się dopiero gdy skręciłam w naszą drogę. Dingo był jakby przedłużeniem mojego męża, oddalając go, z powodu chęci doznania samotności, odłączenia pozbawiałam się jego ochrony. Wróciłam. Całkowicie. I pomyślałam sobie, że nie wiem czy ktoś jeszcze w zwykłym spacerze, dla zebrania myśli, kiedy chcemy się od wszystkiego odłączyć, by, jak to się mówi, pozbierać się – odczyta niezgodność z wolą Bożą. Zwykle wydawałoby się codzienne zachowania, bo pewnie często ktoś tam oddziela się spacerem, myślami czy działaniem od swego męża, żony, dzieci, rodziców, by pozostać jakiś czas w samotności, a nie zdaje sobie sprawy, że takim małym wydawałoby się czynem sprowadza na siebie brak ochrony i nie wypełnia tym Bożej woli!

„Całe Niebo cechuje **działanie**, a aniołowie Boży czekają, chcąc współpracować z tymi, którzy układają plany, w jaki sposób dusze, za które umarł Chrystus, mogą usłyszeć radosną nowinę o zbawieniu. Aniołowie usługujący tym, którzy są dziećmi zbawienia, mówią do każdego prawdziwie świętego: 'Idźcie, a wystąpiwszy, głoscie ludowi... wszystkie te słowa, które darzą życiem'” (Dz. Ap. 5:20). Jeśli ci, do

Całe Niebo cechuje działanie, a aniołowie Boży czekają, chcąc współpracować z tymi, którzy układają plany, w jaki sposób dusze, za które umarł Chrystus, mogą usłyszeć radosną nowinę o zbawieniu

których odnoszą się te słowa usłuchają tego Bożego wezwania, wówczas Pan przygotowuje im drogę, da im potrzebne środki, przy pomocy których będą mogli iść naprzód. Dusze giną pozbawione Chrystusa, a ci, którzy mienia się być Jego uczniami, pozwalają im umrzeć. Naszym braciom powierzono talenty mające służyć ratowaniu dusz, ale niektórzy owinęli je w chusteczkę i zakopali w ziemi. Ile wspólnego mają ci leniwczy z aniołem, pokazanym jak leci środkiem nieba, głosząc przykazania Boże oraz wiarę Jezusa? Jakie błagania mogą poruszyć tych leniwców, aby pobudzić ich do pracy dla Mistrza? Co mamy powiedzieć tym opieszalym członkom zboru, aby uświadomili sobie konieczność odgrzebania swoich talentów i zanieśienia ich handlarzom? W królestwie niebiańskim nie będzie miejsca dla leniwego i próżniaka. Ach, oby Bóg przedstawił tę sprawę w całej jej doniosłości śpiącym zborom! Oby Syjon obudził się, przyodział we wspaniałe szaty i zaczął świecić. Jest wielu wyświęconych kaznodziejów, którzy nigdy nie wykazali troski o stado Boże jako pasterze i nigdy nie czuwali nad duszami, jako ci, którzy kiedyś będą musieli złożyć z tego rachunek. Zbór zamiast rozwijać się staje się słaby, zależny od innych i niedołężny. Członkowie zboru, przyzwyczajeni do polegania na kazaniach, niewiele czynią dla Chrystusa. Nie wydają żadnych owoców, raczej wzrastają w samolubstwie i niewierze. Pokładają nadzieję w kaznodziei i uzależniają się od jego wysiłków, aby utrzymać przy życiu swoją słabą wiarę. Ponieważ członkowie nie zostali właściwie pouczeni przez tych, których Bóg umieścił jako zarządców, wielu z nich stało się leniwymi sługami, ukrywającymi swoje talenty w ziemi, i w dodatku wciąż skarżących się na Boga, że niewłaściwie z nimi postępuje. Oczekują, aby opiekować się nimi, niczym chorymi dziećmi. Ten stan słabości nie może trwać nadal. W zborze musi być wykonywana dobrze zorganizowana praca, aby jego członkowie pojęli jak mają przekazywać światło innym, umacniając w ten sposób własną wiarę i pomnażając własne poznanie. W miarę jak będą przekazywać to, co otrzymali od Boga, pokrze-

piona zostanie ich wiara. (...) Pracujący zbór jest żywym zbozem” (tom 6, str. 434–435).

Jakże wielu Adwentystów i ludzi dookoła jest pozornie żywych, a jednak duchowo są umarli... każdy myśli tylko o sobie, o swoich potrzebach, pragnieniach, jakże niewiele jest zrozumienia dla powagi czasu i zepsucia jakie nas otacza.

„Jesteśmy wbudowani w budowlę niczym żywe kamienie, a każdy kamień ma emitować jasne światło. Każdy chrześcijanin jest przyrównany do szlachetnego kamienia, który odbiera chwałę Bożą i odbija ją...

Nie należy ignorować młodzieży, niechaj uczestniczy w pracy i dzieli odpowiedzialność. Niech wie, że powinna brać udział w niesieniu pomocy i błogosławieństw dla innych. Nawet dzieci, należy pouczać, w jaki sposób powinny spełniać drobne uczynki miłości i miłosierdzia dla tych, którzy mają mniej szczęścia od innych” (tom 6, str. 435).

Gdzie jest dzisiejsza Adwentowa młodzież? Czym się zajmuje? Ciągłe trzeba ją leczyć, aby nie wstydziła się Swego Wielkiego Boga przed swoimi rówieśnikami. Tak przykro było mi, gdy pastorzy na Hosannie, dawali przykłady młodych ludzi, którzy wstydzą się swojej Adwentowej odmiennosci przed światem i dlatego tak bardzo chcą się do świata upodobnić. Powinniśmy myśleć inaczej i swój Adwentowy paszport - dokument identyfikacyjny, powinniśmy podawać światu do weryfikacji, jak na granicach państwowych, z dumą i pewnością, bo wiemy jakiego Państwa obywatelami jesteśmy. Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba jest w nim Królem. Możemy być tak samo dumni, jak swego czasu Amerykanie ze swego Amerykańskiego paszportu. Bóg pokazał światu na ich przykładzie jak dumni i waleczni powinniśmy być w dziele przynoszenia chwały naszemu duchowemu Państwu. Z pokorną dumą i serdeczną radością ogłaszam światu, że nie wierzę w ewolucję i nie pochodzę od małpy. Z wewnętrzną siłą przyznaję się do braku telewizora, a codziennego oglądania żywych obrazów Jego Chwały w Naturze, do noszenia sukien w każdej sytuacji... wiem, Kto jest moim Bogiem, po świecie chodzę w otoczeniu Jego ramion i Jego pomocy i innym chcę tę

opiekę Boga przekazać poprzez pokazanie światu swojej wiary, wiary, która mnie kształtuje...

„Ach, żeby wszyscy się przebudzili i przedstawili światu, że ich wiara jest żywą wiarą, i że życiowo ważną sprawą dla świata jest to, że Jezus wkrótce przyjdzie. Niech ludzie **zobaczą**, że wierzymy, iż znajdujemy się na granicy wieczności” (tom 6, str. 437).

Czy faktycznie tak się zachowujemy, tak myślimy i działamy w obliczu ostatnich 14 lat istnienia naszej ziemi? Czy wierzymy, że przyjdzie Chrystusa jest bliskie? Czy głosimy o tym swoim życiem naszym sąsiadom, pracodawcom i znajomym?

„**Budowanie Królestwa Bożego jest opóźniane lub przyspieszane przez niewiarę lub wierność narzędzi ludzkich. Brak współpracy między ludźmi a Bogiem hamuje dzieło. Ludzie powinni się modlić: ‘Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w Niebie tak i na ziemi’, ale jeśli nie wcielają tych modlitw w życie, wówczas ich prośby będą bezowocne. Możesz być słaby, błędzący, grzeszny, a jednak Bóg zaprasza cię, abyś był Jego partnerem. Zachęca cię, abyś poddał się Boskiemu nauczaniu. Zjednoczony z Chrystusem możesz pracować w dziele Bożym. Przez proroka Izajasza dana została obietnica: ‘Wtedy twoje światło wszędzie jak zorza i szybko rozkwitnie twe zdrowie. Sprawiedliwość twoja**

poprzedzać cię będzie, chwała Pańska iść będzie za tobą’ (Izaj. 58:8, BT). To właśnie sprawiedliwość Chrystusa pójdzie przed nami, a jest nią chwała Pańska, która będzie naszą nagrodą. Wy zbory żywego Boga, rozważajcie tę obietnicę i zastanówcie się, czy wasz

brak wiary, brak uduchowienia, brak Bożej mocy, nie przeszkadza nadejściu królestwa Bożego. Gdybyście szli naprzód, wykonując dzieło Chrystusa, aniołowie Boży torowaliby Wam drogę, przygotowując serca na przyjęcie Ewangelii... Dla wszystkich, którzy są zniechęceni jest tylko jedno lekarstwo

wiara, modlitwa i praca” (tom 6, str. 438).

Powinniśmy wzrastać z wiary w wiarę. Wszelkie doświadczenia Słów Bożych, wypróbowywanie Boga, dobrze przeżyte próby pomagają nam wzrastać w wierze. Słuchanie Słowa Bożego, z którego pochodzi nasza wiara to pogodne i chętne podejmowanie się życiowych zadań i obowiązków, które są nam chwilowo niemiłe, albo których na razie nie rozumiemy, ale w posłuszeństwie podejmujemy się ich wykonania. Jednym z typowych praktycznych odniesień jest duch w jakim przyjmujemy polecenia wydawane nam przez naszych pracodawców. Czy niepotrzebnie komentujemy ich decyzje? Czy wykonujemy to co nam zlecają? Czy narzekamy na warunki w pracy? Mamy pełne prawo, by konstruktywnie pomóc naszym szefom w podniesieniu jakości pracy ich zakładów, ale nie wolno nam przykładem Lucyfera chodzić po zakładzie i pustą mową siać niezadowolenia i niechęć.

„Potrzebujemy w naszych zborach młodzieży, która pracuje przestrzegając zasad chrześcijańskich, a początek musi być dokonany w domu. Wierne wykonywanie obowiązków domowych ma wpływ na charakter. W domu ojca należy dać dowód przydatności do pracy w zborze” (tom 6, str. 439).

Czy tak właśnie wychowujemy swoje dzieci?

*Czy dzieci Adwentystów są jak młodzież Waldensów? Czy nasze dzieci są nam posłuszne? Czy wytrzymują próby wiary w konfrontacji ze swoimi rówieśnikami nie wstydząc się swojej wiary, diety, ubioru, podejścia do sportu, nie oglądania telewizji, nie chodzenia do kina? Czy w ogóle **tak** żyją, z radością w sercu dla Boga?*

*Czy w ogóle **tak** żyją, z radością w sercu dla Boga?*

„Największym dziełem, jakiego można dokonać w naszym świecie, jest sławienie Boga przez życie i wprowadzenie w życie charakteru Chrystusa... Należy zakładać szkoły, aby kształciła się w nich młodzież, aby ci, którzy zaangażowani są w dzieło posługiwania zdo-

*Największym dziełem,
jakiego można dokonać
w naszym świecie, jest
sławienie Boga przez
życie i wprowadzenie w
życie charakteru
Chrystusa*

byli duże osiągnięcia w znajomości Biblii i w nauce. Instytucje do leczenia chorych muszą być zakładane w obecnych krajach, należy także wychować lekarzy – misjonarzy, którzy będą pełni samozaparcia i będą dźwigać krzyż, będą przygotowani na zajęcie ważnych stanowisk i będą w stanie kształcić innych, a poza tym Bóg woła o misjonarzy domowych. Pracownicy Boga, na zewnątrz czy też w domu mają być pełni poświęcenia, nieść krzyż, ograniczyć swoje potrzeby, aby mogli obficie wydawać dobre owoce” (tom 6, str. 439-440).

*Kto z Adwentystów w Polsce założył taką szkołę, czy sanatorium, które leczą i nauczają w **Prawdzie Bożej**?*

„Okazujemy jasno, że Chrystus przebywa w nas przez zaprzestanie wydawania pieniędzy na ubiory, na niepotrzebne rzeczy, kiedy dzieło Chrystusa utyka z powodu braku środków, kiedy pozostawione są niespłacone długi na naszych domach zgromadzeń, a skarbiec jest pusty. Nie pielęgnujcie smaku na drogie artykuły z ubioru lub mebli. Niech praca postępuje naprzód tak jak się zaczęła w prostym poświęceniu i wierze” (tom 6, str. 441).

Niektórzy z nas zupełnie zatracili umiejętność szafowania pieniędzmi, ekonomicznego prowadzenia gospodarstwa domowego. Nauczyliśmy się żyć na kredyt. Nie potrafimy gospodarzyć tym co mamy w dłoni.

„Wiara i praca są nierozłączne. Ponieważ Chrystus ma wkrótce nadejść, działajcie zdecydowanie i stanowczo, aby powiększać środki, aby można było dokonać wielkiego dzieła w krótkim czasie” (tom 6, str. 441).

Jak wielu z nas potrafi tak żyć, by ufnie przeznaczać swoje pieniądze na cele zgodne z wolą Bożą?

„Nadszedł czas, kiedy nie wolno zmarnować ani niewłaściwie zastosować żadnej siły fizycznej, umysłowej czy moralnej” (tom 6, str. 441)

Czy mamy tego świadomość? Czy cały czas i bez przerwy wchodzimy w dziwne relacje i zależności, forsujemy własną wolę i własne zdanie? Wplątujemy się jako lud Boga w dziwne relacje, które kosztują nas pieniądze, pożyczki i ograbienie z Ducha Bożego, tylko dlatego, że

wzdrygamy się przed wykonaniem woli Bożej.

„Gdyby rodziny umiejscawiały się w ciemnych punktach ziemi, w miejscach, gdzie ludzie pogrążeni są w ciemnościach duchowych, i pozwoliliby, aby światło życia Chrystusa świeciło poprzez nich, można by dokonać wielkiego dzieła” (tom 6, str. 442).

Najpierw samemu trzeba być światłem, aby móc zanieść światło ciemności, bo inaczej, jeżeli ciemność jest też we mnie to cała zostanie pochłonięta przez jej nadmiar. Musimy dać się Bogu szlifować, kształtować, aby mógł rugować z nas ciemność. Sprawdzianem na jakim jesteśmy etapie, może być nasze samopoczucie, podczas gdy w niezależnych od nas okolicznościach włączone jest radio lub telewizor i czy chcemy czy nie, jesteśmy wystawieni na wpływ świata, np. gdy słuchamy radia w autobusie - jeżeli słuchane wiadomości i programy wpędzają nas w depresję i zniechęcenie, jeżeli nasz duch podupada znaczy to, że jeszcze dużo w nas samych ciemności. Ale jeżeli wysłuchane wiadomości, reklamy, komentarze nie zmieniają naszego duchowego nastroju na depresyjny oznacza to, że jasność w nas jest już naszą ochroną i choćby były to najsmutniejsze wiadomości nie wprowadzają nas jednak w stan depresyjny, ale powodują chęć szukania pozytywnych rozwiązań.

„Jak muszą się czuć aniołowie, kiedy widzą zbliżający się koniec i widzą wielu tych, którym powierzono głoszenie ostatniego poselstwa miłosierdzia, jak gromadzą się na spotkaniach tylko po to by ich własna dusza doznała korzyści i czują się niezadowoleni, gdy kazanie jest dla nich niewystarczające, a w tym samym czasie sami nie są niczym obciążeni i niewiele czynią dla zbawienia innych. Wszyscy, którzy są prawdziwie zjednoczeni z Chrystusem żywą wiarą będą uczestnikami boskiej natury. I ustawicznie będą otrzymywać od Niego duchowe życie, i nie będą milczeć. Życie zawsze pokazuje siebie w działaniu. Jeżeli serce żyje, pošle krew do każdej części ciała. Ci, których serca wypełnione są duchowym życiem nie będą musieli być ponaglani, by je objawić innym. Niebiańskie życie popłynie z nich strumieniami łaski. Kiedy tacy ludzie się

modłą, kiedy mówią, kiedy pracują Bóg jest wywyższony” (tom 6, str. 443).

„Każdego roku tysiące umierają bez Boga i bez nadziei na życie wieczne. Plagi i sądy Boże dokonują swojego dzieła, a dusze giną, ponieważ światło prawdy nie zostało rzucone na ich ścieżki. Lecz jakże niewielu odczuwa ciężar z powodu stanu swoich bliźnich! ... jakże wielu zadawała się czynieniem niczego” (tom 6, str. 445).

„Szatan rozgrywa grę życia o dusze ludzkie. Poszukuje zabezpieczenia środków, aby je powiązać, aby nie mogły być używane do wspomagania przedsięwzięć misyjnych. Czy będziemy obojętni wobec jego pułapek? Czy pozwolimy mu otępić nasze zmysły? Wielki dzień Pana jest blisko. Powinniśmy obecnie dokonywać wszelkich wysiłków, aby obudzić nasz lud. ‘Choć poczynając od dni waszych przodków, odstępowaliście od mych praw i nie przestrzegaliście ich. Nawróćcie się do Mnie, a Ja zwrócę się znowu ku wam, mówi Pan Zastępów. Wy jednak pytacie: pod jakim względem mamy się nawrócić? Alboż godzi się człowiekowi oszukiwać Boga, jak wy Mnie oszukujecie? Pytacie: W czym oszukaliśmy Cię? W dziesięcinach i ofiarach. Jesteście zupełnie przekłęci, bo wy - i to cały naród - ustawicznie Mnie oszukujecie! Przynieście całą dziesięcinę do spichlerza, aby był zapas w moim domu, a wtedy możecie Mnie doświadczać w tym - mówi Pan Zastępów - czy wam nie otworzę zaworów niebieskich i nie zleję na was błogosławieństwa w przeobfitej mierze. I zgromię dla waszego dobra szkodnika polnego, aby wam nie niszczył owocu pól, a winorośl nie będzie już pozbawiona owoców, mówi Pan Zastępów. I nazywać was będą szczęśliwymi wszystkie narody, gdyż będziecie krajem upodobania, mówi Pan Zastępów. Bardzo przykre stały się wasze mowy przeciwko Mnie - mówi Pan. Wy zaś pytacie: Cóż takiego mówiliśmy między sobą przeciw Tobie? Mówiliście: Daremny to trud służyć Bogu! Bo jakież pożytek mieliśmy z tego, żeśmy wykonywali polecenia Jego i chodzili smutni w pokucie przed Panem Zastępów? A teraz raczej zuchwałych nazywajmy szczęśliwymi, bo wzbogacili się bardzo ludzie bezbożni, którzy wystawiali na próbę Boga, a

zostali ocaleni. Tak mówili między sobą ludzie bojący się Boga, a Pan uważał i to posłyszał. Zapisano to w Księdze Wspomnień przed Nim dla dobra bojących się Pana i czczących Jego imię. Oni będą moją własnością, mówi Pan Zastępów, w dniu, w którym będę działał, a będę dla nich łaskawy, jak jest litościwy ojciec dla syna, który jest mu posłuszny’. Mal. 3:7-17, BT” (tom 6, str. 446).

„Ci, którzy są prawdziwie nawróceni, powołani są do wykonania pracy, która wymaga pieniędzy i poświęcenia. Zobowiązanie, które nakazuje nam umieścić nasze nazwiska w spisie zboru, nakazuje nam odpowiedzialność pracy dla Boga do granic naszych możliwości. **Wola On o niepodzielną służbę, o całkowite poświęcenie serca, duszy, umysłu i siły**” (tom 6, str. 447).

„Pan pragnie, aby powierzone nam środki zostały zużyte na budowanie Jego królestwa (...) Gdziekolwiek jest życie istnieje wzrost” (tom 6, str. 448).

„A jeżeli mężczyźni i kobiety, będą stawać się kanałami błogosławieństwa dla innych dusz, Pan zaspokoi wszelkie ich potrzeby. To nie zwracanie Bogu tego co do Niego należy powoduje, że ludzie ubożeją. Zatrzymywanie sobie błogosławieństw lub tajenie ich prowadzi ludzi do nędzy” (tom 6, str. 449).

„Gdyby wszyscy byli wierni w oddawaniu Bogu tego, co do Niego należy, czyli dziesięciny i dary, wówczas świat mógłby usłyszeć poselstwo na obecny czas. ... Nasze zasoby pomnożyłyby się wielokrotnie, **otwarłyby się tysiące drzwi okazji**, zapraszając nas do wejścia” (tom 6, str. 450).

„Stosujcie oszczędność w waszych rodzinach. Błagam Was nie trwońcie pieniędzy na upiększanie waszych domów, gdyż są to pieniądze Boże i On zażąda ich zwrotu. Rodzice, proszę was w imię Boga, nie trwońcie Pańskich pieniędzy na zaspokojenie zachcianek waszych dzieci. Nie ucicie ich zamiłowania do przepychu i wystawności w celu zdobycia wpływu w świecie. Pieniądze są potrzebnym skarbem, zatem nie trwońcie ich na wydawanie na tych, którzy ich nie potrzebują” (tom 6, str. 450-451).

„Ćwiczcie się w oszczędzaniu waszego czasu. Należy On do Pana. Wasze siły również do Niego należą... **Pieniądze należy zdobywać pracą**” (tom 6, str. 452-453).

„Chrześcijanin nie pragnie żyć dla siebie. Ma on przyjemność w poświęcaniu tego wszystkiego, co ma i czym jest – w służbie dla Mistrza. Powodowany jest niewyobrażalnym pragnieniem zdobywania dusz dla Chrystusa” (tom 7, str. 10).

„...jeśli ojcowie i matki będą pracować dla członków swojej własnej rodziny, a potem dla tych, którzy są wokół nich wywyższając Chrystusa przez pobożne życie, tysiące dusz zostanie zbawionych” (tom 7, str. 11).

„Ale czy jest tu ktoś, kto przyjąłby brzemię ginących grzeszników za swoje własne? Jak niewielu stoi szczerze przy Bogu w Jego poważnym ostatecznym dziele. Pomiędzy ludem widać dziś straszliwy brak współczucia jakie powinno się mieć wobec ginących dusz” (tom 7, str. 13).

„Pan przystosuje mężczyzn i niewiasty, jak również i dzieci tak jak uczynił to z Samuelem, do swojego dzieła, czyniąc z nich Swoich posłańców...
Zgiełk bitewny słychać na każdej linii. Niech każdy żołnierz krzyża idzie naprzód, nie we własnej niezależności, ale w łagodności i skromności i z mocną wiarą w Boga. Wasze dzieło, moje dzieło, nie skończy się w tym życiu. Na małą chwilę możemy odpocząć w grobie, ale kiedy nadejdzie wezwanie, w królestwie Boga podejmiemy naszą pracę” (tom 7, str. 17).

Do pewnego czasu ludziłam się, że zbawienie i Niebo jest synonimem długo przeze mnie oczekiwanego tzw. ‘świętego spokoju’, że wreszcie się wyśpię i odpocznę od pewnego rodzaju ludzi i ich nic nie wnoszącego belkotu, szemrania, narzekania... Nic bardziej mylnego, każdy kto czeka tylko chwilkę, żeby ją wreszcie mieć dla siebie, nie rozumie czym jest Prawdziwe Odpocznienie, gdyż Prawdziwe odpocznienie objawia się w wypełnianiu woli Bożej, nawet w kazamatach i więzieniach... w

niebie 144000 będzie przybocznym wojskiem Jezusa i będzie z Nim podróżować do innych światów, aby opowiadać cudowną nowinę o zwycięstwie nad grzechem. Czy ja tego chcę? Znowu? A przecież ja chcę poleżeć w ciszy i samotności... Czasami wydaje mi się, że nie rozumiem istoty Nieba i odpoczynku i odpocznienia... Wypełnianie woli Bożej, zgoda na krzyż, praca dla Jezusa, zgoda na wysiłek, zgoda na cierpienie, zaspokajanie potrzeb innych... czy tak to sobie wyobrażamy? Jeżeli już dzisiaj chcę uciec i gdzieś się zamknąć przed nawalnicą doświadczeń i obowiązków, to czy jestem gotowa na Niebo? Gdybym miała świadomość Chrystusową potrzeby pracy i zbawienia dusz dla wieczności, nigdy w życiu nie mówiłabym o zmęczeniu, o rozczarowaniach, o pragnieniu przeżycia czegoś dla siebie itd. Dojrzałość objawia się w absolutnym

podporządkowaniu siebie i swego życia Chrystusowi dla ratowania innych przed wieczną zagładą... gwardia przyboczna Chrystusa – 144000 – będą zawsze u boku Chrystusa, jak żona u boku męża, dlatego małżeństwo tutaj na ziemi objawia relacje Nieba... ja zawsze tam gdzie Ty... nie ma odłączania się nawet na chwileczkę!

„Bóg powstrzymuje swoje błogosławieństwa, ponieważ lud nie pracuje w harmonii z Jego wskazaniami” (tom 7, str. 18).

„Największą pomocą jaka może być udzielona naszemu ludowi, to nauczanie go pracy dla Boga i polegania na Nim, a nie na kaznodziejach. Niechaj nauczą się pracować jak pracował Chrystus, Niech przyłączą się do Jego armii pracowników i pełnią wierną służbę dla Niego... Niechaj członkowie wiernie wypełniają swoje dzieło, a w sabat opowiadają swoje doświadczenia. Spotkanie będzie wówczas jak posiłek we właściwym czasie dając wszystkim obecnym nowe życie i świeżą moc” (tom 7, str. 19).

Jakżesz te słowa są odmienne od obecnych nabożeństw adwentowych, w których nie ma zycia, ani mocy Bożej! Jakże to smutne!

Bóg powstrzymuje
swoje błogosławieństwa,
ponieważ lud nie
pracuje w harmonii z
Jego wskazaniami

„Uczą się oni ustawicznie od Wielkiego Nauczyciela i ustawicznie osiągają wyższe stopnie w doskonałości” (tom 7, str. 26).

„Wielu nawet niewykształconych będzie głosiło Słowo Pana. Przez Ducha Świętego będą pobudzone dzieci, aby szły ogłaszać poselstwo z Niebios... W przyszłości ludzie zajmujący się zwyczajnymi zajęciami przekonani zostaną przez Ducha Pańskiego, by porzucali swoją zwykłą pracę i szli ogłaszać ostatnie poselstwo łaski” (tom 7, str. 27).

„Zwycięstwo zawsze przychodzi po zdecydowanym wysiłku... Każdemu, kto oddaje się Bogu w służbę, niczego nie odmawiając, zostaje dana moc do osiągnięcia niezmiernych rezultatów” (tom 7, str. 30).

„To przez łaskę Chrystusową apostołowie zostali uczynieni tym, kim byli. To szczere poświęcenie i pokorna, żarliwa modlitwa doprowadziła ich do bliższej społeczności z Nim. Przez szczerą i wytrwałą modlitwę otrzymali dar Ducha Świętego, a potem wyszli niosąc na sobie ciężar zbawienia dusz, pełni zapału rozpowszechniania triumfów krzyża. I dzięki ich trudom wiele dusz zostało wyprowadzonych z ciemności do światła i powstało wiele zborów. Czy my mamy być mniej żarliwi niż byli apostołowie? Czy Duch Boży nie przyszedłby dziś w odpowiedzi na żarliwą, wytrwałą modlitwę i nie napelniłby ludzi swą mocą?” (tom 7, str. 32).

„Potrzeba takich spotkań namiotowych jak te zorganizowane w początkach dzieła, spotkań oddzielonych od administracyjnej pracy konferencji. Na spotkaniu namiotowym pracownicy powinni swobodnie przekazywać wiedzę o prawdzie przychodzącym z zewnątrz. Na naszych spotkaniach namiotowych powinny być poczynione przygotowania, by ubodzy mogli otrzymać zdrowe, dobrze przygotowane pożywienie, tanie, jak tylko możliwe. Powinien tam być również bufet z przygotowanymi zdrowo daniami w zachęcający sposób. Będzie to nauką dla wielu niewierzących, tak jak i dla nas. Jednak nie należy się skupiać na tym dziele pracy na spotkaniu namiotowym” (tom 7, str. 41).

„Jeśli kiedykolwiek był czas, by każdy dom

był domem modlitwy – to nadszedł on teraz. A przecież w tym tak straszliwie niebezpiecznym czasie wyznający, że są chrześcijanami nie prowadzą nabożeństw rodzinnych. Nie czczą Boga w domu, nie uczą swych dzieci miłości i bojaźni Bożej. Życie Abrahama, przyjaciela Bożego, było życiem modlitwy. Gdziekolwiek rozbijał swój namiot, obok budował ołtarz, na którym ofiarował poranną i wieczorną ofiarę. Gdy składał namiot, ołtarz pozostawał. A gdy wędrujący Kananejczyk przychodził do takie-



go ołtarza wiedział, kto tu wcześniej był. Gdy rozbijał swój namiot, odnawiał ołtarz i czcił żywego Boga. Kto chce żyć życiem cierpliwym, pełnym miłości i radości, musi się modlić” (tom 7, str. 42).

„Nie dawaj miejsca niezadowoleniu czy ponuremu nastrojowi. W waszym związku na całe życie wasze uczucia mają służyć szczęściu innych. Każdy jest sługą dla uszczęśliwienia innych.” (tom 7, str. 45).

„Wyraz twarzy, ton głosu, czyny, wszystko to ma wpływ na wzrost albo upadek szczęścia w kręgu rodzinnym. Jesteśmy dłużni naszym rodzinom wiedzę o słowie wprowadzonym w praktykę” (tom 7, str. 50).

„Dzisiaj potrzebą jest zarówno w Ameryce jak i w Europie otwieranie zdrowych restauracji i gabinetów zdrowia oraz budowanie sanatoriów w celu opiekania się chorymi i

cierpiącymi” (tom 7, str. 51).

„Jesteśmy blisko zakończenia historii tej ziemi i różne formy dzieła Bożego mają być prowadzone z większym samopoświęceniem niż obecnie się to okazuje. Dzieło w tych ostatnich dniach jest w szczególnym sensie dziełem misyjnym” (tom 7, str. 52).

„Wszędzie jest praca, jaką trzeba wykonać dla wszystkich klas społecznych. Mamy zbliżyć się do biednych i zdeprawowanych tych, co upadli przez niepohamowanie. A w tym samym czasie nie zapominajmy o klasach wyższych – prawnikach, ministrach, senatorach i sędziach, z których wielu jest niewolnikami nieokiełznanych nawyków. Nie zaniechajmy żadnego wysiłku, by pokazać im, że ich dusze są warte zbawienia, że życie wieczne jest warte by do niego dążyć” (tom 7, str. 58).

Wypisałam w tym artykule wiele pozornie nie powiązanych ze sobą fragmentów z końcówki tomu 6 i początku tomu 7 Świadcstw dla Zboru, aby przybliżyć sobie i nam wszystkim, w czym MUSIMY stanąć jako małżeństwa, ramię w ramię i patrzeć prosto na Chrystusa, by podjąć zadaniu jakie nam powierzył w ostatnich latach istnienia grzechu na ziemi. Powyższe fragmenty opisują różne dziedziny naszego życia: wychowanie dzieci, modlitwa, dieta, praca – we wszystkich tych dziedzinach powinniśmy wiernie wypełniać wskazania Ducha Proroczego i naszego indywidualnego prowadzenia.

Do tej pory skupiałam się w artykułach na poddaniu i uległości, na poddaniu żony wobec męża. Do tej pory bardzo dużo czasu poświęcałam na to co dzieje się pomiędzy nimi gdy ona dopasowuje się do niego tak jak kościół do Chrystusa... ale gdy już są jak harmonijny instrument, gdy już scalą się w Jedno... zaczyna się nowy okres... otwierają się *nowe drzwi* do nowego kierunku... nie idą już na-

przeciwko siebie, ale ona staje u jego boku i pracują razem. Do tej pory skupiałam się na wyłuskiwaniu problemów w małżeństwie, które powstrzymują jedną ze stron nie dając jej wzrastać duchowo, bo całą swoją energię angażuje w nawracanie swej drugiej połowy.

Spotkanie z owym małżeństwem na Hosannie, uświadomiło mi otwarcie się nowych drzwi, nadanie nowego kierunku, jakim jest WSPÓLNE, ZGODNE KROCZENIE W TYM SAMYM KIERUNKU gdzie mąż i żona są równo zaangażowani w kwestie zbawienia, gdzie on nie traci czasu i energii i sił na namawianie jej do dobra...

Pragniemy, aby właśnie tegoroczne Święto Namiotów przebiegało w takiej atmosferze, aby wszyscy byli Jedno w zamiarach, w myślach, w chęci do służby...

Wiele osób mówi nam, że za dużo i za ciężko pracujemy, ale w zasadzie jakże niewielu pragnie pracować w dziele dla Chrystusa.

„Wtedy rzekł uczniom swoim: Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście więc Pana żniwa, aby wyprawił robotników na **żniwo** swoje” (Mat. 9:37-38, BW).

Jakże wielu unosi się dumą, jakże wielu nie chce się zmierzyć z Prawdą o sobie, jakże wielu chce ciszy i spokoju, jakże wielu nie rozumie dróg Pańskich, bo niewiele czytają Ducha Proroctwa, a jakże niewielu wprowadza w życie to co przeczytają... jakże niewielu odczytuje przypowieści w codziennych zdarzeniach, jakże niewielu bada swoje serca, jakże niewielu słyszy Głos Boga.

Zakończę jednak słowami nadziei, że Nasz Zbawiciel wyprawi robotników na żniwo swoje! O to się modlę i pozostaję w pokoju Bożym, życząc Bożych błogosławieństw.

Beata Maciejewska

Klucz do skrótów przekładów Biblijnych, które używane są w artykułach: BB – Biblia Brzeska (NT); BG – Biblia Gdańska; SK – Przekład Seweryna Kowalskiego (NT); PI – Przekład Intelinarny (NT); BJW – Biblia Jakuba Wujka; KJV – King James Version; BP – Biblia Poznańska (NT); BT – Biblia Tysiąclecia; BW – Biblia Warszawska; BWP – Biblia Warszawsko-Praska; BJ – Biblia Jerozolimską; RSV – Revised Standard Version; IC – przekład Izaaka Cyklowa

List otwarty do pastorów i zwierzchników Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego

Nasza obecność na tegorocznym festiwalu Hosanna w Częstochowie stała się inspiracją do napisania tego listu.

Po wielu latach mieliśmy znowu okazję spotkać się z wieloma naszymi przyjaciółmi, z braćmi, siostrami i bardzo mocno poczuliśmy się częścią Adwentowej społeczności, od której zresztą duchem nigdy nie odeszliśmy.

W naszym domu nie krytykuje się pustą mową Adwentystów, nie angażujemy się w typowe krytykanctwo. Faktem jest, że widzimy zło jakie panuje w kościele, dostrzegamy upadek duchowości, dominującą światowość, ale zamiast krytyki mamy rozwiązania, pomoc wyczytaną w Duchu Proroctwa i Słowie Bożym. Nie szczczędając więc czasu i środków staramy się dzielić tym w co wierzymy i czego doświadczamy, a co czyni nasze życie błogosławionym. Co czyni je również świadectwem na rzecz Prawdy, gdyż tylko Prawda może uczynić nas prawdziwie wolnymi od grzechu, od zwiedzenia i od pozoru pobożności.

Bolejmy nad tym, że nasza służba spostrzegana jest przez Was drodzy pastorkuzy i zwierzchnicy kościoła ADS jako odstępstwo od Prawdy, jako działania na rzecz rozbicia kościoła. Bolejemy nad sposobem w jaki zabranianie członkom kościoła czytać nasze publikacje, w jaki sposób obchodzicie się z tymi, którzy mają z nami kontakt lub chcą nas odwiedzić. Bolejemy nad tym, że jako ludzie wierzący i mówiący tyle o miłości nie staracie się nawiązać z nami zdrowych, braterskich relacji, bolejmy nad tym, że kiedy się pojawiaemy na publicznych zebraniach straszycie nas policją, że emanujecie wrogością i niechęcią. To Wy sami wydajecie świadectwo na rzecz nieprawdy, którą głosicie. Tak jak Wy macie prawo stanąć pod katolickim kościołem rozpowszechniając np. „Wielki Bój”, tak samo i my mamy prawo rozpowszechniać nasze publikacje. Ale Waszym podjudzaniem, zastraszaniem wiernych, zakazywaniem im czytania naszych

publikacji działacie w sposób i w duchu papieskim, czyż nie?

Pan Bóg patrzy na dzisiejszy adwentyzm globalnie, nie z pozycji tylko KADS-u. Gdyż Adwentyzm to również kościoły reformowane, to również Kościół Odpocznienia Sabatu, to również inne odłamy, grupy, jak i Adwentyści spoza kościołów formalnych. Dzisiejszy Adwentyzm jest tak samo podzielony na różne frakcje jak ówczesny Izrael w czasie pierwszego przyjscie Jezusa. Czy Chrystus głosząc ewangelię skupiał się na tych różnych frakcjach religijnych, czy po prostu na ludzkim sercu? Czy miało dla Niego znaczenie to, że dana osoba jest samarytaninem, czy faryzeuszem, saduceuszem, czy zelotem? On patrzył na człowieka, a nie na jego przynależność do któregoś z tych ugrupowań.

Niezależnie od tego, czy przynależymy dzisiaj do jednego z istniejących kościołów Adwentowych, czy jesteśmy Adwentystami niezależnymi, to każdy z nas stanie w obliczu ostatecznej próby, której zostaniemy już niedługo poddani. Niezależnie od naszej przynależności uczestniczymy każdy z nas w przesiewie, którego efekt zobaczymy dopiero w czasie wydania Dekretów Niedzielnich. Dopiero wtedy Adwentyzm podzieli się na dwie grupy – tych, którzy otrzymają pieczęć Bożą i tych, którzy przyjmą znamię bestii. Wszelkie dzisiejsze podziały są wynikiem ludzkich działań, gdzie każdy uważa, że posiada tę jedyną nieskazitelną prawdę. Natomiast Prawdą jest Chrystus i to nasze życie świadczy na rzecz tej Prawdy lub jej brak.

Od chwili powołania do życia *Filadelfii* naszym jedynym celem i motywem tej służby jest wskazać naszym braciom i siostram drogę do ostatecznego przebudzenia, odnowy i reformacji, których możemy doświadczyć jedynie na drodze Prawdy.

Z historii naszego Kościoła wiemy i gorąco w to wierzymy, że prawdziwy fundament Ad-

wentyzmu powstał w pierwszych 50-ciu latach istnienia naszego Ruchu i na tym właśnie fundamencie budujemy, wierząc, że odstępstwo od niego choćby w najdrobniejszych aspektach, nigdy nie doprowadzi kościoła do przebudzenia na miarę czasu końca. Odrzucając ten fundament, jak to czyni obecny Kościół ADS, zapominając o ruchu Millerowskim i pionierach adwentyzmu takich jak - Jakub White, Joseph Bates, Uriah Smith, Hiram Edson, John Nevins Andrews, Charles Fitch, Joshua Vaughan Himes, John Byington, Stephen Pierce, Roswell F. Cottrell, Moses Hull, Daniel T. Bourdeau, George Storrs, Merritt E. Cornell, John Norton Loughborough, Owen Russell Loomis Crosier, Joseph Harvey Waggoner, Ellet J. Waggoner, Alonzo T. Jones - może on stać się jedynie ofiarą fałszywego ożywienia.

Doświadczając każdego dnia błogosławieństw wynikających z budowania naszego życia właśnie na tym fundamencie, pragniemy dzielić się tym wszystkim z ludem Bożym. Wszelkie zwalczanie, piętnowanie naszej służby przynosi tylko Wam szkodę, bo nam samym w niczym nie zaszkodzicie. Szkodzicie tylko sobie i tym ludziom, którzy przyjąwszy niezmiennione poselstwo Adwentowe doświadczyliby w swoim życiu prawdziwego przebudzenia na bazie Prawdy, a nie religijnych uczuć i emocji, które są tylko chwilowe i nigdy nie doprowadzą człowieka do prawdziwego usprawiedliwienia przez wiarę na miarę sprawiedliwości Jezusa Chrystusa, która jako jedyna może nas zbawić.

Nie chcemy rozbijać kościoła, chcemy raczej nieść ludziom w kościele (jak i poza nim) Prawdę, która została zarzucona na rzecz przeróżnych kompromisów tak ze światem jak i wobec Światowej Rady Kościołów. Pragniemy nie burzyć, ale wносить do kościoła nową jakość pobożności opartą na wierności Świadectwom i przede wszystkim Słowu Bożemu. Pragniemy być obecni w kościele, pragniemy widzieć w nim ludzi wolnych, a nie zastrasza-nych przez władze kościoła.

W wielu zborach na świecie potrafią razem ze sobą być i funkcjonować ludzie, którzy różnią się w pojęciu Bóstwa. Nie przeszkadza im

to, że jedni wierzą w trójcę, a drudzy w nią nie wierzą. Pomijamy tutaj fundamentalistów antytrynitarnych, którzy faktycznie wiele złego wyrządzają sobie i innym członkom kościoła tak w Polsce jak i na świecie.

Filadelfia nie tworzy nowego kościoła, ani nawet jakiegokolwiek odłamu, lecz nawołuje do powrotu do pierwotnej pobożności i korzeni Adwentyzmu. Nasza służba obejmuje cały Adwentyzm bez względu na to, czy ktoś jest członkiem „dużego zboru”, czy tego reformowanego, czy tego też jakiegokolwiek innego lub jest niezależnym Adwentystą. Pan Bóg pragnie nas zjednoczyć niezależnie od naszego członkostwa lub jego braku, pragnie nas zjednoczyć w Jego Duchu i w Prawdzie, którą zawsze możemy wspólnie studiować, rozważać, zgłębiać w duchu miłości, szacunku i tolerancji.

Nie wykluczajcie ludzi, którzy chcą być wierni swojemu sumieniu w kwestii przekonań. Tego rodzaju działania są wbrew Słowu Bożemu i samemu Bogu, który daje człowiekowi prawo do wolności w poznawaniu Jego Samego i Jego Prawdy. Nawet Państwo Polskie daje nam taką wolność sumienia i wyznania, dlatego więc kościół, który nosi miano kościoła Bożego prowadzi krucjaty religijne wobec tych, którzy pragną być wierni Bogu według swoich przekonań, a którzy nie chcą przecież opuszczać kościoła, lecz mu służyć?

Czego się boicie? Przyznania do błędu, do zbłądzenia? Czyż życie ludzkie nie jest więcej warte? Ze swojej strony zawsze jesteśmy gotowi na podjęcie rozmów, czy wspólnych rozważań w tematach poruszanych przez *Filadelfię*. Jesteśmy gotowi i chętni zarzucić wszystko co okaże się nieprawdą, a co zostanie wykazane nam na bazie merytorycznego odniesienia się do tego o czym piszemy, w braterskiej miłości i poszanowaniu obopólnych przekonań.

Oboje z żoną bardzo przeżyliśmy wybór pastora Jarosława Dzięgielewskiego na przewodniczącego KADS w Polsce. Oboje odczytaliśmy ten wybór jako wielką szansę dla wielu Adwentystów na przebudzenie i duchową reformację. Wielką nadzieją byłoby, gdyby pod rządami pastora Dzięgielewskiego kościół wyznał grzechy poprzedników, oczyścił się z

falszywych praktyk i wyznał winę nieprzyjęcia poselstwa z Minneapolis w 1888 roku. Dobrze stałoby się gdyby pod rządami pastora Dziegielelewskiego, KADS udostępnił członkom możliwość bezpośredniego zaznajomienia się z tym poselstwem poprzez publikowanie dzieł Waggonera i Jonesa, którzy jako jedyni mają Boże uwierzytelnienie w temacie usprawiedliwienia. Członkowie kościoła mogliby wówczas sami się przekonać, gdzie leży prawda, czy jest ona np. w poselstwie Jacka Sequeiry, czy jednak tylko Ci, którzy bezpośrednio od Boga otrzymali to poselstwo, a których rekomendowała E. White przynieśli prawdziwe poselstwo usprawiedliwienia przez wiarę, przez które jako jedyne Pan Bóg może zakończyć Swoje dzieło na tej ziemi. Mogliby się również przekonać, czy książka Margaret Davis „Co powinienem uczynić aby odziedziczyć życie wieczne” faktycznie jest głoszeniem perfekcjonizmu, o który jest ona oskarżana przez pastorów, czy to raczej pastory się mylą w swojej ocenie, gdyż nie znają tego poselstwa bezpośrednio ze źródła, czyli z kazań Waggonera i Jonesa, a posilkują się wyłącznie protestanckim rozumieniem tego życiowego zagadnienia.

Pastor Jarosław Dziegielelewski ma jeszcze w oczach uczciwość i troskę o stan kościoła, czy będzie miał dość siły, mądrości i odwagi, by sprzeciwić się złu, by otwarcie mówić o błędach i jawnie piętnować grzechy?

Czy uda mu się oczyścić pastorów z tych, którzy głoszą fałszywą Ewangelię, czy sam przyjmie Prawdę? Oczywiście, że nie tę z pisma *Filadelfia*, ale tę Prawdziwą z pism Ducha Proroctwa i Słowa Bożego, o której piszemy w *Filadelfiach*. Czy poprzez uczciwość, bezkompromisowość wobec swoich kolegów, nie uleganie naciskom zdoła stać się autorytetem dla młodych ludzi?

Czy okres jego rządów będzie zapisany w historii wszechświata tak jak okres rządów Jozjasza?

„Jozjasz miał *osiem lat*, gdy objął władzę królewską, a panował w Jeruzalemie trzydzieści jeden lat. Matka jego nazywała się Jedida, a była córką Adajasza z Boskat. Czynił on to, co prawe w oczach Pana, kroczył we wszystkim drogą Dawida, swojego praojca, nie od-

stępując od niej ani w prawo, ani w lewo... Także wszystkie świątynki na wzgórzach, które wzniesli królowie izraelscy we wszystkich miejscowościach Samarii, drażniąc Pana, Jozjasz usunął i postąpił z nimi zupełnie tak samo, jak postąpił w Betel. Kazał też wyróżnić do nogi wszystkich kapłanów wyzycznych, którzy tam byli przy ołtarzach i kazał palić na nich kości ludzkie, po czym powrócił do Jeruzalemu. Nie obchodzono bowiem takiej Paschy od czasów sędziów, którzy sądzili Izraela, przez cały okres królów izraelskich i królów judzkich, aż dopiero w osiemnastym roku panowania króla Jozjasza obchodzono była ta Pascha ku czci Pana w Jeruzalemie. Jozjasz usunął też wróżbitów i czarodziejów, i bożki domowe, i bałwany, i wszystkie obrzydliwości, jakie pojawiły się w ziemi judzkiej i w Jeruzalemie, aby przywrócić ważność słowom zakonu, zapisanym w księdze, którą znalazł kapłan Chilkiasz w świątyni Pana. **Nie było przed nim takiego króla jak on, który by wrócił do Pana z całego swego serca i z całej swojej duszy, i ze wszystkich sił swoich ściśle według zakonu Mojżeszowego; po nim też już nie wystąpił taki jak on**” (2Król. 22:1-2; 23:22-25, BW).

Słowa te są jak miecz obosieczny. Jednak oboje z żoną, będziemy się gorliwie modlić, aby pastor Jarosław Dziegielelewski był właśnie takim królem jak Jozjasz. Oboje pragniemy wesprzeć go jak i każdego kto będzie wyciągał serce i dłonie ku pojednaniu na bazie wolności i tolerancji.

Na festiwalu Hosanna oboje mieliśmy nasze serca i dłonie otwarte i wyciągnięte w kierunku pastorów i wszystkich obecnych, wspaniale było słuchać pięknych pieśni i przeróżnych utworów. Wzruszyła nas orkiestra z Ukrainy, i tylko smutek i żal przenikał serce słuchając kazań i oglądając nabożeństwo prowadzone przez młodzież, że takie to wszystko pozbawione korzeni, takie płyciutkie, takie nie na czasie... ale nie winimy młodych, to rola pastery, dawać pokarm dobrej jakości zgłodniałym owieczkom. Być może to właśnie pastor Dziegielelewski wyrwie KADS ze snu i nada mu prawdziwy charakter.

Oboje z żoną tęsknimy za żywym kościo-

łem, za Prawdę, odnową i reformacją w Kościele Adwentystów Dnia Siódmego.

Cały czas żyjemy również nadzieją, że różnice w przekonaniach nie będą powodem do szykanowania, wykluczania i stronienia od tych członków kościoła, którzy w zgodzie z własnym sumieniem pragną dociekać Prawdy w każdym aspekcie poselstwa adwentowego.

Z braterskimi pozdrowieniami
Piotr i Beata Maciejewscy

Lato i witarianizm

Przetrwać na surowej diecie zimą, to prawdziwa sztuka i nie lada wysiłek, aczkolwiek możliwy do osiągnięcia. W naszym domu jednak pojawiły się zimą gotowane obiady, ciepłe kasze, wegańskie pizze, makaron czy leczo. Reszta była jak najbardziej surowa. Całą zimą towarzyszyły nam zielone koktajle i moczone płatki zbożowe oraz torty na surowo. Zobaczmy jak uda nam się przebrnąć przez kolejną zimą. Pragniemy mieć coraz więcej własnych owoców i ziaren i zbóż, bo niestety większość produktów wystawionych na półkach sklepowych nie odżywia organizmu, a wręcz przeciwnie wyprodukowana jest po to, by niszczyć nasze organizmy. W produktach jest sama chemia.

Lato, natomiast jest cudownym okresem kiedy można całe dni spędzać na surowo.

Surowa dieta odżywia, dodaje sił, regeneruje tkanki, odmładza organizm, odpowiednio nawadnia organizm, pomaga przeciwstawić się złym i posępnym nastrojom.

Kilka eksperymentów udowodniło, że temperatura 42 stopni zabija enzymy w jedzeniu. Jeżeli podgrzejemy coś powyżej tej temperatury to po prostu z naszych posiłków uchodzi „życie”.

W kuchni witarianńskiej unoszą się piękne zapachy, w lodówce pachnie owocami; nie ma zapachu smażenia, gotowania, nie ma brudu ziemi z marchewek czy ziemniaków. Ręce, talerze nie są brudne od ziemi.

Witarianские posiłki dodają energii i leczą wszelkie choroby. Witarianie twierdzą, że w ich kuchni potrawy są „gotowane słońcem”.

W zeszłym roku w niezmiernie upalne dni piłam hektolitry wody, schłodzonej, a czasem nawet lekko gazowanej i ciągle było mi mało, w tym roku jadłam ogromną ilość truskawek z naszego pola i zauważyłam, że zapotrzebowanie na wodę zmalało, a z potem nie ubywało tyle soli mineralnych, bo wszystko uzupełniane było wartościami z truskawek. To prawda, że na diecie witariankiej je się mniej, bo jest się bardziej odżywionym żywymi minerałami, witaminami, enzymami, a dieta gotowana, ta w której życie zamarło słabo odżywia i dlatego trzeba więcej ilościowo zjeść czy wypić, żeby organizm przestał krzyczeć: „jestem głodny”!

Oto przykład torcika truskawkowego oraz kuleczek orzechowych nadziewanych masą makową.

Torcik truskawkowy

Sposób przyrządzenia:

Spód: namoczone orzechy włoskie (200g) i migdały (50g) na noc, rano zmiksowane z namoczonymi daktylami (150g) i odrobiną wody na plastyczną masę, którą wykładamy w kształcie koła na ozdobny talerz. Na masę nakładamy cienką warstwę karobu w proszku (3 łyżki stołowe) rozpuszczonego w oliwie z oliwek, nakładamy cienko pokrojone w plasterki truskawki, następnie nakładamy zmiksowane wiórki kokosowe (ok. 150g) pomieszane na krem z sokiem z cytrynki i wodą, na warstwę kokosu znowu nakładamy dekoracyjnie truskawki i gotowe!

Ciasteczka makowe

Sposób przyrządzenia:

Migdały (ok. 50g) namoczyć na noc. Mak (ok. 100g) namoczyć na noc lub co najmniej kilka godzin. Odsączyć mak, migdały obrać ze skórki i zmiksować razem, dodając moczone daktyle lub moczone na noc suszone morele (ok. 50g). Tak przygotowaną masę makową przełożyć do miseczki. Następnie zmielone daktyle mieszamy z mąką orzechową tworząc ciasto, z którego formujemy małe miseczki. Miseczki napełniamy masą makową i ozdabiamy migdałami. Można spożywać bezpośrednio po przyrządzeniu lub przechowywać w lodówce.

Beata Maciejewska

Filadelfia

Chrystus w was, nadzieja chwały. Kol. 1:27

Spis treści



Torcik truskawkowy



Ciasteczko makowe



SUIROWE CIASTO Z WEGAŃSKĄ GALARETKĄ

spód - zmielona garść migdałów,
orzechów nerkowca,
2 łyżki karabu. 2 łyżki namoczonych
i odcisniętych rodzynki

owoce - pokrojone plasterki
banany, truskawki z kompotu,
1 pomarańcz

galaretka - sok truskawkowy
z dodatkiem "żelatyny
roślinnej" agar-agar

Przepis i zdjęcie: Agnieszka Plieth-Kwiatkowska



SPAGHETTI WITARIANSKIE

MAKARON
-cukinia pokrojona w paseczki,
posypana solą,
zalana gorącą wodą na pół minuty,
odcedzona

"PARMEZAN"
- orzechy nerkowca zmielona
na drobnio z zębkiem czosnku,
solą i kurkumą

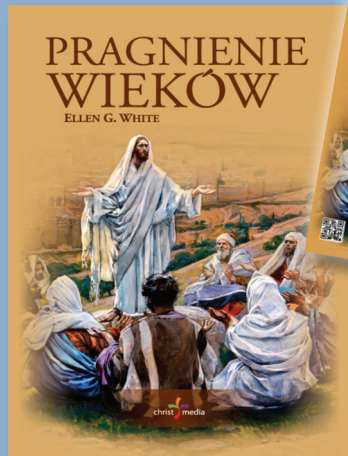
SOS POMIDOROWY
- zmiksowane świeże pomidory,
bazylia, sól, czosnek,
natka pietruszki. (można
dodać suszone pomidory),
sól można podgrzać
do 40 stopni

Przepis i zdjęcie: Agnieszka Plieth-Kwiatkowska

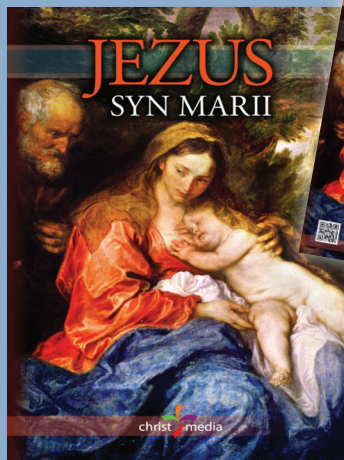
1. Zaproszenie na Święto Namiotów *str. 2*
Piotr i Beata Maciejewscy
2. Abyam zamieszkał pośród nich *str. 4*
Alonzo Trevier Jones
3. Otwarte drzwi *str. 12*
Opr. Piotr Paweł Maciejewski
4. Podążanie za Chrystusem
przez wiarę *str. 21*
Robert D. Brinsmead



5. Budując Świątynię... *str. 34*
Marcin Sołociuk
6. Czuwajcie i módlcie się *str. 43*
Piotr Paweł Maciejewski
7. Jedno ciało *str. 48*
Beata Maciejewska
8. List otwarty do pastorów
i zwierzchników Kościoła
Adwentystów Dnia Siódmego *str. 59*
Piotr i Beata Maciejewscy

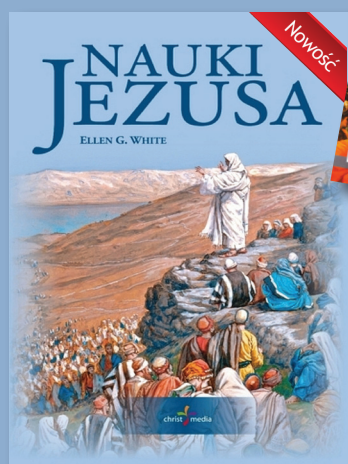


Oprawa miękka, wersja czarno-biała,
710 stron, 76 ilustracji, 14 map,
cena - 29,90 zł (oprawa twarda 39,90 zł)

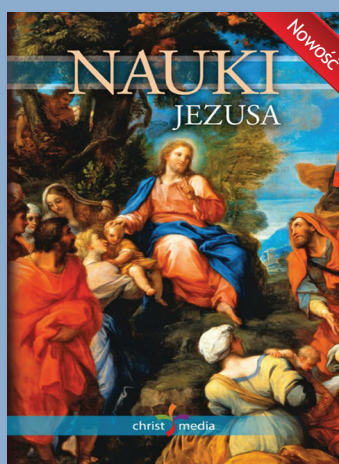


Wersja kolorowa, oprawa twarda, papier kredowy,
584 strony, 76 ilustracji, 14 map,
cena - 49,90 zł

Promocyjnie do każdej z książek dołączamy pełną dźwiękową wersję na płytach CD.



Oprawa twarda, wersja czarno-biała,
409 stron, 44 ilustracje, 14 map,
cena - 39,90 zł



Oprawa twarda, wersja kolorowa,
330 stron, 44 ilustracje, 14 map,
cena - 49,90 zł

Już wkrótce w ofercie wydawnictwa Christ Media dostępna będzie cała Biblia w wersji mp3 nagrana na siedmiu płytach CD.

W sprawach zamówień prosimy zwracać się do:
Christ Media Sp. z o.o.
ul. Komorowska 30
05-830 Nadarzyn
e-mail: sklep@christmedia.pl
tel. +48 22 7299850, w. 177.
www.christmedia.pl



Andrzej Klimaszewski
e-mail: klimas7@interia.pl
tel. kom. 606-638-622

